

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

5. posiedzenie 4. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 23. września 1892.

**Treść:** Spis petycyj. — Zalecenie petycji krak. Towarzystwa sanitarno-ratunkowego przez p. Cbrzanowskiego. — Pierwsze czytanie wniosku p. Bobczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Włodzimierza Kozłowskiego w przedmiocie utrzymania w mocy obowiązującej zarządzeń weterynarsko-policyjnych przeciw zawleczeniu zarazy bydłowej z Rumunii i Rosyi. — Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem funduszu szkolnego krajowego na rok 1893. — Mowy pp. ks. Kowalskiego, Szczepanowskiego, Golejewskiego, Bobrzyńskiego, Huryka, Antoniewicza i sprawozdawcy Kozłowskiego Włodzimierza. Przyjęcie wniosków komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych. — Interpelacya p. Stręka w sprawie odmawiania paszportów do Ameryki. — Wniosek p. Kramarczyka o funduszach na budowę plebanii i kościołów. — Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Urlop p. Zaleskiego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu Reprezentacyi powiatowej w Stryju do okręgu tejże Reprezentacyi w Żydaczowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu Reprezentacyi powiatowej we Lwowie do okręgu Reprezentacyi powiatowej w Gródku. — Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Jurka Ditkuna i towarzyszy z Koszlak w powiecie Zbaraskim w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego. — Głos p. ks. Siczynskiego z wnioskiem, sprawozdawcy Merunowicza i ponownie Siczynskiego. — Przyjęcie wniosku p. Siczynskiego. — Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1893. — Rozprawa ogólna. — Głosy pp. Antoniewicza i Viviena. — Porządek dzienny 6. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 25  
przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. San-  
guszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, ks. Siczynski, Wiktor i Trzecieski.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik, i c. k. komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś

Obecnych posłów 117.

Marszałek. Komplet jest — otwieram posiedzenie.

Protokół z trzeciego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż zarzutów przeciw niemu nikt nie wniósł. Protokół z wczorajszego posiedzenia jest wyłożony w biurze sejmowem do przejrzania.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Trzecieski (czyta):

### Spis petycyj,

wniesionych po dzień 23. września 1892.

193. L. s. 260. Wydział powiatowy w Myślenicach, przez p. Popowskiego, o uznanie potrzeby budowy kolei żelaznej z Kalwaryi przez Myślenice do Bochni i przyznanie jej pierwszeństwa — do komisji drogowej.
194. L. s. 261. Mieszkańcy przysiółka Herawca, przez p. Kowalskiego, o odłączenie go od gminy Dalnicza a przyłączenie do związku gminy Wola żółtaniecka powiatu Żółkiewskiego — do komisji administracyjnej.
195. L. s. 262. Członkowie gminy Koszlaki, przez p. Okuniewskiego, o przeprowadzenie reformy ustaw o ordynacji wyborczej gminnej drogowej, łowieckiej, szkolnej i innych — do komisji administracyjnej.
196. L. s. 263. Członkowie gminy Supranówka, przez p. Okuniewskiego, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
197. L. s. 264. Gmina Staromiejszczyzna, przez p. Okuniewskiego, o ulgi podatkowe z powodu klęsk elementarnych — do komisji petycyjnej.
198. L. s. 265. Towarzystwo rolnicze Krakowskie, przez p. Jana Tarnowskiego, o przyznanie na przyszłość wyższej subwencji rocznej — do komisji gospodarstwa krajowego.
199. L. s. 266. Towarzystwo rolnicze Krakowskie, przez p. Jana Tarnowskiego, o subwencyę na wydawnictwo Tygodnika rolniczego — do komisji budżetowej.
200. L. s. 267. Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie, przez p. Wojciecha Dzeduszyckiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
201. L. s. 268. Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ w Przemyślu, przez p. Dworskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
202. L. s. 269. Towarzystwo sw. Józefa z Arymatei we Lwowie, przez p. Marchwickiego, o podwyższenie dotychczasowej subwencji — do komisji budżetowej.
203. L. s. 270. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie, przez p. Skałkowskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
204. L. s. 271. Bursa ruska w Stryju, przez p. Sawczaka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
205. L. s. 272. Melchiad Ilnicki, kierownik 5-cio klasowej szkoły w Kamionce strumiłowej, przez p. Stanisława Badeniego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
206. L. s. 273. Edward Piasecki, nauczyciel w Krogulcu, przez p. Olpińskiego, o restytuowanie go na samoistnej posiadzie — do komisji szkolnej.
207. L. s. 274. Tomasz Dobrowolski, nauczyciel w Strusowie, przez p. Olpińskiego, o przyznanie 3. dodatku pięcioletniego — do komisji szkolnej.
208. L. s. 275. Jan Łopatyński, emerytowany nauczyciel w Tekuczy, przez p. Zolla, o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
209. L. s. 276. Damian Chomiuk, nauczyciel w Berlinie, przez p. Hamoraka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
210. L. s. 277. Zofia Kozanowska, nauczycielka w Trzebini, przez p. Antoniego Wodzikiego, o dodatek osobisty — do komisji szkolnej.
211. L. s. 278. Jan Trusz, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, przez p. Sałę, o zapomogę — do komisji budżetowej.

212. L. s. 279 Jan Semeniuk w Peczeniżynie, przez p. Szczepanowskiego, o zapomogę na kształcenie się w rzeźbiarstwie — do komisji budżetowej.

213. L. s. 280. Albina Śliwińska, 2<sup>o</sup> Ówiklińska, we Lwowie, przez p. Wereszczyńskiego, o remuneracyę za zasługi jej męża ś. p. Leona Śliwińskiego, rządcy szpitala powszechnego — do komisji budżetowej.

214. L. s. 281. Klemens Jasiński, kancelista Wydziału krajowego, przez p. Dembowskiego, o zaliczkę na placę — do komisji budżetowej.

215. L. s. 282. Krakowskie Towarzystwo ratunkowe sanitarne, przez p. Chrzanowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Chrzanowski. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Powiem tylko kilka słów, aby nie zabierać Wys. Izbie drogiego czasu. Jestto petycja bardzo nagląca w obecnej chwili, przeto upraszam, ażeby Wysoki Sejm polecił raczył, iżby komisya budżetowa z pominięciem formalności zdała ustnie Wysokiej Izbie sprawę z tej petycji na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Chrzanowskiego, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy jest:

Pierwsze czytanie wniosku p. Bobczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej. (Aleg. 43.)

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Bobczyński.

P. Bobczyński. Nie wątpliwem jest, że dobra i łatwa komunikacya jest dźwignią oświaty i dobrobytu ludu, a zatem obowiązkiem naszym być powinno, wszelkimi środkami dążyć do tego, iżby komunikacya była w najlepszym stanie utrzymywaną, nietylko pomiędzy osadami, ale i do miejsc urzędu, sądu, targu i jarmarku. Mojem zdaniem aby tego dopiąć, potrzeba dzisiejszą ustawę drogową o tyle zmienić, ażeby nie prestacyami, które są prawie niewykonalne, a nad których wykonaniem kontrola

jest prawie niemożliwą, ale ażeby pieniędzmi te drogi utrzymywać. Dzisiejsza ustawa jest właściwie wadliwą w tem, że nakłada prestacye na domy a zatem robotnik ten, który ma jeden dom, a prócz tego 2 lub 3 zagony pola odrabia 4 dni tak dobrze, jak ten gospodarz, który ma trzydzieści kilka morgów pola i dom a zamiast jednej izby, ma dwie lub trzy izby. Temu koniecznie zaradzić potrzeba, trzeba koniecznie prestacye od domów znieść, i zastąpić takowe dodatkiem do podatków stałych. Różnica, jakaby w takim razie zaszła, jest głównie ta, że ten włościanin, który dziś opłaca 1.50 zł. podatku klasowo domowego musi robić 4 dni szarwarku po 25 ct. dziennie. Wartość 1 zł. w. a. po zaprowadzeniu tej zmiany, płacąc 15% od złotego, a ośm centów od pół złotego, zapłaci wszystkiego 23 centy. Niektórzy robią zarzut, że mamy robociznę, a odrzucamy ją, że nie mamy pieniędzy, a żądamy ich na nasze potrzeby. Ja się z tem zgodzić nie mogę. My nie odrzucamy robocizny, ale odwrotnie chcemy ją, ale chcemy aby robocizna opłacała się temu, kto jej dostarcza. Kto dziś odrabia szarwarki? Najniższe warstwy społeczeństwa wiejskiego, bo wszyscy zamożniejsi w gminie należą do urzędu lub rady gminnej, usuwają się od spełniania tego obowiązku. Tak samo dwory. Wieleż to jest dworów takich, które rzeczywiście sumiennie i szczerze odrabiają szarwarki? Najlepiej przekonamy się o tem, gdy Wydział krajowy zapyta Wydziałów powiatowych, ile skarg gminnych weszło z tego powodu, że dwory nie dopełniają szarwarków. Zresztą i gminy same nie chcą odrabiać szarwarków. Odezwę się tu do władz i proszę, ażeby zapytały, wiele egzekucyi w każdym powiecie było rozesłanych do wójtów dlatego, że wójci nie chcieli zmuszać mieszkańców do odrobienia szarwarków. Nie wiem, jak się dzieje w innych powiatach, ale w powiecie moim ciągle mamy z tem kłopoty, że gminy nie chcą robić szarwarków — i wciąż musimy udawać się do c. k. starostwa, ażeby przeprowadzało egzekucye.

Jest więc pewien rodzaj awerzyi wogóle u wszystkich włościan przeciw tym prestacyom przypominającym im niedawno ubiegłe ciężkie ciosy. Oczywiście gdy będziemy ich gnębić i egzekucyę na egzekucyę pakować, to ich wreszcie przełamamy. Ale dlaczegoż mamy ich przełamywać koniecznie takimi środkami i dlaczego nie mamy złagodzić ustawy i wprowadzić ją

w właściwe tory i dlaczego nie mamy nałożyć dodatków do podatków, które w rękę zarządu drogowego nieocenione mogą przynieść korzyści.

Bo n. p. jeżeli ma kto dziś fundusz pewien do rozporządzenia na cel jaki, to może zrobić plan i może być za skutek odpowiedzialny. Dziś tego nie ma, bo dziś nikt nie wie kiedy? i jakich i wiele szarwarczych mieć będzie? Dwory się nie mieszają do zarządu drogowego, dwór tylko na papierze jest członkiem zarządu, i dlatego wszelkie egzekucye ciężą li tylko na gminie, a właściwie na wójcie, który najmniej jest temu winien i który pomimo uciążliwych kar rady z tem dać sobie nie może; bo musi iść za żądaniem większości członków gminy.

Sądzę więc, że najlepiej przyjąć zasadę, którą ja proponuję, bo ona nikogo nie obciąży zbyt mocno. Obszary dworskie nie miałyby powodu narzekać na to, że zamiast dostarczać drzewa za 5% od 100 zł. i odrabiać szarwarki od 2 lub 3 budynków, jakie każdy obszar posiada i co wynosi 4 dni ciągle po 1.50 zł. za dzień wartości 6 zł. będą opłacać 15% dodatku od stałego podatku. Wspomnieć tu trzeba, że dodatek ten rozciągnie się także i na handełców w gminie, i na inne instytucje w gminie się znajdujące, którzy dotąd szarwarków nie odrabiają.

Co się zaś tyczy obciążenia samych włościan to to wcale nie nastąpi; zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że podatki pobiera się zwykle w miesiącach zimowych, więc wtedy, kiedy włościanin zbierze już z pola, wypasie sobie bezrogi lub jakie bydło, sprzedaje je, i ma pieniądze, a znowu gdy wiosna przyjdzie i przednowek nastaje, to on miałby sposobność zarobienia sobie przy robotach drogowych na pierwsze potrzeby życia. Z włościan więc żaden na tę zmianę narzekać nie będzie, bo on uważa te podatki jako inwestycję, z której korzystać będzie miał prawo a nawet teraz już wiele jest gmin takich, z których włościanie zgłaszali się do mnie, abym w Sejmie taki wniosek postawił. Chodzi tu o to tylko, aby nie rozpocząć tej sprawy jakotako, bo to wszystko możemy skutecznie należycie i spokojnie, jeżeli Sejm zasadę moją, na której ustawa ma być opartą, przyjmie.

Nie będę dłużej zabierał czasu Wysokiej Izbie i stawiam wniosek formalny, ażeby Wy-

sokiej Izbie, jako komisji sejmowej z tem, ażeby tę sprawę bliżej zbadał i na najbliższej sesji, kiedy będzie z tem gotów w kwietniu lub marcu rezultat całego badania nam tu przedłożył.

Robię to dlatego raz — że Wydział krajowy odpowiadając na interpelację posła Kramarczyka powiedział, że nie miał żadnego upoważnienia, że o niczem nie wiedział i t. d., a powtóre — że sesja obecna jest niezmiernie krótka, więc gdybyśmy tę sprawę oddali teraz komisji drogowej, to nie miałyby czasu jej zbadać, ale gdy Wydział krajowy materiały zbierze i sprawozdanie przedłoży, to wtenczas komisja drogowa będzie mogła zasadę dokładnie ocenić i odpowiednie wnioski przedstawić.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobczyński wnosi odesłanie wniosku jego do Wydziału krajowego, jako komisji sejmowej.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Proszę o głos.

Marszałek. W sprawie formalnej p. Chamiec ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Zrzekam się głosu, bo w kwestyi formalnej nie potrzebowałem.

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Bobczyńskiego do Wydziału krajowego jako komisji sejmowej. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Włodzimierza Kozłowskiego w przedmiocie utrzymania w mocy obowiązującej zarządzeń weterynarsko-policyjnych przeciw, zawleczeniu zarazy bydłowej z Rumunii i Rosyi (**Aleg. 44.**)

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Włodzimierz Kozłowski

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Wobec faktu, iż Wysoki Sejm mój równobrzmiący wniosek w marcu b. r. uchwalił, zdaje mi się, że byłoby zbyt cennym nużyć uwagę Wysokiej Izby merytorycznym motywowaniem i dlatego nie wchodzę w meritum rzeczy. Ograniczę się tylko na dowodzie, że ponowienie wniosku tego

w obecnym odcinku sesji sejmowej jest potrzebne z tego powodu, ponieważ akcja wnioskowi temu przeciwna, akcja za otwarciem granicy rumuńskiej dla bydła, dla ekonomicznych stosunków kraju naszego szkodliwa, bynajmniej nie ustala. A potem zaszło tu także inne „novum“: Rząd na ostatniem posiedzeniu Rady państwa, a więc w chwili, w której Koło polskie przeciw temu remonstrować nie mogło, wniósł następujące oświadczenie, w odpowiedzi na interpelację p. Gomperza, który tę sprawę poruszył, a które to oświadczenie, jeżeli JE. Ks. Marszałek pozwoli, odczytam (czyta):

„Ich habe die Ehre, diese Interpellation folgendermassen zu beantworten:

Die Verhandlungen über den Abschluss eines definitiven Handelsvertrages zwischen dem Deutschen Reiche und Rumänien sind zur Zeit noch nicht eingeleitet. Die k. k. Regierung hat keinen Grund, anzunehmen, dass unser Handel mit Rumänien in eine ungünstigere Situation gegenüber jener anderer Länder gebracht werden würde.

Wir widmen dieser Angelegenheit die durch deren Wichtigkeit bedingte rege Aufmerksamkeit und stehen auch hinsichtlich derselben mit der kaiserlich deutschen Regierung auf der aus dem Handels- und Zollvertrage zwischen Österreich-Ungarn und dem deutschen Reiche von 6. December 1891 sich ergebenden gemeinsamen Basis in Fühlung“.

To oświadczenie, ułożone w formie bardzo dyplomatycznej, ze zrzeczością JE. p. Ministrowi handlu właściwą, w pierwszej części dowodzi wprawdzie, że traktat nie jest niezbędnie potrzebny i ma najzupełniejszą słuszość, w drugiej znów nietylko traktatu nie wyklucza, ale przeciwnie mówi, że Rząd wspólnie z Rządem niemieckim tą kwestyą zajmować się będzie.

Wobec tego zdaje mi się, że ponowienie wniosku jest właściwem.

Zaszło nadto jeszcze inne „novum“. Tem „novum“ dla nas wielce niepożądanem, był eksport pszenicy rumuńskiej i to ostatnich gatunków, rzucanych na targ ze skutkiem obniżenia cen dla Galicyi

Tu powołuje się na „Commerzielle Berichte“ z marca 1892 a mianowicie raport konsularny (czyta): „Gegen Schluss des Monates wurde bil-

liger Weizen mit 1850 — 1875 Francs per Waggon für galizische Mühlen effectuirt“.

Oprócz tego jest także trzecia okoliczność nowa. Dawniej uzasadniano potrzebę traktatu z Rumunią złem położeniem przemysłu i ofiarami, przemysłu z powodu upadku eksportu do Rumunii Obecnie w tym okresie od czasu, jak wojna cłowa ustala, cyfra eksportu do Rumunii od lipca 1891 do lipca 1892 jest w porównaniu z r. 1887 i 1888 dwa razy większa, a pierwsza połowa bieżącego roku wykazuje w porównaniu do połowy roku poprzedniego „plus“ 20%, a jeżeli nawet porównamy nasz eksport do Rumunii z datami tych lat, w których był największy rozkwit, „minus“ wynosi tylko 23%. Wobec faktu, że dla przemysłu z zamknięcia granicy rumuńskiej nie wypływa żadna szkoda, nawet żadno „lucrum cessans“, gdyż te stosunki się poprawiły, „damnum emergens“ dla gospodarstwa wiejskiego byłoby zupełnie niewłaściwem, a tem niewłaściwszem w chwili, w której kraj czyni tak znaczne ofiary na podniesienie chowu bydła, które do korzystnego zaopatrzenia targów monarchii niewątpliwie się przyczynia. Dlatego też proszę Wysoką Izbę o przydzielenie tego wniosku komisji administracyjnej, a śmiem także prosić komisję administracyjną o załatwienie tego wniosku przed zwołaniem Rady państwa, JE. Ks. Marszałka zaś o postawienie tej sprawy na porządku dziennym ile możliwości przed zwołaniem Rady państwa, ażebyśmy nie znaleźli się w obec faktu, jeżeli nie zupełnie dokonanego, to przynajmniej przyszłość tej sprawy rozstrzygającego.

Marszałek: P. wnioskodawca wnosi odeślanie wniosku do komisji administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego. (Czyta):

Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem funduszu szkolnego krajowego na rok 1893.

W ogólnej rozprawie zapisani są do głosu pp. ks. Kowalski, Szczepanowski i Golejewski. Głos ma p. ks. Kowalski.

P. ks. Kowalski: Wysokij Sojme! Wczera prohołosyw świtłyj posoł stryjskij riez swoju z upoważnienia posliw ruskich, — nyni ja „et

gente et natione Ruthenus“, uważajuszczy sebe 150-neju czasteju Wys. Sojmu, kotoryj jako Re-prezentacja krajewa pišla sprawedływosty, sud'by oboch pobratymych narodiw, wid 500 lit na od-noj i toj samej zemli zameszkałych ważyty po-wynen, puskajuczcy w nepamięt' mnymy czy dijestny, menszoy czy bilszoy wahy pohriszymo-sty, kotri na sowisty oboch narodiw tiazty mo-żut, — z toj toczki zrinia promowu moju roz-poczynaju. — Wid dwajciat kilkc lit wzrasta-jut rik riczno wydatki na cili zahalno-proświtni w naszym kraju w czym raz znaczniejszoy pro-gressyi. W preliminarini nyini nam predłożeniem wzmohłysia ony do duże poważnoj wysoty 1,548.830 zł., a jesły porównajem ciłu rubryku VII. z 1866 roku z przyznaczenoju na ciły ob-razowania i nauki kwotoju 300.000 zł. dalsze tu samu rubryku iz 69-ho roku z zużytoju kwotoju 82 000 zł. z nyini predłożenymy pozycjamy rub-ryki VII. na rik 1893, w wysoti 1,609 885, je-sły dodamo do toho kwotu, kotru wykazuje Rada szkolna krajewa w 74 preliminarjach Rad szkolnych okružnych, dosiahajuczcy cyfry 2,072.301 zł. i 68 kr. i jesły pryczysłymo do toho preliminarini Rad szkolnych mijscewych od-dił II., z kwotamy przyznaczenymy na budowu, uderżanie, naprawu budynkiw i snarjadiw szkol-nych, to budemo maty jasnyj i wirnyj obraz zrostu, wymahajuszczoho neodnoj tiazkoj żertwy zo storony płatiaszczych dodatki do podatkiw.

Zrist toj opravdanyj koniecznostej, wy-snowanyj z ofirnosty kraju, upoważniawby nas do postawienia najkrasnijeszoho horoskopa na zahalnu proświtnu buduczność' ludiw, kraj nasz zamiszkujuczych, a tak skorych do ponoszenia żertw toho roda; a w toj chwyli upoważniaje nas do opravdania żądania, szczoby płody tych od 61 rokiw na proświtnoj nywi rozsijanych mylioniw, iluzorycznymy ne były, tym bilsze, szczo my z ciłoju hotowostju a nawet z pew-noho roda zamootwerżeniem hołosujem wsehda za pidwyższeniem rikricznym budżetu szkiinoho, ałe odnoczasno bażajem, szczoby w riwnym tempi wzmahały sia zahalno proświtnyj tak ma-terjalnyj, jak obyczajewyj pozem ludu, kotroho interesy bez ohlada na obrjadki i narodność' my reprezentanty kraju wirno choronyty i sowistno zastupowaty obowiazani.

Na žal pidnesenia toj urowyny obyczaje-woj pobilsze jak czwert' wikowych neusypanych

ałe odnostonnych trudach na toj płodorodnoj poczwi, hodi dobaczyty w masach naszoho sel-skoho ludu, protywno, pry kaźdoy nahodi w bez-posrednoj blyzkoj stycznosty z naszym młod-szym pokoliniem, sposterehajem jakujuś, szychom proświty może pokrytu, jawnu, czy utajenu zdi-czyłość' obyczajiw, sposterehajem, szczo młodzież nasza buduszczca nadija i pidstawa derżawy, na-rodu, kraju, sospilnosty i rodyny, wsim nam do-rohaja, małoduszno i lehkowaźno ociniaje świa-toszczca, kotorych pradidy i baťki szczo naszi z pietyzmom choronyły i nymy dorozżyły. (Bra-wa). I ja z pewnoju trewohoju pobojujusia, szczo nakoly wymrut naszi starszi selane i spadczynu ich naślidiat prawniki i dity, tohdy, sochrany Boże, zo zminoju konstelacji politycznoj i tepe-risznoho prawytelstwa, nam bud' szczo bud' pry-chylnoho i życzywoho ne wspijut i sotki my-lioniw supynyty ich nad chowzkoju propasteju cywilizowanoho dykuństwa.

Pryczyna tych nepotiszajuczych a taki sum-nych obstawyn leżył pišla moho mninia w dwóch hołownych żerełach. Persze w odnostonnom pereziniowanu donesłoty sył derżawnych i su-spilnych a druhe w chybnim neprawylnim a pro-te i nepryrodnim ocineniu donesłoty sył tak mohuczoho czynnyka w publicznim wychowa-niu ludowim, jakim jest bezperezno Zakon Chry-stowyj i cerkow katolycka, kotorych dijalnist' zachoczujut ohranyczyty do czysto formalnoho pownienia obowiazkiw liturgicznych, rytualnych, a nawet katychytycznych, widmawlajuczcy im majże wsiakoho wspiwudila w wnutrisznoj szkol-noj maszyneryi. A odnakowoż ony to i wy-kluczno ouy, były wid wikiw zarewom, dwyha-czem i duchowoju paraju poruszajuczcoju cywili-zaciju. A precież riez jasna i ne dast' sia zapere-czyty rozumowo, szczo interesy cerkwy, derża-wy i suspilnosty w szkoli schidny, majże iden-tycznist. Identychnist' taja dast' sia w odno ho-łowne korotkie prawyło uniaty. Nauczim naszu młodzież ne formalnoj naboźnosty, kotra ohrany-czałaś by na recytowanu mołytw i uholnych pidstaw wiry katolyckoj, ałe wnutrnoj peresia-kajuczcoj duszu dytyny, szczoby ona zrozumila o szczo Boha prosyt; a na wni poniała obo-wiazki wzhladom toho Boha, naroda, derżawy, suspilnosty, rodyny i odynył. Nauczim jeju wsioho dobroho, szlachetnoho i krasnoho, szczo-by piznawszy sese, widwertala oczy wid wsia-koho zła.

Ne pora dostojni Panowe nyni pry budżeti szkilnym bilsze cyfrowoj natury wdawatyś w potribnyj rozbir naszych katolyckich postulatow, opertych na zakoni Chrystusowim i na wseświntnim znaczenju i ważnocy chrystyanizmu w szkolnyctwi. Takij rozbir wskazanyj bude pry debati nad sprawozdaniem o stani szkil ludowych i serednych, kotryj do sij pory ne mih buty polahodzenyj i Wysokomu Sejmowy peredłożenyj. Toż ja ne wažu sia nyni nad tim objemystym i cimnym predmetom rozprawlaty, ani uspichy czwert' wikowoj dijalnocy, na osnowi i do teper ne praktykowanoho ne konieczno korektno chrystyanskocho systemu i sposobu nuczania, zdobuty jakojś nebud' krytyci, abo nawit specjalnoj ocini piddawaty.

Ja tilko choczu korotko na odno pytanje widpowisty. Czy o skilko i jak wysoko wznis sia u nas dobrobut zahalno proświtnyj tak materjalnyj jak i moralnyj naszych ludej.

W widpowidi na toje pytanje w zahalnych tilko czertach zauważyty muszu, szczo dobrobut materjalnyj wzmahaje sia tam, hde zahal i odyncy rozważno, twerezo i pylno trudiat' sia, w poodynokich hałuzjach gospodarstwa ne wykluczajuczy wsiakoho roda ulipszeń i sredstw, jakiji podaje nowitna nauka na poly wynachodiw i doświdu, ale i ne wykluczajuczy zastosowania do swojij jakoho nebud' gospodarki uholnych pidstaw chrystyansko-katolyckoj cerkwy.

Ma but' światkowanie nedili, dumaju ne bude pereszkođu w produktywnocy i intenzywnocy praci czy to w rolnyctwi, czy w promysli domasznim po materynsku czerez Wysokij Sojm wspomahanim, jak to wsi pozycyji 15-toj i 16. rubryki jasno dokazujut.

W naslidok toho szczyroho zaopikowania sia czerez Wydil krajowyj naszi wyroby kilimkarski i rizbiarski tak w derewi jak w metali znachodiat pochwalne uznanje a nawit pokup poza hranyciamy Awstriji w derżawach, kotri na wyższyj wid nas stepen' promyslu zdwyhłyś, a nawit via London do Indyj distały sia.

Znacznij postup wydno i w torhowli sozromirno do naszych zasobiw na skromnijszi rozmiry ustrojonej — a niecz to w inszych krajach, u bohatszych narodiw dijaty sia zwykło.

I produkeja praci naszoj tismo umstwennoj staje sia czim raz bilsze intenzywnocy w porownaniu do pered 49-tych rokiw, koły to po

ważko pereżytych litach, nimbom switlanocy i postupu odutoho despotyzmu józefińskocho pojały sia perszi pidrucnyki naukowim dla szkil w ridnych naszych mowach.

Po pry takich wzhladno znacnych postupach w poodynokich hałuzjach zahalnocho dobrobytu, uwydniajuczych sia w oczach produktywnoj praci naszocho naroda i naszoj intelihencyj konieczno należało uddijaty sia i zdwyhnenja jeho i jeho molodeży na wysotu poniatia etycznocho czołowika, szczo by narid poniew dostojnist swoju; a sese powynno buty zadaczeju szkoły i wsich czynnikiw, majuczych udił w wychowaniu ludowim, ne tilko katechetiw, ale kożdoho uczytela i w tim dusi należałoby obdumaty ne tilko pidrucnyki dla nauki relihii, ale, o skilko to wozmożne i dla wsiakich jenszych predmetiw.

Doperwa bo z poniatia dostojnocy etycznocho czołowika wyrablaje sia sprawdesznij horožanyn, wirnyj syn naroda i oteć rodyny.

Do seho dnia ne wdało sia sese dowerszity. Hołosownych pryczyn neudaczy hladaimo ne w suty istoti zakoniw derżawnych, traktujuczych w riwnoj miri bez ohladu na wyznanje, obrjad i narodnost wsich horožan należacych w sastaw katolyckoj awstrijskoj derżawy, hladaimo radsze w bajdużnocy samoj suspilnocy, kotra czy ne może, czy ne chce domahaty sia praw sobi i swoim ditiam prynależnych. Druhoj pryčyny neudaczy hladaimo w zmahanjach poodynokich nepokłykanych prowodyriw, pozujuczych na Grachiw wzaimno sebe w imeni swobody i korektnocy swoich pereświdzeń politycznych poborjuczych, zawystno spohladajuczych na cerkow i zakon Chrystusowyj i na możywe — na riwnoprawnocy operte ich wspiwdilanje w szkoli, cichujuczych duchownych, kotri powniat rewno swoi obowiazki prozwyszczem Ultramontaniw i skrajno reakcyoneriw.

I ne dywo, szczo zakon Chrystusowyj znajszow tak krykływych protiwnykiw, bo zakon toj neruszymyj ludzkoju syłoj uniaw w prawylnoj etycznoj formi wsiaki ekscentryczni zabahanki i duha i zwirskoj czastyny ludskoj istoty. Ne dywo! bo toj zakon to wirnyj wysłannyk najwyższoj władujuszczoj syly, stojaczoj na storozhy bezpечeństwa i rozwoju derżaw narodiw i rodyny i ich zemskoho wdowolenja, to znicz otečyny i ridni. Zhaśmo jeho, a my propaszczii

na wiki wydidyczeni wsi możut w szkoli na szeroki promiry spiwdilaty, tilko nam ne wilno prydawaty naszych ceholok do wspilnoj nam wsim budowy a w poriwaniu z tim, szczo sia dijało pered 18. ówitnia 1850 r. a nyni, to śmiło możemo wyskazaty sia, szczo w teperisznych czasach, koły to wsim prysłuhujut riwni prawa, riwnopravnist dla cerkwy stała sia „chimeruju“.

Ne dawno tomu nazad skazano w toj W. Pałati, szczo tam de duchoweństwo rewno zanamajeś naukoju religii, tam wydno i płody toj nauki.

Z toho można wnosyty, szczo ne wse duchoweństwo nauczaje w szkoli. Ja dumaju, szczo tylko starci i znemoszczili to ne czyniat, bo czynynty ne w syli. Otże szczo by unyknty możływych wzaimnych podozriwań i posudžuwań, ne w formie wnesku, ale tilko projektu podaju dostojnym Panam hadku: czy ne byłoby pożytecznym i skutocznym, udilowanie nauki religii — tak jak zdiłano w mistach i mistoczkach — i w silskich szkołach w pewnij ustawowij zamyuniaty, a jeslyby nawit za certum quantum wynadhorodzenia, kotreby krajewyj budżet zbytoczno ne obtiażyło. Sława Bohu! (Brawa).

Marszałek. Zapisany do głosu p. Szczepanowski ma głos.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Ja tylko w kilku słowach odniosę się do przemówienia ostatniego mowcy — niejako bym tę stronę moralną szkolnictwa, którą on podniósł uważał za rzecz podrzędną i małoważną; ale tylko dlatego, że mnie się zdaje, że obecna sesja sejmowa nosi cechę sesji finansowej i że my przedewszystkiem załatwiamy budżet, bo nie mogliśmy mieć tych szczególniejszych sprawczdań o działalności Rady szkolnej, któreby mogły być podstawą do dyskusji o administracji i pedagogii szkolnej.

Dlatego zgadzając się z poprzednim mowcą, że należy dbać nietylko o pozornych, ale i o moralne podniesienie i kształcenie charakteru — pozwalam sobie dodać, że jeśli szan. mowca wskazał na doniosłość nauki religii, to zdaje mi się, że w zupełnie podobnych słowach słyszelśmy ważność tego przedmiotu zaznaczoną i poruszoną w przemówieniach prezydenta rady szkolnej i w przeszłorocznem przemówieniu ze

strony sprawozdawcy komisji szkolnej i ze strony przewodniczącego tejże komisji.

Co do różnicy, jaka zachodzi między tymi zapatrywaniami, któreśmy słyszeli, a wywoda mi ks. Kowalskiego — to różnica jest ta, że ci których wymienilem byli przekonania, że w ramach istniejących ustaw da się bardzo wiele — a nawet wszystko — zrobić przez należyte zastosowanie naszej własnej ustawy, podczas gdy ks. Kowalski przypisuje pewną doniosłość do jakichś nowych postanowień ustawowych.

Otóż ponieważ uważam tę sesję jako finansową w zagłębieniu tej rzeczy niechęć się na teraz wdawać i dlatego tylko lekko dotknę kwestję administracji szkolnej t.j. o tyle o ile ona dotyczy porządku administracji i podstawy budżetowej — pomijam wszystko co się odnosi do pedagogii i kierunku, że tak powiem moralnego szkół i do ocenienia, czy ten kierunek moralny odpowiada potrzebom kraju i narodu.

Otóż ograniczając moje uwagi tylko do kwestji administracji i cyfr tj. kosztów, muszę wypowiedzieć moje uznanie, że od czasu jak nastąpiła reorganizacja naszej administracji szkolnej tj. od czasu jak obecny wiceprezydent rady szkolnej objął urządowanie, mogę skonstatować znakomity postęp pod względem porządku i administracji, że te prawa, które posiadamy na podstawie ustaw i że te przepisy, na których wykonywanie Wysoka Izba udzieliła wystarczających fundusów, są wykonywane z energią i sprężystością, dlatego też w moim imieniu czuję się zobowiązany do wypowiedzenia opinii, że obecny wiceprezydent Rady szkolnej niepospolite oddał usługi krajowi obejmując to stanowisko. (P. hr. Stanisław Badeni: Brawo!)

To mi nasuwa króciutką uwagę trochę ogólniejszej treści tj. uwagę o ile u nas wogóle administracja w różnych gałęziach spraw publicznych dochodzi do tego stopnia wykonania, że odpowiada potrzebom publicznym. Już przed 2 lata wskazywałem na pojawiające się oznaki budzącej się energii narodowej tj. że obok tych dawnych typów naszego społeczeństwa niepraktycznych nauczycieli z jednej strony i za nadto praktycznych lub pozbawionych ścisłej spójności z myślą narodową karyerowiczów, z drugiej strony, powstają typy ludzi energicznie stawiających sobie jasne cele i umiejących zastosować środki do osiągnięcia tych celów i dać praktyczny wyraz zapatrywaniam.



Pozwalam nawet sobie wskazać, że cechą tych w znaczeniu staropolskiem urzędników publicznych — to cobyśmy dzisiaj nazwaliby dostojnikami publicznymi — że cechą jest połączenie tych form ścisłych, biurokratycznych, które panują u biurokratów kontynentalnych, z zetknięciem się z życiem obywatelskim i społecznym.

Mieliśmy n. p. ilustrację korzyści, które kraj odnosi z takiego przymierza między władzami egzekutywnymi i biurokratycznymi a obywatelstwem kraju, w załatwieniu nadzwyczaj trudnej i drażliwej kwestyi propinacyi, którą Wys. Izba przyzna prawdopodobnie biurokratyczna administracja bez tej ofiarności obywatelskiej nigdyby nie była w stanie załatwić w tak krótkim czasie jak została załatwiona.

Otóż od tego czasu przed 2 laty znów w kilku ważnych gałęziach administracji publicznej mamy ludzi tej nowej daty z jednej strony czujących się obywatelami kraju a z drugiej strony umiejących wykonywać z energią i sprężystością swe obowiązki.

Mówiłem już o administracji szkolnej a przecie i administracja kolejowa ma także jako głowę swoją obywatela tego kraju, na czele administracji podatkowej mamy także człowieka energicznego, sprężystego i rozumiejącego potrzeby kraju. Mnie się zdaje, że gdyby jeszcze administracja sprawiedliwości kraju naszego oczekiwała się głowy równej miary, że gdyby na polu życia autonomicznego kilka stanowisk zostało tak obsadzonych, aby liczba ludzi tego samego charakteru, energicznych i sprężystych na polu autonomii krajowej wzmogła się, to w krótkiej przyszłości zmieniłaby się zupełnie postać kraju, to z bardzo małymi zmianami w ustroju kraju, zmianami tyczącymi się może 10 posad, kraj w niedalekiej przyszłości do niepoznania zmieniłby swoją postać.

Otóż pod względem stosunku do władz energicznych i sprężystych uważam, że każdy obywatel ma dwa obowiązki, naprzód że tak samo jak każdy obywatel angielski z natury rzeczy z góry i mimowolnie pomaga każdemu konstablowi obowiązanemu do utrzymywania porządku publicznego, tak każdy obywatel kraju powinien popierać władze sprężyste i energiczne, które często muszą się narażać i liczyć na to, że światło społeczeństwo poprze ich dążenia. To jest pierwszy obowiązek.

Drugi obowiązek jest, żeby, mając sposobność do uchwalania ustaw i przepisów obowiązujących, żeby skorzystali z tej sposobności i jak najprędzej doprowadzili do takiej reformy ustaw i przepisów, ażeby rygor w wykonaniu nie stawał się krzywdą i niesprawiedliwością.

Tylko w ten podwójny sposób z jednej strony popierając największy rygor władz a z drugiej starając się o przepisy i ustawy odpowiednie społeczeństwa da się utrzymać ład i porządek w jakimkolwiek organizmie społecznym i zapewnia postęp tego społeczeństwa.

Otóż ta kwestya, którą pozwoliłem sobie naznaczyć w administracji szkolnej ostatnich paru lat znalazła także pewną cechę zbliżoną, to jest pewną zmianę w usposobieniu tej Wysokiej Izby. Jeżeli przykładamy miarę bardzo materyalną, ale mojem zdaniem bardzo skuteczną i usprawiedliwioną, t. j. miarę budżetową do tego, co kraj robi, jeżeli zapomnimy o wszelkich pobożnych życzeniach i marzeniach, które się nie opierają na budżecie i na uchwałach finansowych tej Wysokiej Izby, to trzeba powiedzieć, że Sejm obecnie stanowi epokę w rozwoju życia ekonomicznego Galicyi, że może to jest Sejm najdonioślejszy, jakikolwiek w tym kraju obradował, i śmiem nawet wypowiedzieć nadzieję, że ta Sesa sejmowa najkrótsza ze wszystkich, może się również stanie najważniejszą, i najdonioślejszą na przyszłość.

Ta cecha w tej Wysokiej Izbie, która doprowadziła do tych zmian budżetu, to jest pewna skłonność, która się objawia do traktowania wszystkich rzeczy z punktu widzenia ogólnie narodowego, z punktu widzenia ogólnej potrzeby społecznej, a nie drobnych jakichś zaściankowych i kastowych interesów.

Pokazuje się w tem pewna dojrzałość polityczna, bo podczas kiedy dawniej latami kwestye się dyskutowały i były najrozmaitsze argumenty za i przeciw a potem ze wszystkich argumentowań, głosowań i uchwał kwestya się naprzód nie ruszyła, to teraz widzimy, że wprowadzie zwolna, ale wszystkie najważniejsze kwestye, n. p. oświaty publicznej, postępu ekonomicznego co rok znakomite postępy okazują.

Pozwolę sobie zaznaczyć jeszcze jedną bardzo doniosłą a dodatnią stronę tego usposobienia t. j. następującą, że podczas gdy ludzie argumentujący tylko teoretycznie i akademicznie o

najrozmaitszych kwestyach a dzielą się zazwyczaj w jakieś stronnictwa mające swoje specjalne hasła i zawzięcie polemizujące w powietrzu bez faktycznego rezultatu, że tak powiem, to jeżeli rzecz chodzi o załatwienie jakiejś pilnej potrzeby społecznej, to wtenczas nastaje tylko różnica pomiędzy ludźmi dobrej woli, którzy tę potrzebę społeczną odczuwają i chcą je załatwić, a ludźmi, którzy po prostu nie chcą jej załatwić, ta różnica jest daleko donioślejszą od wszelkich teoretycznych różnic politycznych stronnictw i właśnie na polu tego praktycznego urzeczywistnienia jakiejś potrzeby narodowej lub społecznej, tam okazuje się najczęściej, że ludzie rozmaitych stronnictw, jak się razem wspólnie rozpatrzą tę kwestyę, przyjdą do poznania, że jest tylko jedna droga załatwienia, a ci, którzy w teorii politycznej się różnili mogą sobie ręce podać i współpracować przy załatwieniu tych samych problemów. Otóż przystępuje teraz do mojego specjalnego przedmiotu t. j. do budżetu szkolnego.

Właśnie przy tym budżecie szkolnym wiadać, jak bez obawy cała Izba idzie tą samą drogą, jak często bardzo ważne nawet uchwały nawet bez dyskusji przechodzą. Otóż pod względem budżetu chciałem zwrócić uwagę na dwie pozycje możliwego zasiłku tego budżetu — pozycje, o których już mówiłem na przeszłej sesji. Pierwsza rzecz to jest dawna myśl marszałka Zyblikiewicza, ażeby w gminach, które jeszcze nie posiadają szkół, pobierać odrazu dodatki szkolne, kapitalizować je, gromadzić na korzyść tych gmin, ażeby zyskać fundusze potrzebne do założenia szkoły. To jest myśl tak często już wspomnianą, którą także szanowny sprawozdawca umieścił w swoim sprawozdaniu, że zdaje mi się, powinien się znaleźć jakiś sposób ustawowy ujęcia tej myśli w formę praktyczną. Druga rzecz, któraby wpływała, ale w daleko mniejszym stopniu, na budżet szkolny, to jest kwestya, którą pozwoliłem sobie podnieść przeszłego roku, — kwestya stara, prastara, zrównanie prestacyj szkolnych obszarów dworskich z prestacyami szkolnymi gmin. Wprawdzie czuję, że o ile argument mój podniesienia tych spraw opiera się na potrzebie finansowej, to prawdopodobne uregulowanie budżetu krajowego, które podług wszelkich prognostyków ma nastąpić w tej sesji, usuwa tę nagłą potrzebę finansową liczenia się z temi nowymi źródłami dochodów;

ale kwestya moralna i polityczna, zawarta w tych dwu pozycjach jest tak ważna, że uważam, iż pomimo tego, że konieczność finansowa byłaby usunięta przez ostateczną regulację finansów kraju, to jednakowż ani jedna, ani druga z tych kwestyj nie straciła jeszcze doniosłości politycznej i powinna przyjść pod obrady Wysokiej Izby. Otóż nie będę już mówił dalej o pomysle Zyblikiewicza, która finansowo jest najdonioślejszą. Tylko powiem kilka słów o rezolucyi, którą Wysoka Izba przyjęła na przeszłej sesji, polecając Wydziałowi krajowemu, ażeby się zastanowił nad sposobami, czy nie zachodzi potrzeba zrównania prestacyi obszarów dworskich z prestacyami szkolnymi gmin.

Stawiając tę kwestyę na przeszłorocznym Sejmie, wskazałem na przykład wiekopomny Tadeusza Czackiego, który zamierzał całym ciężarem edukacji ludowej obarczyć szlachtę, właścicieli większych, który nawet w swoich listach i w swoim działaniu kładł na to specjalny nacisk, ażeby ten ciężar był wyłącznie tylko w ten sposób zainstalowany i zahypotekowany, żeby pod żadnym pozorem włościanin do płacenia nie był pociągnięty. Ale wskazałem równocześnie, że były tam przyczyny najrozmaitsze polityczne, które naprowadziły go na tę drogę, które jednak nie są tak ogólne i tu w Galicyi nie są tak naglące, ażeby droga, wskazana przez Czackiego, mogła być jako norma. Przyczyny te są jasne; powiedziałem że, jeżeli będziemy utrzymywali szkołę jakimikolwiek funduszami, zbliżającymi się do natury podatku, to wtenczas będą one podpadały pod nadzór rządu, a urząd rosyjski nam nieprzychylny będzie kierował tymi szkołami przeciwko nam, więc jest w naszym interesie, żebyśmy mieli szkoły, ale opłacone wyłącznie przez obywatelstwo. Ponieważ zaś w Galicyi ta okoliczność nie zachodzi, bo mamy do bardzo nawet wysokiego stopnia ustawodawstwo szkolne w swoich rękach, więc ta przyczyna, która kierowała Czackim, nie zachodzi. Jednakowż już w ten czas pozwoliłem sobie powiedzieć, mnie nie chodzi o to, żeby literalnie spełnić życzenie Czackiego, tylko o to, żeby duch Czackiego znalazł praktyczne zastosowanie w naszym obecnym społeczeństwie.

Otóż na podstawie dyskusji, odbytej 28. marca tego roku, muszę powiedzieć, że doznałem bardzo wielkiej zachęty z powodu przyjęcia

moich wywodów przez Wysoką Izbę. Naprzód sprawozdawca komisji szkolnej, hr. Stanisław Badeni powiedział, że podług jego osobistego przekonania należy uwzględnić w tych rzeczach stronę polityczną i społeczną sprawy, że nie należy się powodować czysto tylko arytmetycznym rozliczeniem dzieci, obowiązków, wynikających z powodu ilości dzieci itd. i powiada dalej: (czyta): „że będziemy mieli sposobność przy dzisiejszej większości sejmowej do zaznaczenia, że tak wielką przywiązuje się wagę do kwestyi, o którą chodzi, do kwestyi oświaty i szkolnictwa, iż gotowi jesteśmy ze swej strony ponieść ciężary większe od tych, jakie dzisiaj ustawa szkolna na nas wkłada“.

Zarazem tłumaczy, że argument tak często używany na wytłumaczenie nierówności, która istnieje w tych prestacyach tj. że my nie mamy opłat szkolnych od dzieci, które uczęszczają do szkoły, jest bezpodstawy; oto powiada (czyta): „Co do opłat szkolnych, to choć one w niektórych krajach, jak np. w Czechach istnieją, to jednak i tam ze wszystkich stron pojawiają się żądania zniesienia opłat tak, że nie ulega już dziś wątpliwości, że zniesienie opłat szkolnych i w tych krajach jest kwestyą czasu“.

Oprócz tego głosu, który właśnie ma specjalną powagę, bo to jest głos sprawozdawcy, wprawdzie przemawiającego we własnym imieniu, a nie komisji, która nie miała sposobności za stanawiać się nad przedmiotem, mogę powiedzieć z najrozmaitszych stron tej Izby dostałem oświadczenia, dziękujące mi za sposób, w którym podniosłem tę sprawę, tak dalece, że odniosłem to przekonanie, że Wysoka Izba zrozumiała, że nie traktowałem tej sprawy z punktu widzenia stronniczego, politycznego, tylko jako sprawę narodową, zarówno obchodzącą wszystkie stronnictwa i wszystkie warstwy narodowe. Pomiedzy głosami, które się odezwały, był jeden dysonans.

I właśnie ten głos sprzeciwiający się spowodował mię do zabrania głosu dzisiaj, bo inaczej nie byłbym mówił o tej kwestyi. Wiem dobrze, że Wydział krajowy nie miał czasu jeszcze zdecydować się w tej mierze i załatwić rezolucji uchwalonej w kwietniu, więc byłbym czekał z pewnym zaufaniem, iż Wydział krajowy przyjdzie z propozycjami swojemi, ale ten głos opozycyjny spowodował mię do wypowiedzenia tych paru słów. Zarzuty bowiem, które

poseł Abrahamowicz, poseł własności większej w Sejmie galicyjskim, a gmin lwowskich w Radzie Państwa wypowiedział, wydają mi się niesłuszne dla samej sprawy i dość niesprawiedliwe dla ówczesnego wnioskodawcy.

Powiedział szanowny poseł, tj. delikatnie daje do zrozumienia, że moje argumenty są wprost z palca wysrane i podaje w wątpliwość cyfry, które zacytowałem, chociaż cyfry odnoszące się do Galicyi były wyłącznie wzięte ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej, były oficjalnie przedłożone w Sejmie, a które każdy poseł, posiadający przeszłoroczny budżet, mógł sam natychmiast skontrolować i skonstatować. Nie wiem więc w jaki sposób można takie cyfry nazwać z palca wysranymi. Dalej broni szanowny poseł obecnej ustawy i obecnych przepisów i uważa, że to jest stosunek prawny oparty na wymiarze sprawiedliwości zupełnej. Ale już najdziwaczniejszym twierdzeniem jest następujący ustęp, który jest tak charakterystyczny, że pozwolę go sobie dosłownie przeczytać (czyta):

„Odwoływał się kol. Szczepanowski na owe czasy śp. Czackiego, nawoływał, nie wiem kogo, zapewne całą Izbę do wspaniałomyślności, do szlachetności Dziwię się, że mąż takiej głębokiej wiedzy mógł się dopuścić takiego anachronizmu“.

A więc odwoływanie się w Sejmie polskim do szlachetności i wspaniałomyślności jest anachronizmem! (czyta dalej):

„Nawoływać można było do ofiarności wówczas, kiedy istniał stosunek poddańczy, kiedy wartość ziemi wedle ilości dusz oceniano, ale nawoływać dzisiaj do tego, co sięga poza prawa i obowiązki wspólne, to znaczy żądać od reprezentantów tej Izby, ażeby bez względu na prawa i na obowiązki nakładali na pewną kategorię ludności takie ciężary, jakich prawo i równy rozdział ciężarów nie dopuszczają.“

Nie mam czasu, żeby wszystkie — nie wiem, anachronizmy czy sprzeczności, które się w tym ustępie mieszczą, dostatecznie wyłuszczyć n. p. że wspaniałomyślność i szlachetność ta była potrzebna i konieczna wtenczas, kiedy istniał stosunek poddańczy, teraz zaś jest zbyt — zdaje mi się teraz mamy jakiś taki ustrój autokratyczny na podstawie szmerlingowskich „Interessenvertretungen“ — nawet na polskie przetłumaczyć tego nie umiem (Wesołość), że każdy tylko to daje, co jest oparte na wymiarze spra-

wiedliwości zupełnej i nie troszczy się o resztę! Otóż ten głos posła gmin lwowskich — a przy tych kwestjach wcale go nazywać jego tytułem w Radzie państwa t. j. „posła gmin lwowskich“ który wreszcie powiada, że gminy przyjęły dobrowolnie na siebie ten ciężar, czując sprawiedliwość tego wszystkiego, jest tak charakterystyczny, że Wysoka Izba pozwoli, żebym do tego głosu dodał pewien komentarz.

Mówiłem już o tej zasadniczej różnicy, która u mnie znaczy o wiele więcej, niż wszelkie inne różnice polityczne, różnice pomiędzy ludźmi, którzy chcą coś zrobić, a ludźmi, którzy nie chcą nic robić.

Otóż z najrozmaitszych przyczyn, z przyczyny długiego odwyknięcia od życia autonomicznego, od samorządu, z przyczyny zastojów wykształcenia, z przyczyny niedostatecznego panowania tradycji narodowych, byli ludzie w Galicyi i byli nawet reprezentanci sejmowi przez długi czas, którzy z najrozmaitszych tych przyczyn, czasem nawet bardzo godnych, z przyczyny, że w obec skomplikowanych sytuacji politycznych, nie umieli sobie zdać sprawy należytej i wybrać drogi, którą iść należy, z tych najrozmaitszych przyczyn w wielu sejmach galicyjskich wielka była ilość ludzi, którzy nie chcieli nic zrobić, ilość często większa nawet, niż ludzi, którzy dążyli do jakiegoś celu. A nawet powiem, że jest to nietylko osobliwość sejmów galicyjskich ale cechą wszystkich ciał parlamentarnych, że zawsze i wszędzie o wszystkich najważniejszych sprawach decydują ludzie chwiejni. Widzieliśmy to w rewolucyi francuskiej, gdzie tak nazwany brzuch „le ventre“ między żyrondą z jednej a montagnardami z drugiej strony decydował o najważniejszych rzeczach. Jeśli się zapytamy, kto prowadzi większość chwilową, nie większość stałą, bo ta większość stała grupuje się około wielkich zasad i ma znamiona trwałości swoich zasad, do których dąży, i kto na razie decyduje, to odpowiem ten, kto na razie, w chwili obecnej decyduje, to jest ten, kto potrafi zdecydować ludzi chwiejnych.

Otóż te zalety, ten wpływ, tę władzę oddają koledze Abrahamowiczowi do najwyższego stopnia. (Wesołość.) On jest ideałem tych ludzi, którzy potrafią wpłynąć i przekonać ludzi chwiejnych.

Chcę teraz się przyznać do pewnej niesprawiedliwości wobec niego. Dopóki nie mia-

łem zaszczytu kolegować z nim w Sejmie, miałem to mylne przekonanie, że on jest prototypem tych, którzy się nie chcą ruszyć z miejsca, którzy jak trzcina kołyszą się za każdym powiewem wiatru, czyto politycznego, czy popularnego ale przy całej pozornej ruchliwości z miejsca się nie ruszają, myślałem, że jego wyobrażenia polityczne są jak gumielastyka, która się rozciąga we wszystkich kierunkach, przybiera wszystkie pozycje, ale z czasem jak się wymknie z pod ręki, kurczy się znowu i przybiera dawną postać. (Wesołość.) Ale przyznaję się, że się myliłem, że to było tylko pierwsze, powierzchowne wrażenie polityki kolegi Abrahamowicza. Wypowiem nawet przyczyny, które mnie spowodowały do zastanawiania się, czy to może być rzeczywiście, żeby poseł wywierający wpływ tak wielki, tak stanowczy, nie miał posiadać innych cech, jak tylko te powierzchowne cechy pewnej giętkości, obrotności stylu, że tak powiem manieri, pewnych zdolności umiających upozorować nieczynność i okryć płaszczykiem głębokiego i wielkiego interesu publicznego po prostu nierobienie nic dalszego. (Wesołość.) Otóż często rozmawiałem z jego kolegami i ścisłymi politycznymi przyjaciółmi n. p. z posłem stanisławowskim z większej własności, który niezmiernie zawsze go cenił i często ulegał jego wpływowi a w sprawach ekonomicznych uważał go za wyrocznię. To mnie naprowadziło do przekonania, że przecież tam musi być coś więcej, niż to co mnie się pozornie zdawało, i rzeczywiście przyszedłem do przeświadczenia, że jest i było coś więcej; i miło mi to jest stwierdzić. Ale znowu czuję jakąś trudność dokładnego określenia teraz tych dodatnich stron kolegi Abrahamowicza; ale on sam wybawił mnie z kłopotu, on sam na posiedzeniu komisji budżetowej.....

**Marszałek (przerywa).** Przepraszam, ale muszę upraszać szanownego posła, to nie jest dyskusya ogólna budżetowa. Jąbym prosił, żeby szanowny poseł zwrócił się do rzeczy, albowiem polemika z przemówieniem posła Abrahamowicza i charakterystyka jego zabierze nam tyle czasu, że moglibyśmy zadania naszego nie wypełnić.

Dlatego upraszam szanownego posła, żeby był łaskaw przejść do właściwego przedmiotu, który jest na porządku dziennym, t. j. do budżetu szkolnego.

Zupełnie się zastosuję do życzenia wypowiedzianego przez Marszałka Wysokiej Izby, czuję sam, że te szczegóły, w które się zapuściłem, nie odpowiadają ważności sprawy, że są tu względy daleko większe, jak względy charakterystyki czysto osobistej; dlatego o tej charakterystyce, ani słowa więcej nie powiem, przystępuję teraz do przedmiotu.

Powiada poseł Abrahamowicz, że obecny stosunek jest stosunkiem prawnym opartym na wymiarze sprawiedliwości zupełnej. Otóż odwołuję się do zwolennika progresywnego podatku osobisto dochodowego, co on nazywa wymiarem zupełnej sprawiedliwości. Progresywny podatek osobisto dochodowy polega na tem, żeby każda warstwa narodu przyczyniała się do zaspokojenia potrzeb finansowych, nie tylko w miarę, w której się korzysta z pewnych instytucyj nie tylko w miarę majątków, które posiada, ale nad tę miarę, t. j. żeby ulżyć ciężarowi warstwom mniej zamożnym, a przysporzyć ciężarowi warstwom więcej zamożnym. To jest teoria podatku progresywnego osobisto dochodowego, którego gorącym zwolennikiem, i ja mu to pochwalam, jest poseł Abrahamowicz. Otóż ja się zapytam, czy te argumenta, których on tu używał, t. j. jeżeli porównamy tylko liczbę dzieci, które się znajdują na obszarach dworskich z liczbą dzieci, które się znajdują na obszarach gminnych, to od razu dojdziemy do konkluzji, że te 3%, które obszar dworski płaci, zupełnie odpowiadają wymiarowi sprawiedliwości.

Odwołuję się, czy to nie jest może jaki sąd wydany na podstawie dawniejszych jeszcze niepostępowych zapatrywań podatkowych, bo zdawałoby się, że jeżeli mówimy o tych postępowych zapatrywaniach, do których poseł Abrahamowicz obecnie się przyznaje, to można wyprowadzić zupełnie inną konsekwencyę, t. j. że dzielimy podatkujących na mniej zamożnych, lub więcej zamożnych, że stawiamy pewną skalę, obciążając w mniejszym stopniu mniej zamożnych, a w większym bardziej zamożnych. Zdaje się, że gdyby na tej podstawie zaczęto wnioski wypowiadać, toby się nie bardzo różniły od rezolucyj, które proponowano na zeszłym Sejmie i którą Sejm przyjął.

Ale ja pozwolę sobie tę rzecz z innego jeszcze punktu oświecić, t. j. czy wychowanie dzieci czy wogóle sprawa oświaty jest tylko

kwestją prywatną rodziców dziecka, tak że tylko w tej mierze pojedyncze warstwy społeczeństwa mają się przyczyniać do wydatków szkolnych, w jakiej znajduje się stosunek liczby dzieci, czy też przypadkiem sprawa oświaty nie jest sprawą ogólnie narodową, do której załatwienia wszystkie warstwy narodu powinny się przyczyniać w miarę możliwości.

Dam jeden przykład.

Jedną z najwspanialszych spraw, które załatwiono w Galicyi, była sprawa indemnizacji, sprawa pańszczyzny. Otóż ta sprawa bezpośrednio dotykała właścicieli gruntów i ludności wiejskiej a przeciw w spłaceniu tego ciężaru uczestniczyły wszystkie warstwy narodu.

Jeśli tak z grubsza podzielimy podatki bezpośrednio w Galicyi z dodatkami, którymi cały dług indemnizacyjny już się spłacił, albo ma się spłacić, to mamy obraz, że tych podatków bezpośrednich 2 miliony płaci własność większa, 4 miliony własność mniejsza a blisko 4 miliony miasta.

(Przewodnictwo obejmuje JE. Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz).

Otóż te miasta płacąc równie dodatki indemnizacyjne przyczyniły się do spłaty długu indemnizacyjnego w tym stosunku jak cała ludność wiejska.

To była kwestya ogólnie narodowa i dla tego słusznem było, że ten ciężar ponosił cały kraj i wszystkie warstwy narodu. Zdaje mi się, że kwestya oświaty narodowej jest kwestją ogólnie narodową i tak jak ciężar indemnizacji za pańszczyznę był rozłożony na wszystkich tak samo na oświatę wszystkie warstwyłożyły winny w równej mierze.

Gdybyśmy tak zaczęli argumentować, że tylko rodzice mają płacić za naukę dzieci, jakież potworne konsekwencye z tego mogą wyniknąć. Weźmy Lwów.

Lwów opłaca podatków bezpośrednich tyle prawie, co własność większa, ta bowiem płaci 1,900.000. Lwów przeszło 1,750.000. Lwów zatem sam pod względem podatkowym tyle świadczy, co prawie cała większa własność. Cóż świadczy to miasto pod względem edukacji? Pobiera się tu 12% dodatków do podatków na cele edukacji. Tem się pokrywa szereg kosztów jako to emolumenta, płace nauczycieli, budowa szkół

i inne wydatki. Jeśli Panowie przegłądnicie budżet miasta Lwowa, to zobaczycie, że na cele oświaty Lwów płaci 374.000 rocznie i prócz tego bierze udział w funduszu krajowym, zatem ponosi ciężary równomierne z funduszem wspólnych wydatków z budżetu krajowego na rzecz oświaty. Cóż dziś ponosi większa własność na polu oświaty? Mam tu rubryki, o których p. Abrahamowicz myślał, że je z palca wyssał, a ja je wzięłem ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

A więc pewne dawne zobowiązania, świadczenia naturalne, to wszystko razem wraz z 3% dodatków miejscowych stanowi 70.000 dalsza kwota 54.000 mieści się w 3% dodatku powiatowym t. j. 124.000 razem.

Proszę teraz porównać:

Większa własność płaci 2 miliony podatków bezpośrednich, na obszarach wielkiej własności znajduje się 230.000 ludności, miasto Lwów płaci podobną ilość podatków bezpośrednich a ludność ma 120.000 a jednakowoż to co wielka własność ponosi niezależnie do funduszu krajowego dochodzi do cyfry 120 000. Sam zaś Lwów ponosi 374.000.

Zatem w stosunku do majątku jeśli podatki mamy brać za miarę majątku, Lwów świadczy trzy razy tyle, co cała własność ziemska i nigdy głos się nie odezwał, aby ten ciężar był niesprawiedliwy, aby narażał specjalne interesa miejskie, aby miał kto inny te ciężary ponosić lub aby Lwów czerpać miał na niedobory z funduszu krajowego.

W miastach panowało uczucie, że sprawa oświaty jest sprawą ogólnie obywatelską. Ja tylko żądam, aby to poczucie było zastosowane wszędzie i tu powtórzę to, co już powiedziałem na sesji wiosennej, t. j. że ani na chwilę nie przypuszczam, aby wykazy cyfrowe tu podane w rzeczywistości przedstawiały to, co większa własność w zupełności daje na cele szkolne. Przypuszczam zupełnie to tłumaczenie, o którym wiem, że w kilku wypadkach istnieje, że obowiązki te są hipoteczne, tabularne; rozumiem dobrze, że nie każdy chce, jak mówię „zapaskudzać“ swojej tabuli i te obowiązki przymusowe, które obniżają wartość majątku redukuje do najmniejszych rozmiarów, ale jednorazowo w bardzo nawet znacznej mierze uczestniczy w dziele edukacyjnym.

Przyjmuję to tłumaczenie, ale powiadam, że my mamy bardzo wielkie pole do ofiarności prywatnej, nie ujmujemy ustawie tych źródeł, które można uważać za słuszne i sprawiedliwe.

P. Abrahamowicz mówi o opłatach szkolnych. Na to ja powiem, że bardzo wielka liczba państw zniosła opłatę szkolną. W tych kilku krótkich dniach, przez które panował cesarz Fryderyk w Niemczech, i których mu Opatrzność dozwoliła, z tych kilku dni skorzystał aby zainicjował w Niemczech zniesienie....

(P. Włodzimierz Kozłowski. Ograniczenie!)

Tak, słusznie, znaczne ograniczenie opłat szkolnych.

Wiemy, że w Niższej i Wyższej Austrii, Karyntyi, Krainie, Styryi, Salzburgu nie ma opłat szkolnych. Wiemy, że ankieta na sejmie czeskim oświadczyła się za zniesieniem opłat a w r. 1882 przyjęto ustawę, która dozwala gminom nwalniać rodziców od ponoszenia opłat, lecz wątpię, czy tam obszary dworskie wyłączone są z gmin.

Lecz pod tym względem ja, jako Polak czułbym się upokorzonym, gdyby jedyną wymówką na jakieś postanowienia naszych ustaw było to, że jeszcze istnieją zacofane kraje, które mają podobne ustawy. Ja jako Polak życzyłbym sobie, abyśmy byli w przodzie postępu w tych rzeczach, które się odnoszą do bytu narodowego.

W tych wszystkich wypadkach odwołujemy się często do naszych tradycji narodowych.

Otoż chcę przy tej sposobności wytłumażyć, że są tradycje odrodzenia narodu i są tradycje jego upadku, Tak jak chciałbym się przychylić do tego, aby tradycje narodowe odrodzenia silne zapuściły korzenie we wszystkich warstwach narodu, tak chcę walczyć z tradycjami upadku, a jeśli przychodzimy do debaty nad oświatą, to nie porównujemy się z innymi prowincjami, żyjącymi w okolicznościach szczęśliwych, gdzie kwestya bytu narodowego nie stoi na pierwszym planie, porównujemy się z ludami, które pracują i działają w tym kierunku, by się podnieść z ruiny zgotowanej im przez grzechy przodków.

W każdej takiej chwili pamiętajmy, że naród polski pierwszy w Europie po pierwszym rozbiorze ustanowił komisję edukacyjną, pamię-

tajmy, że za czasów panowania Napoleona, w Niemczech Fichte przemawiając do narodu niemieckiego pierwszy zaproponował przymus szkolny dla wszystkich dzieci.

I zdaje mi się, że ze wszystkich kwestyj powinniśmy najbardziej uważać na te kwestye moralno cywilizacyjne, które się mieszczą w projekcie oświaty narodu. (Brawo).

To jest najsilniejsza sprężyna i jak tylko ta sprężyna zacznie działać w całej sile i pełni na naturę ludzką, to wszystkie inne sprężyny materyalne, ekonomiczne przyjdą do życia.

Zarodek zawsze jest duchowym; i głęboką wypowiedział myśl ten Niemiec, który powiedział: „Es ist der Geist, der sich den Körper schafft“.

Zarodek życia i postaci materyalnej zawsze jest duchowym.

Pilnujmy tego zarodku duchowego, pilnujmy tradycyji narodowych odrodzenia, a rzeczy w krótkim czasie zmieniają się w Galicyi.

Jeśli więc pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na rezolucyę przyjętą przez Sejm na ostatniej sesyi, to było tylko dlatego, aby zaznaczyć, że nie uważam tych kwestyi budżetowych, tego drobnego zasiłku (bo chodzi o 100 000 rocznie), że nie uważam doniosłości tych kwestyi zależną od kwestyi uregulowania finansów krajowych. Nawet gdyby nie było nowych środków do zasilenia budżetu, to uważam, że ze względu na tradycyę narodowe, na reputacyę naszą nie powinniśmy tej kwestyi odkładać do nieokreślonej przyszłości.

Marszałek. Głos ma p. hr. Golejewski.

P. hr. Golejewski. Przemówienie moje nie będzie zawierało tak szerokich poglądów na sprawę szkolną jak przemówienie szanownego przedmowcy. Ograniczę się tylko do dania odpowiedzi jednemu z posłów, który wczoraj przemawiał. Poseł ten utrzymywał, że przemawiał w imieniu Rusinów, ale ja, który także czuję się być Rusinem i jednym ze szlachty ruskiej, która może najwięcej ma prawa być Rusinami (jak Panom tego dowiodę) muszę się poglądom szanownego posła sprzeciwić. Mógł on przemawiać może w imieniu swoich kolegów, może w imieniu klubu, lub stronnictwa, ale nigdy w imieniu Rusinów. Proszę Panow! Społeczeństwo każde, a więc i nasze nim się zorganizowa-

wało, dzieliło się na dwie części, jedna uprawiała rolę, druga siadała w razie potrzeby na koń i broniła kraju przed wrogiem. Tak było i w Polsce. Kiedy napady Niemców na Polskę lub Litwę były wymierzone, większa część ludności siadała na koń i broniła kraju. W tych bitwach czyli „szlachtach“ od wyrazu „Schlacht“ (jak je Niemcy nazywali) odpędzali wrogów, to też nazwa „szlachta“ od tych „Schlachtów“ pochodzi. (Wesołość.) Proszę przeczytać Kremera lub Paprockiego, a jeżeli p. Antoniewicz tego nie czytał, niech się nie śmieje. Stąd pochodzi nazwa szlachty, która „nie z soli ani z roli, ale z tego co ją boli“ otrzymała swoje stanowisko i dlatego miała ona prawo kupować majątności i dzierżyć je. Na Rusi szlachta w tych majątkach, które posiadała, stawiała małe zameczki i w nich broniła się. Gdy przyszli bisurmani to tylko jedna szlachta broniła się i zostawała w swoich zameczkach, podczas gdy wszystko inne bywało zniwelowane, zniszczone.

Dopiero później przez kolonizacyę, czy to Mazurów czy Szlązaków, czy też nawet Tatarów, którzy pozostali, formowano nowe zagrody, aby można gospodarstwo dalej prowadzić, gdyż dawniejsi osadnicy w bardzo wielkiej liczbie dostawali się w jasyr. Dlatego też nie można powiedzieć, że szlachta nie jest ruską, że to są „czuży lude“ bo to ona jedna właściwie z dziada pradziada była czysto ruską, a o innych możnaby powiedzieć, że nie są Rusinami. To też cała broszura, która została wydana przez przyjaciół szanownego mowcy jest tylko bajką, jak zwykle wiele rzeczy, mówi się, pisze, które są bajkami. (Wesołość.)

Idźmy dalej. Szanowny mowca utrzymuje, jakkolwiek dobrze wie, że tak nie jest, iż w ruskich szkołach uczą po polsku a nie po rusku, i chciałby, żeby Rada szkolna wpłynęła na to, iżby uczono tylko po rusku, a nie po polsku. Ależ proszę Panów! Uczniowie na wsi nie umieją nie tylko po polsku ale i po rusku. Jest to wadliwość systemu. Wskutek tego systemu przez 3 czy też 4 lata chłopak się uczy w szkole, potem idzie do służby i więcej już nie ma sposobności czytania. Bo przecie nie będzie czytał dzienników, a po rusku nic innego prócz dzienników się nie drukuje. Dopiero gdy pójdzie do wojska, wyuczy się trochę po polsku i wtedy awansuje na gefrajtra. (Wesołość.) A tu gwałtem domagają się, aby tylko po rusku uczono a nie po

polsku. Pytam się Panów Rusinów, dlaczego wy uczyliście się po polsku, dlaczego umiecie po polsku mówić? Ponieważ nie moglibyście byli pójść naprzód, gdybyście się nie byli uczyli po polsku. Ale ja pójdę jeszcze dalej i zapraszam tych Panów Rusinów na egzamin i ciekaw jestem czy który umie „Ein mal eins“ po rusku? (Wesołość.) Pewno nie, i tylko po polsku lub po niemiecku. (Wesołość.) A ci Panowie chcą, aby tylko po rusku uczono a nie po polsku. Pytam się co oni zrobią z samym tylko ruskim językiem? Nie zaprzeczam im narodowości, nie chcę żeby się jej wyrzekali, ale pozwólcie im dalej pójść. Popatrzcie na Mazury, a tu na Ruś: u nas chłop nie umie czytać, a 30 i kilka lat są szkoły. To nie jest rzecz bagatelna. Co to pieniędzy na to wyszło, a jakie są skutki? Jabym przeciwnie prosił Radę szkolną, ażeby uważała, iżby ustawa była wykonaną, ażeby uczono po polsku i po rusku, a nie, ażeby nauka polskiego języka była zaniechaną, jak tego żąda p. Antoniewicz.

P. Antoniewicz. (Ja toho ne skazaw.)

Proszę przeczytać stenogramy. Przechodząc dalej do kwestyi ruskiej, mnie się zdaje, że Rusini nie mają się czego uskarżać i ciągle dzielić narodowość na polską i ruską. Jesteśmy tu na Rusi, należeliśmy do państwa polskiego a naszą szerszą ojczyzną jest Polska, jak jest np. w Szwajcaryi, która się dzieli na włoską, niemiecką i francuską. Szwajcar czuje się Niemcem, Włochem lub Francuzem, czuje i myśli po francusku, włosku lub niemiecku, ale żadnemu z nich nigdy nie przyjdzie do głowy utrzymywać, że nie jest Szwajcarem i gdy zagraża ojczyźnie niebezpieczeństwo, porywa za broń i broni całości. Dlaczego u nas jest ta segregacya w Galicyi, dlaczego ten co Rusin to nie Polak? Przecież nie trzeba się odgraniczać. Rozumiem tego Rusina, co chce być Moskałem, jak mówił Naumowicz: „Ja nie chcę być Małorusinem, ja chcę być Wielkorusinem“ i został Moskałem. Ale nie rozumiem tego Rusina, który Wielkorusinem nie chce być i Polakiem także być nie chce, gdzież on się przytuli? Za arcybiskupa Litwinowicza mógł zostać Ruthenus austriacus (wesołość) ale teraz to już nie ma gdzie pójść. Ja nie będę bronił języka polskiego ale jestem zupełnie przeciwnego zdania, jak p. Antoniewicz, który woła: broń Boże, aby Rusin uczył się po polsku i z Polakami się wdawał. Nie pojmuję tej nienawiści do Polaków, za to, że Polacy go kształcą, bo inaczej przecież Rusin

się nie wykształci, jak tylko na polskim języku. Jabym chciał, aby w szkołach uczono i po polsku i po rusku, podczas gdy dziś uczą tylko po rusku. Bo jeżeli nawet profesor jaki jest przychylny językowi polskiemu i uczy po polsku, to wchodzi w kolizyę z księdzem, który patrzy na niego takimi oczyma, że nauczyciel woli wcale po polsku nie uczyć i nieprzyjemności nie mieć. Dlatego ja bym sobie życzył, żeby w szkołach i po polsku uczono.

Marszałek. Głos ma Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Bobrzyński.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Bobrzyński. Nie mam powodu i zamiaru zapuszczać się w długie wywody o sprawie rozkładu ciężarów szkolnych, poruszonych przez jednego z poprzednich mówców (Szczepanowskiego) mogę ją obecnie pominąć raz dlatego, że ona na porządku dziennym nie stoi a zamiarem szanownego posła było raczej ją przypomnieć niż dyskusyę wywołać, powtóre dlatego, że jest to rzecz, która dla mnie drugorzędne ma znaczenie. Mnie idzie o to głównie, ażeby na szkołę uzyskać jak największe fundusze, a czy te fundusze z tej lub owej kieszeni i w jaki sposób będą dostarczone, to musi być rzeczą mniejszej wagi. Swoją drogą, gdyby kwestya ta kiedykolwiek przyszła pod rozbiór Wys. Sejmu, nie omieszkam wszystkich dat i wyjaśnień, a jest ich wiele potrzeba, dostarczyć. Zresztą przemówienia szanownych posłów; były albo pochwalne, może aż nadto pochwalne, albo też równie bezzwzględnie ganiące. O pochwalnych nie wspominałbym wcale, gdyby nie były zaadresowane wprost i wyłączenie do mnie i gdyby nie mogły budzić podejrzenia, że zasługa jest moją jedynie i wyłączenie. To przypuszczenie uważam za swój obowiązek odeprzeć najpierw ze względu na cały szereg współpracowników, którzy razem ze mną w Radzie szkolnej szkolnictwu się oddają. Powtóre, szanowni Panowie nie posądzą mnie o pochlebstwo wobec pana Namiestnika, jeżeli wspomnę, że jako prezydent Rady szkolnej w pracach jej przedemną wziął udział, że do niej dzielnych pracowników pozyskał i najskuteczniejszą otoczył ją opieką.

Przechodząc do zarzutów, ogłoszonych z tej strony (lewej) Wysokiej Izby, muszę zwrócić uwagę na zasadę bardzo piękną, że szkołę trzeba trzymać daleko od polityki. Od wypowiedzenia zasady tej rozpoczął poseł Antonie-



wicz, ale całym przemówieniem starał się następnie udowodnić, że on sam kieruje się wręcz przeciwną zasadą i politykę do szkoły bezwzględnie wprowadza. Jeżeli w ten sposób charakteryzuję jego mowę, to tylko dlatego, aby ją do pewnego stopnia wytłómaczyć. Nie mogę przypuścić, aby człowiek oddający się nauce, przemawiający w interesie szkoły, mógł w ten sposób, jak to uczynił p. Antoniewicz rzecz przedstawiać. Wszak o prawdziwości zarzutów, które przeciw Radzie szkolnej wyliczył, mógł się dokładnie przekonać i poinformować. Mógł się udać albo do mnie, albo do któregokolwiek z inspektorów. Trudu tego nie zadał sobie jednak szanowny poseł i przytoczył szereg faktów zupełnie bałamutnych, głównie na pogłoskach opartych, wręcz nieprawdziwych, bez żadnego ze swej strony krytycznego rozbioru. Rozbiór krytyczny byłby go bowiem pozbawił materiału do skarg na ucisk, jakiego Rusini doznają od Rządu a względnie od Rady szkolnej krajowej. Nie jest to zatem mowa profesora, człowieka, który sądzi rzeczy ze stanowiska szkoły i w jej interesie. Muszę ją sobie wytłómaczyć tylko namiętnością polityczną, której o to szło, aby echo podnoszonych od dawna skarg na uciski i krzywdy Rusinów nigdy nie zamarło, i żeby ciągle choćby bez żadnej faktycznej podstawy o społeczeństwo nasze odbijało.

Przejdę teraz do faktycznej podstawy skarg p. Antoniewicza.

Słyszeliśmy, że prawa prezenty kilku gmin Rady szkolne okręgowe nie uszanowały, że jednej lub drugiej szkole polski język wykładowy narzuciła władza, że do jakiejś gminy przyjęty został nauczyciel, który nie miał dostatecznej kwalifikacji do nauczania w języku ruskim, że przy tematach na okręgowych konferencyach brakło tematu ruskiego, nareszcie, że jeden katecheta nie otrzymał remuneracji choć miał do tego prawo. Jakaż jest tych skarg treść i doniosłość?

W kraju liczącym siedm miljonów ludności posiadającym 76 rad szkolnych okręgowych, sześć tysięcy gmin i chwała Bogu już przeszło 3000 szkół, rzeczą jest naturalną i ludzką, że w administracyi tak rozległej po powiatach występują na jaw rozmaite spory, nie znikną sprzeczne zapatrywania, zdarzą się mankamenta, lecz muszę stwierdzić z całą stanowczością, że takich

skarg o język wykładowy, o prezentę i t. p. napływa do Rady szkolnej więcej od Polaków, niż od Rusinów. Jest w nich wiele bezpodstawnych i błahych, są niekiedy rzeczywiste usterki, które dopiero wyższa instancja reguluje i usuwa.

Pojmuję więc, że mógłby być uczyniony Radzie szkolnej krajowej zarzut, gdyby można było powiedzieć, że Rada szkolna otrzymawszy czy z ruskiej czy z polskiej strony taką skargę natychmiast sprawy nie rozberra, nie decyduje lub decyduje w duchu stronnictwym.

Co się tyczy prezenty, to chyba niepodobna Radę szkolną o stronnictwość posądzać. Jest to rzecz jurydyczna, na ustawie oparta i gdyby Rada szkolna w tym kierunku fałszywe orzeczenie wydała, istnieje dalsza jeszcze instancja.

Tak samo co się tyczy języka wykładowego mogę stwierdzić, że Rada szkolna nigdy nie zmienia orzeczenia, które wydała rada gminna, lecz także zatwierdza.

Co się tyczy nauczycieli, stwierdzam, że nauczyciele stale mianowani, wszyscy bez wyjątku w gminach i szkołach z językiem wykładowym ruskim, a w ogóle nawet w gminach wschodniej Galicyi, gdzie język ruski jest drugim językiem obowiązkowym, że ci nauczyciele muszą się wykazać kwalifikacją do nauczania drugiego języka krajowego.

Mianowanie nauczycieli tymczasowych, jak Sz. p. p. wiadomo, należy do kompetencyi Rad szkolnych okręgowych, a tylko wówczas dowiadujemy się o tem w Radzie szkolnej krajowej, jeżeli wpłynie z jakiegokolwiek strony skarga. Nie przechodziłem od wczoraj do dziś całego protokołu Rady szkolnej kraj. z ostatnich lat dwóch, ale nie pomyłę się twierdząc, że i 10 skarg w ciągu tych 2 lat z tego tytułu nie wpłynęło, a zatem muszę przypuszczać, że Rady szkolne okręgowe postępują w tym względzie z należyłą uwagą i ostrożnością.

Jeżeli zaś niekiedy uzasadnionym żądaniem nie mogą w zupełności odpowiedzieć, to z pewnością nie czynią one tego ze stronnictwych narodowych względów. W kilku powiatach wschodniej Galicyi z ludnością przeważnie ruską, stosunki szkolne bardzo się jeszcze przedstawiają smutno a to dla braku kwalifikowanych nauczycieli. W bohorodczańskim powiecie — przeczytam tu kilka dat — na 20 posad nauczycieli wiejskich stałych, systemizowanych, obsadzonych jest posad

7, w borszczowskim na 51—16, w brzeżańskim na 61—18, w lisieckim na 30—8, w przemyślańskim na 52—16, w sanockim na 77—18, w staromiejskim na 37—9.

Macie pp. przykład braku nauczycieli. Jeżeli w takim powiecie stały etatowy nauczyciel umrze, albo przejdzie w zasłużony stan spoczynku albo gdzieindziej się przeniesie, to zastąpienie go nie jest kwestyą polonizmu ani rusynizmu, lecz zarówno Polacy jak Rusini w gminie, czy też w Radzie szkolnej okręgowej starają się: aby zdobyć skąd bądź tymczasowego przynajmniej nauczyciela i może już mniej czasem patrzą na jego formalne kwalifikacje. Tak się ta rzecz przedstawia. Skargi z tego tytułu podnosić, krzyżać na ucisk narodowy, jest rzeczą wręcz niesłuszną i niesprawiedliwą. Skarga tego rodzaju wówczas tylko byłaby zrozumiałą, gdyby ktokolwiek był w stanie wykazać, że istnieją w ogóle nauczyciele Rusini, ukwalifikowani, którzy posady w Galicyi w szkołach ruskich nie otrzymali. Jeżeli Sz. poseł tysiąc mi takich dostarczy, to ja zobowiązuję się ich w ciągu tygodnia w szkołach ruskich umieścić, lecz nauczycieli takich nie ma. — (Brawa).

Co się tyczy tematów konferencyjnych, to mógł zająć w jednym lub drugim miejscu przypadek, że na konferencyę tematu w języku ruskim nie zaproponowano, ja jednak nie mogę przypuścić, żeby Sz. poseł nie wiedział, jak ta sprawa w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy się miała. Byłby wyjątkiem nauczyciel, któryby nie wiedział, co jest zupełnie rzeczą notoryczną i o czem wszyscy inni wiedzą. Rzecz się miała tak, że kiedy jeden z profesorów Rusinów zwrócił moją uwagę, że jest kilka Rad okręgowych, które na konferencye nie wyznaczyły tematu, ja mu podziękowałem za informacyę — i oświadczyłem, że rzecz będzie natychmiast sprostowaną. Rzeczywiście Rada szkolna kraj., gdzie tego nie uczyniono, kazała postawić tematy ruskie i powiedziała wyraźnie dla uchylecia wszelkich wątpliwości, że dyskusya może być w języku ruskim prowadzoną. Cała sprawa miała znaczenie lokalne a nie nabrała znaczenia narodowego lub powszechnie krajowego. O tem wszyscy wiedzą z wyjątkiem chyba p. Antoniewicza, który jeszcze dziś skargi tej treści podnosi.

Przechodząc do tego ustępu w mowie p. Antoniewicza, który z wielkiem namaszczeniem

o potrzebie religijnego wychowania młodzieży był wypowiedziany, podnoszę jego skargę, że Rada szkolna nie wydała dotychczas rozporządzenia, któreby nakazywało nauczycielom prowadzić dzieci do kościoła na nabożeństwo. Muszę temu stanowczo zaprzeczyć i po prostu się dziwię i nie rozumiem, jakim sposobem p. Antoniewicz mógł tak ciężkie oskarżenie na Radę szkolną rzucić, iż obowiązków swoich co do religijnego wychowania młodzieży nie dopełnia, oskarżenie, z którym gdyby na niem był cień prawdy, byłyby się do niej zwróciły przede wszystkim więcej do tego powołane konsystorzę biskupie. Obowiązek prowadzenia dzieci do kościoła, gdzie tylko to jest możebne ze względu na odległość do kościoła jest w Galicyi tak dawnym, że trudno nawet stwierdzić, kiedy pierwsze rozporządzenie pod tym względem wyszło. Szanowny poseł mógł się jednak przekonać, że istnieje cały szereg rozporządzeń, które przy każdej danej sposobności tę rzecz podnoszą i przypominają. Kiedy n. p. zaprowadzono naukę dopełniającą i kiedy powstała kwestya, czy nauczyciel ma dzieci te do kościoła prowadzić, natychmiast Rada szkolna kraj. wydała rozporządzenie z dnia 9. lutego 1887 (czyta): „Poleca się Radzie szkolnej okręgowej, aby zawiadomiła zarządy publicznych szkół ludowych wszelkiej kategorii, iż obowiązek czuwania nad zachowaniem się młodzieży szkolnej nawet poza szkołą a więc nadzorowanie jej szczególnie podczas ćwiczeń religijnych odnosi się również do młodzieży, uczęszczającej na naukę dopełniającą“.

To jest drukowane w zbiorze rozporządzeń Rady szkolnej, do którego p. Antoniewicz nie uważa za potrzebne zajrzeć, gdy o sprawach szkolnych sądy swe formułuje. Jeżeli też wszystkim zarzuty Szan. posła mają taką faktyczną podstawę, to dziwię się, dlaczego w liczbie ich taką zachował miarę.

Teraz co się tyczy burs. Był podniesiony zarzut, że nie otrzymały one swoich zasiłków zawczasu, ponieważ zasiłki z funduszu krajowego zostały oddane do rozporządzalności Rady szkolnej krajowej. Muszę to sprostować. Gdyby Szan. poseł był wejrzał w uchwałę finansową zeszłoroczną, byłby się przekonał, że rozdawnictwo stypendyów dla burs zostało oddane nie Radzie szkolnej krajowej, ale Wydziałowi krajowemu po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej, a dopiero w bieżącym preliminarzu budżetu kra-

jowego) przeczytałem, że jest intencją komisji budżetowej, a może będzie i Wys. Izby, aby rzecz oddać wyłącznie tylko Radzie szkolnej krajowej. Uchwała finansowa zapadła w miesiącu kwietniu jeżeli się nie mylę i wówczas dopiero Rada szkolna krajowa otrzymała wezwanie ze strony Wydziału krajowego, aby mu udzieliła swej opinii o licznych bursach.

Opinię tę już Wydział krajowy posiada, lecz Rada szkolna nie mogła jej sformułować przez 24 godzin — gdyż poczuła się tu do ważnego obowiązku, aby co do każdej bursy w sposób jak najdokładniejszy sprawdzić, czy ona pod względem higieny i wewnętrznego porządku, pod względem nadzoru i wpływu na wychowanie młodzieży, pod względem narodowym wreszcie (Brawo!) odpowiada istotnie swojemu zadaniu. (Brawo!); Rada szkolna krajowa dopiero na podstawie tego wszechstronnego badania mogła przesłać Wydziałowi krajowemu dokładny wykaz tych burs, które na zasiłek zupełnie zasługują, lub wcale nie zasługują, względnie wskazać bursy, którym należy udzielić subwencji tylko warunkowo t. j. jeżeli w urządzeniu swoim usuną różne usterki.

Dość przytoczyć, że istnieją takie bursy, w których mieszka kilkanaście lub kilkadziesiąt chłopców bez żadnego na seryo nadzoru. Wprawdzie komitet nadzorczy obywateli peryodycznie przychodzi do bursy, aby zobaczyć, co się w niej dzieje, ale nadzorcą stałym jest jeden z pośród uczniów.

Rada szkolna krajowa wydała też stanowcze polecenie dyrekcjom, aby, jeżeli bursa nie ma lub natychniast nie otrzyma doświadczonego pedagoga na kierownika i stałego dozorcę, to uczniom w niej umieszczonym należy odebrać prawo uczęszczania do szkół publicznych; — bo bursa taka może na młodzież tylko ujemnie oddziaływać.

Najciekawszym w mowie p. Antoniewicza był jednak ustęp odnoszący się do założenia ruskiej paralełki w Kołomyi. Historię powstania tejże w dniach ostatnich, chętnie bym pozostawił w biurze Rady szkolnej krajowej, bo ona nie nadaje się ani do rozgłosu, ani do dyskusji. Wysoka Izba życzyła sobie, ażeby język ruski w Kołomyi był zaprowadzony odpowiednio życzeniom Rusinów; po nadejściu Najw. postanowienia utworzyliśmy paralełkę z językiem ruskim i spodziewaliśmy się, że młodzież będzie

się w niej uczyła, że się będzie uczyła dobrze; że sprawa ta jako załatwiona nie wejdzie przed forum parlamentu. Przemówienie Szan. p. Antoniewicza zmusza mię jednak, abym tę historię na podstawie aktów urzędowych we wszystkich szczegółach omówił, a omówił dlatego, bo ani ja sam ani Rada szkolna krajowa nie może znieść żadnych na tym punkcie zarzutów. Kiedy Rada szkolna krajowa z całą dobrą wiarą i życzliwością większą niż kiedykolwiek przy jakimkolwiek innym zakładzie się starała, aby woli Wys. Izby co się tyczy nauki o języku ruskim w Kołomyi w krótkim czasie stało się zadość, kiedy Rada szkolna krajowa poszła poza swój obowiązek, nie chcę powiedzieć poza przepisy i ustawę — nie może ona znieść w spokoju, ażeby zato spotykał ją zarzut, i żeby zato była postawiona pod pręgierz, że ona narodowości ruskiej i szkole ruskiej nie sprzyja! A więc do faktów! Zarzuty były trzy:

1. gimnazjum w Kołomyi powstało za późno;
2. nie jako zakład samoistny, lecz jako paralełka.
3. przy zapisach robiono trudności.

Jeżeli kiedy Wysoka Izba uchwaliła rezolucję, wzywającą Rząd do założenia gimnazjum polskiego n. p. w Podgórzu lub gdzieindziej, ruszę przypomnieć ile to lat minęło, nim takie gimnazjum przyszło do skutku, a musiało wiele lat upłynąć, jeżeli rzecz szła zwykłym torem. Dlaczego? bo do kreowania gimnazjum potrzeba nie tylko Najw. postanowienia, ale też zezwolenia kredytów przez Radę państwa.

Jeżeli zatem Sejm uchwalił rezolucję gimnazjum ruskie w Kołomyi w miesiącu kwietniu, Wydział krajowy uchwałę tę zakomunikował Radzie szkolnej krajowej, a sprawa po szczegółowym zbadaniu poszła do Wiednia, co musiało trochę czasu zabrać, jeżeli Najwyższe postanowienie nosi datę 4. września, to w normalnym toku rzeczy na otwarcie gimnazjum należało czekać aż do kadencji Rady państwa i do nowego budżetu a dopiero po uchwaleniu ustawy finansowej a więc w r. 1893 mogło gimnazjum przyjść do skutku a zatem spełnienia rezolucji sejmowej wcześniej domagać się po prostu nie było można. A jednak ta niemożebność przyszła do skutku przeto, że Rada szkolna krajowa wyszła z zasady, że jeżeli przez założenie gimna-

zym w Kołomyi ma się odpowiedzieć istotnym i gorącym życzeniom Rusinów w tej części kraju, to im wcześniej się odpowie, tem efekt będzie lepszy. Cożeśmy zrobili? Naturalnie nie mogliśmy liczyć na utworzenie samodzielnego gimnazyum, w tym bowiem razie powiększyłyby się trudności, trzeba by wystawić budynek i otrzymać na to odpowiednie kredyty od Rady państwa. Szan. p. Antoniewicz wie najlepiej jak się rzecz ma z budową gimnazyum w Przemyśle.

Dlatego też Rada szkolna upraszając o Najwyższe zezwolenie na urządzenie gimnazyum samodzielnego ruskiego w Kołomyi, postawiła wniosek, ażeby nim budynek będzie wystawiony, nim znajdzie się kredyt odpowiedni, można było w jednej z klas paralelnych — polskiego gimnazyum zaprowadzić język wykładowy ruski. Najwyższe postanowienie i aprobatą wniosków Rady szkolnej przysłała telegraficznie z Wiednia d. 7. września, a tegosamego dnia wystosowała Rada szkolna najprzód ogłoszenie, zezwalające na wpisy do pierwszej klasy a ogłoszenie to publikowała nietylko w gazecie urzędowej, ale także podała do wiadomości wszystkich dyrekcji gimnazyum we wschodniej części kraju z tym dodatkiem, który wygląda prawdziwie już na agitacją (czyta):

„Poleca się, ażeby Dyrekcya załączone ogłoszenie podała do wiadomości uczniów I-szej klasy swego zakładu i pouczyła ich o treści tego ogłoszenia Rodzicom i opiekunom, którzyby chcieli synów lub pupilów przenieść do gimnazyum w Kołomyi nie należy czynić żadnych przeszkód“. To znaczy przeszkód, odnoszących się do opłaconego dydaktrum, wpisowego i t. d.

Co się tyczy dyrekcji gimnazyalnej kołomyjskiej, to wyszedł reskrypt następujący: W załączeniu przesyła się Dyrekcji „ogłoszenie“ o utworzeniu gimnazyum z wykładowym językiem ruskim w Kołomyi. Poleca się Dyrekcji, aby to ogłoszenie odczytała uczniom I. klasy tamtejszego zakładu. Nowo utworzoną paralelkę pomieści dyrekcya w budynku głównym, otworzy wpisy uczniów, a rezultat ich poda do wiadomości Rady szkolnej krajowej. Uczniowie wstępujący do oddziału ruskiego mają aż do rozpoczęcia się nauki w wykładowym języku ruskim uczęszczać do oddziałów, do których zostali zapisani. Od uczniów zgłaszających się do klasy

ruskiej wymagać należy znajomości języka ruskiego w słowie i piśmie i w tym celu poddać ich egzaminowi wstępnemu, do którego Rada szkolna przeznacza prof. Sałę jako egzaminatora pod przewodnictwem p. Dyrektora „zakładu“.

Musiało się stać zadość przepisom egzaminacyjnym, jeżeli uczniowie chcieli przejść do szkoły ruskiej. A dalej (czyta): „ze względu jednak na wyjątkowe warunki, w których klasę ruską się otwiera, egzamin ten w roku bieżącym odbyć należy z właściwą względnością w obec uczniów, którzy już do I. klasy zostali przyjęci“.

A wiadomo Panom, co to znaczy, gdy Rada szkolna krajowa profesorom względność zaleci (Wesołość). W ten to sposób starała się Rada szkolna przeszkodzić przyjsciu do skutku gimnazyum ruskiego w Kołomyi! (Brawa).

Jednakowoż upłynął tydzień, a 13. września po południu przychodzi wiadomość, że w Kołomyi do klasy ruskiej zapisało się uczniów czterech. (Głosy: Ile? ile?) Czterech. (Wesołość). Nie potrzebuję zapewniać, że gdyby w Radzie szkolnej wiał duch nieprzyjaźny tak, jak to szanowny poseł Antoniewicz twierdzi —

(P. Antoniewicz. Ja toho ne kazaw).

— przepraszam, była mowa o trudnościach — to byłoby rzeczą naturalną ucieszyć się tym wypadkiem i napisać do dyrekcji gimnazyum: „klasę zamknąć — gimnazyum ruskie niepotrzebne“. Rada szkolna nie stoi jednak na tem stanowisku — ale przeciwnie

W sprawozdaniu z czynności swoich wyraźnie napisała i do tej zasady się przyznaje, że młodzież ruska w interesie swoim i kraju powinna być kształconą w języku ruskim. Rada szkolna kierowała się więc istotną chęcią, aby dla tej części kraju stworzyć zakład naukowy ruski.

Nie stało już czasu na korespondencye — przeto pojechał do Kołomyi delegat Rady szkolnej celem zbadania przyczyny rzeczy i zarządzenia odpowiednich środków, bośmy musieli przypuszczać, że uczniowie jakieś przeszkody przy wpisach znajdują, że może dyrektor się kieruje zbyt czynnymi skrupułami.

Stwierdzonem zostało, że dyrektor stosując się do przepisów nie mógł przyjąć każdego ucznia, który sam się chciał zapisać, ale wymagał, ażeby ojciec albo nadzór domowy się zgłosił i tę wolę oświadczył.

Zdarzały się jeszcze inne trudności, jak brak metryki i t. p., jakie się zawsze zdarzają i szanowny poseł Antoniewicz, jako profesor wie, że każdy początek roku jest plagą dla dyrektorów, bo warunki przyjęcia są rozliczne i w przepisach określone ściśle, ale delegat się przekonał, że ze strony dyrektora przy wpisach nie było przeszkody najmniejszej, że owszem dyrektora robiła wszelkie możliwe ułatwienia. O ileby zatem przemówienie p. Antoniewicza mogło być skierowane przeciw dyrektorowi gimnazjum kołomyjskiego, to muszę to podejrzenie stanowczo odeprzeć.

Delegat przekonał się natomiast, że pewne stronnictwo polityczne ruskie, co do którego intencji i zamiarów p. Antoniewicz lepiej jest odemnie poinformowany (Brawa) rozpoczęło agitację przeciw owej paralelce ruskiej (Brawa) i zaczęło rodziców podmawiać, ażeby do niej nie zapisywali dzieci. Pojęcia pod tym względem w ogóle bardzo są indywidualne. Miałem w swem ręku „Nationale“ pewnego ucznia, którego ojciec Rusin zapisał do gimnazjum polskiego, ale z zastrzeżeniem, że nie będzie uczęszczał na naukę języka ruskiego. Agitacja przeciw paralelce ruskiej w Kołomyi kierowała się różnego rodzaju pretekstami i mówiło się: że dlatego ucznia do niej nie można zapisać, albowiem już się dla niego kupiło szkolne książki polskie i teraz trzeba kupować nowe. Gdzie idzie o interes narodowy, o wykształcenie dziecka, to dość smutno, że parę guldenów na książki ma decydować. I na to jednak się sposób znalazł, bo dyrektor te książki odkupił dla biblioteki a uczniom zwrócił za nie pieniądze i powiedział: kupujcie książki ruskie. (brawa). Tę zatem przeszkodę usunięto.

Drugą przeszkodą wpisów miała być fonetyka i tu wchodzimy w jądro rzeczy.

Fonetyka ta była oczywiście tylko płaszczykiem, bo naprzód ani jeszcze nie jest zaprowadzoną, ani nie wiedzieć kiedy i czy będzie zaprowadzoną. Ja oczywiście nie przywiązuję do niej żadnej wielkiej wagi i uważam, że obecna agitacja za nią lub przeciw niej jest wyśrubowaną, chodzi bowiem właściwie tylko o kilka liter. Ale fonetyka ta jest tylko pewnym hasłem, bo tak się jakoś złożyło, że za fonetyką są głównie ci wszyscy Rusini, którzy na narodowość ruską kładą istotną wagę, którzy chcą mieć narodowość ruską zachowaną, którzy chcą

ją mieć odrębną od narodowości innej. Nie Polacy, ale oni sami szukają jednego więcej sposobu odłączenia od tych teorii, które ich mogą zaprowadzić bardzo daleko na północ. Fonetyka w szkole kołomyjskiej miała zatem oznaczać jej ruski narodowy charakter, którego nie pragnie pewne stronnictwo ruskie. Rozpoczęło ono agitację i udało mu się na razie doprowadzić do tego, że w przeciągu kilku dni wpisów, zapisało się 4 uczniów. Potrzeba było dopiero inspektora krajowego, który z pomocą starosty starał się zwalczyć agitację. Uwolnili oni rodziców od presji i dziś paralelka ruska w Kołomyi ma już 40 uczniów. Życzę jej szczęścia na przyszłość i mam nadzieję, że ta będzie się dla dobra kraju rozwijać (brawa — oklaski). Tak się przedstawia stan rzeczy.

Nie przeczę, że poseł Antoniewicz mógł o tej sprawie wyczytać lub słyszeć bałamutne wiadomości, ale tego mamy prawo się domagać, ażeby wiedząc, że Rada szkolna niczego nie robi w tajemnicy, że każdemu nauczycielowi a tem bardziej posłowi otwiera swe akta, — przed podniesieniem takich zarzutów i podejrzeń zapytał w pierw jak się rzecz ma, a następnie dopiero, gdyby co znalazł złego, wystąpił przed forum Izby, przed opinią publiczną, nie zaś, ażeby gołoślownie na pastwę dzienników mówił takie rzeczy. (Brawa i oklaski).

Teraz przechodzę do tej części drugiej t. j. do teorii. Muszę to teraz powiedzieć, bo może już nie tak prędko zdarzy mi się sposobność polemizowania z Szanownym posłem Antoniewiczem.

Postawił Szanowny poseł dwie teorie. W pierwszej Szanowny p. Golejewski niedobrze zrozumiał p. Antoniewicza. P. Antoniewicz nie żądał tego od władz szkolnych, ażeby nie uczono drugiego języka i żądać tego nie mógł, bo to bez zmiany ustawy przeprowadzić się nie da, ale postawił teorię dydaktyczno-pedagogiczną, ażeby tego języka uczyć tak, ażeby uczniowie na końcu mało go umieli. (Wesołość — brawa). Świat profesorski jest bardzo bujny w wynajdywaniu teorii, ale ta teoria jest jedną z tych, które rzadko zdarza się słyszeć, a jest tak oryginalną, że zdaje mi się na długo z nazwiskiem p. Antoniewicza się zwiąże. (Wesołość). Rada szkolna nigdy do niej się nie przyzna, profesor, któryby się do niej w szkole przyznawał, musiałby ze strony Rady szkolnej doznać wielkich

nieprzyjemności, a inspektor, któryby chciał ją wszczepiać, musiałby posadę stracić, bo jeżeli przedmiot jaki nauki zaprowadzono, to już nie tylko Rada szkolna ale rodzice nawet mają prawo się domagać, ażeby ich dziecko, które przez 5 lat się uczy czegoś, ażeby to umiało. Gdyby to jeszcze był przedmiot stojący daleko poza sferą życia, poza sferą zdolności i możliwości! Ależ to przecie jest drugi język bratni, z którym często już uczeń przychodzi do szkoły — język tak zbliżony do ruskiego, że nikt nie może powiedzieć, by tego języka nauczyć się nie potrafił. Trzebaby usiłowań osobnych, aby się go nie nauczyć i trzebaby chyba naukę skierować na tory, które potępiamy, na czysto gramatyczno-filologiczne. Ale kiedy my mamy nadzieję, że ostatecznie uczniowie gimnazyalni nie tylko łacinę ale i grekę będą posiadali w stopniu bardzo dobrym a nawet znakomitym, kiedy widzimy na wszystkie strony, że całe szeregi uczniów, jak to mogą skonstatować, przy egzaminach dojrzałości z wielką biegłością na wrywki tłómaczą autorów łacińskich, a nawet greckich — to Szanowni Panowie żądać tego, ażeby uczniowie — Rusini po pięciu latach nauki w szkole ludowej językiem polskim nie władali, jest rzeczywiście monstrualnością. (Brawa). Zastrzegam, że tą samą miarą trzeba mierzyć na dwie strony, (brawo) że w szkołach polskich tę samą zupełnie miarą przykładam do nauki języka ruskiego.

Język ruski nawet w zachodniej części kraju spotyka chętne przyjęcie a po seminariach i gimnazyach gdzie go zaprowadzono, klasy nie mogą wystarczyć, tak wielką jest liczba uczniów. Profesorowie mówią, że młodzież nadzwyczaj ochoczo do tego języka się garnie, bo nie tylko ten język jest im miłym i — nie chcą użyć zbyt wielkiego słowa — drogim, ale młodzież czuje jego potrzebę, zrozumiała ducha czasu i wie, że interes kraju na tem polega, ażeby jedni i drudzy język bratni znali. (Brawo).

Teraz teoria druga, o wyborze nauczycieli proponowana przez p. Antoniewicza. O ile jawnie i otwarcie za językiem i szkołą ruską przemawiam i przemawiać zawsze będę, o tyle muszę powiedzieć, że kwestya wyboru, nominacji i awansu nauczycieli jest dla mnie a nie wątpię i dla Rady szkolnej krajowej „noli me langere!“ Nie może ona nigdy dopuścić do tego bez zupełnej dezorganizacji szkół i demoralizacji nauczycieli,

aby ktokolwiek inny o tej kwestyi miał decydować jak władza naczelna. Jakiegokolwiek wpływy czy ze wschodu, czy ze zachodu, czy ze środka kraju, któreby Radę szk. kraj. pod tym względem od jej przekonań starały się odwieść, byłyby wręcz szkodliwe, a mam nadzieję, że nigdy nie okażą najmniejszego skutku.

Według słów p. Antoniewicza powinno się postępować tak: Jeżeli się gdziekolwiek w szkole ruskiej obsadza posadę, to potrzeba najpierw, aby kandydat miał kwalifikację do uczenia w języku ruskim. W tym względzie zgadzam się z nim — i nie ma przykładu, aby Rada szkolna krajowa tej kwalifikacji się nie domagała. Ale potrzeba mu jeszcze i drugiej kwalifikacji według żądania p. Antoniewicza, żeby kandydat wykazał się, że nie jest przypadkiem obrządku łacińskiego. Tu już zasadniczo nie zgadzam się z p. posłem! Panowie, kwestya obrządku jeszcze nigdy, na żadnym posiedzeniu Rady szkolnej kraj. nie była przedmiotem rozbioru, ale gdyby miała kiedykolwiek się odezwać, to pytać się muszę szan. posła i wszystkich Rusinów, na czyją niekorzyść by ona przy obsadzaniu posad nauczycielskich wypadła? Ja sądzę, że — poruszenie tej kwestyi byłoby dla Rusinów katastrofą, a dla kraju — z innego względu kłeską.

Mamy dwa obrządki, lecz jeden kościół. Chwała Bogu nie można na chwilę przypuszczać żeby nauczyciel starał się z mniejszą gorliwością dzieci drugiego obrządku do kościoła prowadzić, i religijnie wychowywać i kształcić, chwała Bogu ta przeszkoda między nami nie istnieje i ta nas nie dzieli. P. Antoniewicz wprowadza jednak przy obsadzaniu posad w szkołach ruskich jeszcze trzecie kryterium treści narodowo-politycznej. Wiadomo jest Radzie szkolnej krajowej, że między nauczycielami mianowicie szkół średnich panują różne prądy polityczne i zapartywania, że istnieją nawet prądy i przekonania, z którymi Rada szkolna krajowa się nie godzi, o których ja specjalnie muszę powiedzieć, że są mi wręcz przeciwnie, a w danym razie nawet bardzo przykre. Wstępując do Rady szkolnej z przekonań i zasad nie zrobiłem żadnej ofiary. Człowiek gorączkowy na moim stanowisku miałby może pokusę, żeby nauczycielom wyraźnie zaznaczyć, że u góry żąda się tego a tego politycznego kierunku, możeby sposobem nagrody, ewentualnie jakiejś niekorzyści lub ka-

ry starał się wpłynąć na polityczne wyznaczenie wiary nauczycieli. Szan. poseł jako profesor odda mi niewątpliwie sprawiedliwość, że o czemś podobnym w Radzie szkolnej krajowej nie ma mowy. Przyczyna jest jasna. Cóżbyśmy uzyskali naprawdę zapomocą takiego nacisku z góry? Możliwe może u słabszych indywidualności zdobyć hipokryzję zewnętrzną, którą dla nauczycieli byłaby szkodliwą a ze względu na ich wpływ na uczniów nie wydałaby dobrych owoców.

Na uczniów ten tylko nauczyciel ma wpływ, który go wywiera szczerem wewnętrznym swym przekonaniem, ten tylko ma wpływ dobry, dodatni, który go wyrobił w sobie pogodą ducha i równowagą wewnętrzną, skarby ciepła, szlachetnych uczuć i poglądów. Nauczyciel zaś, któryby mógł mniemać, że go za polityczne przekonania u góry źle widzieć będą, napełniłby się tylko kwasem i do równowagi wewnętrznej by nigdy nie doszedł. Sądzę więc, że lepiej jest zostawić nauczyciela samemu sobie, własnej myśli, doświadczeniu i pracy, wśród której każdy zdolniejszy umysł, każda szersza głowa najlepiej i najprędzej wytrawi się i politycznie dojrzeje. Daleki od wywierania nacisku, oddają się też zupełnie nadziei, że im wyżej poziom nauczycieli podniesie się, im wyżej spotęguje się ich poczucie obywatelskiego obowiązku, im mniej będą się zamykać wyłącznie w murach szkolnictwa i bakalarstwa, im lepiej zrozumieją potrzeby społeczeństwa i ducha czasu, tem mniej znajdą u nich odgłosu i poparcia prądy polityczne niedowarzone i szkodliwe, tem więcej pomiędzy nimi będzie politycznej rozwagi i poglądn.

Co się zaś tyczy przekonań narodowych nauczycieli, to muszę powiedzieć, że tem mniej byłoby dla Rady szkolnej krajowej możebnym i wskazanym, aby między nauczycielami przy obsadzaniu posad, jak tego żąda p. Antoniewicz się kierowała. Odcieni politycznych między Rusinami jest dość sporo. P. Antoniewicz wykluczył jeden odcień, który nazwał „natione Poloni” — kto inny wykluczyłby drugi sobie nieprzyjemny odcień, a Rada szkolna krajowa miałaby kłopot skąd wynaleźć ten termometer, który miałby mierzyć przekonania wewnętrzne Rusinów. Szanowny poseł żąda tego od Rady szkolnej krajowej, żeby Rusinom namiętnie politycznie występującym i szkodliwym agitatorom nie czyniła żadnej przeszkody przy nominacji na profesorów, ale natomiast ażeby formalnie pro-

skrybowała tych Rusinów, którzy zachowują się i zachowywali się zawsze lojalnie, nie dali powodu do bratniej waśni i swaru, ale niemniej czują się Rusinami i na rzecz Rusinów zawsze działają, kiedy tylko mogą. Tych Rusinów Rada szkolna ma z góry wykluczyć w chwili, kiedy ma przebaczyć tym, którzy przy agitacji politycznej zamarkowali swoje przekonania w sensie nieraz dla Rady szkolnej krajowej bardzo niemłym i kiedy tylko przeciw tym występuje — na szczęście nader rzadko — którzy w agitacji takiej przekroczyli granice prawa

Mogę zaręczyć, że Rada szkolna na drogę wskazaną jej przez p. Antoniewicza nie wejdzie, że do ostracyzmu wobec pewnej kategorii Rusinów, w szczególności tych, którzy w politykę się nie zapuszczali i politycznie nie manifestowali i którzy dla tego są p. Antoniewiczowi natione Poloni albo w ruskiem swym poczuciu podejrzani, że do tego ostracyzmu nigdy nie dopuści. Przedewszystkiem zaś będzie stać twardo przy zasadzie, że przy obsadzeniu jakiejkolwiek posady uauzycielskiej decyduje kwalifikacya, że decydują nie względy polityczne, lecz dobro i interes tkzoły, że wybierać się mnsi kandydata, który zasługą, pracą i zapalem do tego zawodu, a względnie do zajęcia w nim wyższego stanowiska jest powołanym. Z chwilą, gdyby Rada szkolna krajowa zesłała z tej drogi i do ubocznych jakichkolwiek dopuściła wpływów, gdyby przy awansach zaczęła uwzględniać to, czego p. Antoniewicz żąda, to wtedy zaszkodziłaby według mego przekonania samym Rusinom a przede wszystkim samym szkołom, musiałaby patrzeć nie na ich rozwój lecz na ich upadek, a do tego da Bóg nigdy nie przyjdzie. (Brawa i oklaski).

Wice-Marszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Pry każdej rozprawy szkolnej każdego roku były żaloby iz storony ruskich posliw a tak samo znaehodyły sia iz storony polskich posliw widpory, kotri zapereczaly i teper zapereczajut szczo tak ne je dijstno jak sia ricz predstavljaje. Jabym czuw sia szczoślywym kołyby tak buło, ale tak ne je.

Skazaw p. graf Golejewskij szczo win je Rusynom a prawa do toho nabuw czerez toje, szczo jako szlachtycz iz szlacheckoj rodyny wid dawna na Ruskoj zemly meszkaw i boronyw

jeju miczom, pidczas koły druha czast suspilnosta praciowała na roły, szczo i czerez toje je Rusynom szczo w razi napadiw tatarskich, koły ciła suspilnist opustyla swoju zemlu, odna szlachta ruska łyszyla sia na toj zemli i odyna czerez toje majo prawo nazywaty sia Rusynamy.

Ja tomu ne pereczu ne chozczu tu wchodyty w historju. Ja bilszu wahu przykładaju do sliw ostatnych wyskazanych czerez p. grafa Golejewskoho, kotryj skazaw, szczo na Rusy za mało po polsku sia uczyt i prosyw Radu szkilnu krajewu, szczo by starano sia tam bilsze po polsky uczyty. Jaby m poprosyw, szczo by p. graf Golejewskij buw łaskaw podywytyś w kancelarji sejmowej na pidpisy petycyj z riżnych storon, w jakim ony jazyci pidpysani i jaki tam pidpisy tych selan, a perekonaje sia jaka nauka w szkołach narodnych.

Ja twerdžu szczo w szkołach ruskich na wschodi Hałyczyny bilszu wahu klade sia na uczenie w jazyci polskim jak ruskim. Pryczynoju toho je, szczo uczytel z narodnosta polskoj objaje posadu w ruskij szkoli nemaje należytoj kwalikacji w jazyci ruskim, bo w seminarjum pryznaczeno dla jazyka ruskoho czysło hodyn mensze, dlatoho takij kandydat na uczytela ne potrafiyt należyto wysłowity sia w ruskim jazyci. Słybyście panowe chotily meni zaperyczyty to prytoczcu oden fakt:

Oden profesor przyjszow do seminarjum, hde zastaw uczenykiw wże na ukińczeniu i pobaczysz, szczo ony nauku w jazyci ruskim ni w 1/4 czasty ni w praktyci ni w teorji ne posidajut toho szczo w jazyci polskim. Skazaw win im: Panowe uczyt sia, wid was budu wymahaw tocznosta tak w jazyci ruskim jak wymahajut wid was druhi profesory w jazyci polskim.

Tu panowe skazały a buło ich zwyż 17 polakiw szczo ony peredtim tak ne zdawały jak win teper żadaje, i szczo by win wid toho żadania widstupyw.

Koły win ne riszyw sia widstupyty, zrobyły strajk i ne jawyły sia do szkoły. Sumnyj toj fakt ne chozczu opowidaty do kińcia, ne chozczu szczo by tii słowa bihły szyroko po świti. Rada szkilna bude piżnajsze mała sposibnist o tim sia perekonaty.

Sły koszta jaki lożymo na ciły proświty rok riczno zbilszajut sia, bo wid roku 1879 do 1893 4 1/2 raza zbilszyły sia, to musymo duże

uważaty, szczo by z toho buw hosen dla tych, kotori na toje najbilsze płatiat tojest selan szczo selanam widobrano prawo prezentowania uczyteliw, pozistawleno im tilko welyki wydatky, bo pry orhanizacji szkil narodnych inspektor predstavlaje zołoti hory tym selanam, każe im, szczo distanut uczytela, kotryj 10 raziw bilsze nauczyt jak tamtoj, selane uwireni szczo tak bude, ale ja was panowe uwirjaju, szczo student teperisznij mymo regularnosta w tij szkoli ne potrafiyt tak napysaty ani porachowaty ani pereczytaty, jak umiw tamtoj, kotroho szczo djak uczyw.

Dlaczego? Proszu paniw! sły przydemo do jakoho nebud rukodilnyczoho warsztatu to pobaczymo, szczo jesly majster dobryj i świdomyj riczej i je poświaszczenyj do tych uczniw to i wsi uczni zistawszy czeladnykamy a potomu majstramy budut świdomi riczej, pereniawszy sia naukoju dobroho majstra.

Dla selanyna je dosyt, szczo by win znaw pysaty, czytaty, rachowaty a pry tim hospodarstwo; szczo by jeho uczeno zamiłowania do praci, pasiecznycstwa i horodnycstwa a reszta, fizyka i t. d. ne potribna. Nasz selanyn rozwywaje sia fizyczno czerez toje szczo praciuje pry batku, dla neho fizyka je zowsim zlyszna.

Sły inspektor czestnyj i bezstoronnyj, staraje sia szczo by narid buw zadowolenyj — jesly tam narodnist polska, to uczat po polsku, sły ruska, po rusku. Sły sia odnak trafyt inszcyj inspektor patrijotnik to tohdy win je szerokim panom, pozwalaje sobi ignorowaty uczytela i najbude to najsprawedlywszycj czołowik, potrafiyt jeho peresadyty, perenisty ne baczuczy szczo neraz toho czołowika materjalno duże oskorbuje. Bude win jeho kidaty z miścia na miście a w sprawozdaniu Rady szkilnoj okružnoj każe szczo tak a tak i ne daś jemu usprawedlywyty sia.

Druha wada je taja, szczo w teperisznym czasi inspektori okružni chotiaczi pewno pokazaty swoju dijalnist, starajut sia orhanizuwaty szkoły jak najbilsze chot Rada szkilna krajewa w sprawozdaniu teperisznym zastanowyla tii orhanizacji bo teper treba obsadzuwaty szkoły wże zorhanizowani. Otoż inspektory orhanizujut szczo by buło jak najbilsze szkil sorhanizowanych; lude, płatiat podatky szkilni a profesora nema, bo odnoho usuneno ale druho ne dano. Dalsze je szczo odna chyba. Inspektor przyżdżaje do hromady — je zła szkoła — układaje plan, hromada ide do



inżyniera i koszta szkoły układa je na 4 do 5.000 zł. Ale szczo bilsze! Win każe i termin, szczo do toho a toho czasu szkoła maje buty hotowa.

Teper z wesnoju nakazujut kłasty budynok a do osini maje buty skinczenyj! Peredstawteś sobi panowe trwalist materjału sły hromada pid naporem toje robyt! Sły prytystkaje sia hromadu, szczo musyt szkołu wid wesny do osini zbudowaty, to czy taja hromada hroszi tii na darmo ne wykidaje na tuju szkołu?

Ja wam, panowe, takich szkił, możu prytoczyty bohato, kotri w tiahu desiaty lit druhij raz pereroblono. Szczo to buła za przyczyna? Inspektor żadaw, szczo by skorsze buły szkoły ukinczeni, i hłynoju oblipyły, serowe derewa, szczo ho kynuw sia hryb i wykinuły kilka tysiacz ryńskich na darmo. Otże jabym prosyw, szczo by inspektory ne dycyduwały hromadam terminu. Możut w dobrowilnyj sposib dorażaty, staraty sia nakłonyty hromadu do zatiahnenia pożyczki na szkołu, koły wże raz pożyczki na tu cil w Sojmi uchwałeno i postepenno robyty to, szczo można zrobyty, a ne tak nahło, szczo czołowikowy materjalno pidtynaje wsi jeho syły. Szczo sia tyczyt zakydiw pidnesenych na nas szczo za bohato howoryt sia o tim, to ja riszuczno zape-reczaju. Dowodom toho jest, szczo skarhy wpły-wajut, szczo nauka w kraju wschidnoj Hałyczy-ny, dańko na szyrshi rozmiry odbuwaje sia w praktyci po polski, jak po ruski.

(Głosy z ławek ruskich: Tak jest.)

Otże tam uważaju za oprawdani żelania posliw ruskich, ale panowe o sej ne chocze te uwiryty, to trudna riez, może i ne możete uwi-ryty, bo nawet toho ne prypuskajete, ale ono faktyczno tak jest, a jest czerez to, szczo pa-trjotyzm tych profesoriw wychodyt z samej seminarji.

Mojem zdaniem bułoby take. Kandydatiw, kotri majut buty na seli uczytelamy tak wycho-wuwaty, szczo by tota seminarja, abo taki bursy, jaki zakładajut, ne stojaly po welykich mistach, aby toj czołowik, kotryj cile życie jest uczyte-lem na seli, wże wid mołodosty przewykaw do selskoho żytia.

(Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

Tych kilka uwah uważawjem za potribni uczynty.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos..

P. Franciszek Jędrzejowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany p. Antoniewicz. Udzielam mu głosu.

P. Antoniewicz. Besida dostojnoho wiceprezydenta Rady szkilnoj wyzwala mene, ne-ostaty dolżnym odwitu. Zajawljaju pered wsem, szczo mene dostojnyj wiceprezydent za welyku cześć zdiław, bo swoje krasnoriczje poświatyw i zużyw iszluczno dla mene, chotij ja własne toj czesty sobi ne uzurpuju. Ja zajawyw, szczo ja howorył imenem wsich posliw ruskich, bo dijestwytelno podnosyl ja zelania, proszenia i tre-bowania, jaki my tut wid 20 i bilsze lit chotij i bezuspischno powtarjajemo i kotry posly ruski oden po druhym mni pryhadaty izwołyły; ja ich zarejestruwaw i tut w Sojmi wyskazaw. Ale riez sposib polemiki troszka nedelikatna a może i ne parlamentarna. Ja uwahy swoi i uwahy moich kolegiw predlożyw w słowach jasnych. No, pocztennyj posol skazaw, szczo to wziate z „Hałyckoj Rusy“ szczo i tak chotil ciloju toju polemikoju osiahnuty efekt, ktoroho jemu ne zawyduju. Proszu otże paniw, tilko lipsze zwer-taty uwahu na moju besidu, kotra wproczem bude w stenogrami oholoszena, a perekonajete sia, szczo własne pocztennyj prezident ne zo-mnoju polemizuwaw.

Ja sia ne przyznaju do toho. Win tilko zru-eczno stawlał sobi tezy i tii tezy z efektom zby-waw, a tych tez ja w mojj promowi ne boro-nyw a prynajmij inaksze predstawyw jak poczten-nyj prezident predlożyw. No, to wże ne uchodyt. Skazaw szczo ja duże sylno zabarwyw moju mowu prymiszkamy politycznymi. No, ja pytajus czy promowa hospodyna wiceprezydenta, mo-jeho nastojatela, ne buła szcze sylnijsze zabar-włena politycznymi kraskami? kotryj nawet chotiw, szczo by bursy, iz wzhladu narodowoho były styślo kontrolowani. Szczo do dekotrych spostereżeń i uwah, kotrych ja cilkom ne zaja-wław, to ja sobi tym tołkuj, szczo win dokladno ne rozumiw jazyka, kotrym ja howoryw. Szczo także dalsze do tij sprawy, jakoby Rusyny były podileni, i szczo w tim ne odno zło leży, szczo my podileni, to moi Panowe, pozostawte to Ru-synam, to nasza domowa sprawa. Jabym pro-syw Was, szczo byście sia ne miszaly do toho, bo to ne jest doroha, ktoroju dijty można do sohlasja. Kazaw dalsze p. posol, szczo jesly sia

budemo pytaty o nationale, to Rusyny na tim hirsze wyjduť. To nasza ricz. Nema obawy, szczo by Rusyny chliba ne distały, bo zadokumentowaw sam pocztennyj prezident, szczo po szkołach ruskich uczyteliw majže nema. Otže ne obawlajusia, szczo by Rusyn czerez toje mih stratyty, protywno tilko zyskaje, a meni ne tak chodyt o uczyteliw, jak o mołodiż i buducznist. Z druhoj storony duże wdziacznyj jeśm pocztennomu prezidentowy, bo mene wziaw za jazyk i ja inszi sprawy, kotri sut poruszeni, a kotri nas Rusyniw bolat budu sia staraty pojasnyty w sposib obiektywnyj i sprawedlywyj pry najblyższoj słuczajnosty.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Wysoka Izbo! Dowodem ofiarności Wysokiego Sejmu na cele szkolnictwa jest fakt, że pomimo tak znacznego wzmożenia się wydatków na cele szkolne, przeciwko cyfrom komisji budżetowej nie podniesiono żadnego zarzutu. Ze stanowiska sprawozdawcy komisji budżetowej nie miałbym powodu zabierać głosu. Natomiast nie wolno mi z tego miejsca pominąć, że poprzedni mowcy roztrząsali w sposób bardzo zajmujący rozliczne pytania, administracyi szkolnej i wychowania publicznego dotyczące i zdaje mi się, że pod tym względem sprawozdawca komisji budżetowej, tak, jak to przy przyjęciu referatu zapowiedział, nie traci tych praw, który pierwiej jako poseł posiadał i może ze swego indywidualnego stanowiska o przemówieniach szanownych mowców poprzednich poczynić pewne uwagi. Już Szanowny prezydent Bobrzyński zaznaczył, że Szanowny p. Antoniewicz wprawdzie oparł się o bardzo słuszną zasadę, że szkoła z polityką nie ma nic do czynienia, jednakowoż sam i to nie w jednym ale kilku ustępach tej zasadzie się sprzeniewierzył. Szanowny p. Antoniewicz żądał naturalnie ze ściśle pedagogicznego stanowiska, ażeby plan naukowy uzupełnić w tym kierunku, iżby do egzaminów dojrzałości w seminariach nauczycielskich dołączyć jeszcze jeden przedmiot t. j. wywód politycznych przekonań nauczycieli, a przedewszystkiem przekonanie się, czyli przypadkowo nie jest, gente Ruthenus, natione Polonus.“ Żądał tego p. Antoniewicz w interesie, jak powiedział, harmonii przekonań politycznych, między nauczycielem a rodzicami. Postępując zatem śladem myśli Szanownego p. Antoniewi-

cza należałoby nie tylko nauczycieli, ale też rodziców egzaminować z przekonań politycznych, naturalnie zawsze w imię odłączenia szkoły od polityki. Czyby jednak na takim egzaminie politycznym ludności wyszedł dobrze właśnie ten kierunek polityczny, którego broni p. Antoniewicz, czyliby się do niego przyznali rodzice lub nauczyciele, to pozostawiam ocenieniu każdego znawcy kraju. Szanowny p. Antoniewicz w dzisiejszem swoim przemówieniu powiedział: „Mnie zarzucano, że mówię o polityce, a prezydent Rady szkolnej także o niej mówił!“ Szczególna pretensya: wtedy kiedy się samemu porusza polityczne zażalenia, ani innym posłom, ani szefowi Władzy, która za kierunek szkolnictwa za nie odpowiada nie wolno na nie odpowiedzieć.

Szanowny p. Antoniewicz powiedział, że Rusinów tutaj — czy Rząd, czy Sejm, nie wiem kto — trzymają na sznurku, że żądają od nich grzeczności i od ich grzeczności czynią zawisłymi albo dalsze ustępstwa w sprawie ruskiej, albo też cofnięcie tego, co się uczyniło. Nie wiem, co Szanowny p. Antoniewicz, mówiąc o tej grzeczności, miał na myśli, ale widziałem z całego tenoru jego mowy, że ta prowizoryczna grzeczność Szanowemu posłowi nieco cięży i widocznie mu jest niedogodna. Jeśli Szanowny poseł mówiąc o przyszłej niegrzeczności, nas tu uprzedził o swoim zamiarze, należało by może o jego dyskretyci zamilczeć, ale natomiast podziękować za łaskawe ostrzeżenie; a jeśli pod grzecznością rozumiał większy trochę w porównaniu do przemówień kwietniowych, które tutaj pamiętamy, stopień miary i spokoju, a ze względu na wysoką miarę przezemnie do jego dzisiejszego przemówienia przyłożoną, możnaby raczej mówić o nieco mniejszym stopniu niepokoju — musiałbym w tem przypuszczeniu skonstatować, że Szanowny poseł tą grzecznością nieco za prędko się zmęczył, choć powodu do zmęczenia tutaj bynajmniej nie było. Pozwolę sobie zaznaczyć, że grzeczność i szczerza dążność pojednawcza u tych posłów, do których należę, łączy się także z wielką oględnością w nadziejach, z wstrzeźmielnością od złudzeń, a co więcej z wieloma gorzkimi doświadczeniami i ma nad grzecznością, o której mówił p. Antoniewicz, tę wyższość, że działając w interesie ruskiego ludu jest nietylko sprawiedliwą, ale i zupełnie bezinteresowną i przedmiotową.

Zapowiedział Szanowny p. Antoniewicz,

że przemawia w imieniu wszystkich posłów ruskich, a co do mnie, odpowiadając żądaniu Szanownego posła w dzisiejszem jego przemówieniu postawionemu i zupełnie do spraw wewnętrznych klubu ruskiego mieszać się nie myślę, nie moja też jest rzeczą, rozstrzygać, o ile wybór mowcy i sposób przedstawienia przezeń rzeczy celom wszystkich posłów ruskich uczynił przysługę; wolno mi jednak — sędzę — w całej mej skromności zapytać, czyli w chwili, w której idealizm polityczny, nieodłączny towarzysz polskiej wrażliwości, który w anormalnych stosunkach przez nasze dzieje porozbiorowe wywołanych, w braku naturalnego odpływu, niekiedy i to nie zawsze z rezultatem dodatnim, ale zawsze z najszlachetniejszych pobudek sztucznego ujścia szukać musiał, u bardzo wielu — bo nie u wszystkich posłów wcielił się w sprawę ruską, czy chwila taka jest właściwą do wyśrubowywania drobnych w drodze administracyi usunąć się dających zażaleń do tak wysokiego znaczenia? czy ten sposób może być rękojmnią wdzięczności, albo też przynajmniej politycznej zręczności? Czy te skargi uzasadnione? Czyli ich nie zbijają daty statystyczne w sprawozdaniu Rady szkolnej zawarte, które wykazują, że w naszym kraju jest 250 szkół ruskich więcej, aniżeli polskich i że między nowo zorganizowanymi szkołami tworzy się o 24 szkół ruskich więcej niż polskich. Nie mogę przeto sobie tego wytłumaczyć, że poseł w imieniu wszystkich posłów ruskich głos zabierający przemawiał przeciw budżetowi, który daleko więcej daje pieniędzy na szkoły ruskie, niżeli polskie. Szanowny p. Antoniewicz powiedział, że nauczyciel powinien być tej wiary, do której należy większość uczniów. Do tej zasady najzupełniej się przynaję, zagrożoną ona jest tam, gdzie się ścierają rozmaite wyznania, jak n. p. w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, gdzie wbrew zasadom pruskiej konstytucyi istnieje wielka liczba szkół symultанных; u nas jednak muszą zgodnie z prezydentem Rady szkolnej zaznaczyć, że nie ma zasadniczych różnic wiary, ale są jedynie tylko różnice dwóch do jednego i tego samego kościoła należących obrządków. A co do mnie, nawykłszy od dziecka chodzić zarówno do kościoła, jak i do cerkwi, i obydwa obrządki zarówno szanować, nie mógłbym pojąć takiego nauczyciela, który kochając to, czego naucza, i tych których naucza nie starałby się wszczępić w uczniów uszanowania dla tej cer-

kwi i dla tego obrządku bez względu na to, czy to Rusin, czy Polak i czyli sam jest tego lub innego obrządku. Zdaje mi się, że wolno mi po przemówieniu prezydenta Rady szkolnej stwierdzić, że nauczyciel zarówno nauczyciel Polak niedostatecznie starający się rozwinąć w uczniach cześć dla wiary katolickiej i obrządku greckiego, jak i Rusin nieprzyjazny dla obrządku rzymskiego i nieuwzględniający jedności wiary, nie cieszyłby się ani poparciem Rady szkolnej krajowej, ani Rad okręgowych, ale wszedłby w konflikt z dyscyplinarną władzą. Przy obsadzaniu posad nauczycielskich jednak nietylko obrządek, ale moralne zalety w pierwszym rzędzie rozstrzygają a obok nich pedagogiczne względy a jeśli Szanowny poseł przytaczał wypadki zakłócenia harmonii, należałoby zbadać przedewszystkiem, kto w każdym poszczególnym wypadku zawinił, a zdaje się, że w niejednym wypadku rezultat śledztwa przypomniałby bajeczkę o wilku, który narzekał na baranka, że mu mąci wodę

A zresztą, jak już jeneralny sprawozdawca budżetu zaznaczył, w konsekwencji zasady przez posła Antoniewicza przyjętej należałoby ruskich nauczycieli wydalić z gimnazyów a tej subtelności — przyznam się — pojąć nie mogę, którą widzę w rozróżnieniu gimnazyów od szkół ludowych, które Szan. poseł co do tego punktu uczynił. Szanowny p. Antoniewicz powiedział: że skutek działania nauczyciela zawisł od sympatyj uczniów a względnie rodziców, słowem, od uczucia czysto indywidualnego, a potem tłumaczył ustrojem szkół średnich, jakimi szczegółami tego ustroju, tego nie powiedział — że w szkołach średnich skuteczność nauki od tej harmonii i sympatyj nie jest zupełnie zależna. Przyznam się, że logiki tego rozumowania nie pojmuję, bo przecie w szkołach średnich uczniowie, pomimo że tego czynić nie powinni, więcej aniżeli w szkole ludowej polityką się zajmują, a i rodzice należąc do klas bardziej oświeconych więcej są na różnicę zdań politycznych wrażliwi.

Wbrew twierdzeniu p. Antoniewicza zatem brak karności na tle narodowo politycznem prędkiej może się odezwać w szkole średniej, aniżeli w ludowej.

Co do konferencyj okręgowych, że tu złej woli nie było, ale chodziło tylko o drobne zapomnienie w kilku wyjątkowych wypadkach, to też objaśnił p. prezydent, zresztą konferencye

okręgowe bynajmniej nie mają tego zadania, żeby nauczyciele ćwiczyli się w stylistyce, do której to miary ograniczyć p. Antoniewicz pragnąć się zdaje, to jest dobra dla dzieci, ale nie dla nauczycieli; konferencye mają o wiele ważniejsze zadanie podniesienia poziomu nauczycielskiego pod względem naukowym i pedagogicznym a twierdzenie, że dlatego iż na konferencyach tych w jednym lub drugim wyjątkowym wypadku przypadkowo zapomniano o ruskiem zadaniu, nauczyciel ruski, mieszkający między Rusinami zapomni pisać po rusku jest aż nadto przesadne.

Co do punktu, że tablice nad klasami i w szkołach są pisane po polsku a nie po rusku to w tem do koncesyi jestem gotów, ale zdaje mi się, że szanowny poseł Antoniewicz nie uwzględniał tego faktu, że do tych szkół ruskich uczęszcza także znaczna mniejszość polskich dzieci i tu tablice w dwóch językach są wskazane, a co do mnie mniej drażliwy od p. Antoniewicza nie widziałbym wcale w tem poniżenia, gdyby w szkole polskiej obok napisów polskich był także napis ruski, nie mogę też z rzeczami tak drobnymi wiązać słowa takiego: „jak poniżenie narodu“; jak to uczynił p. Antoniewicz z takimi słowami należałoby być ostrożniejszym.

Mówił dalej p. Antoniewicz o różnicy remuneracyi katechetów, ale przecie podstawą wymiaru tej remuneracyi jest nie narodowość, tylko liczba godzin, więc naturalna rzecz, że jeżeli ksiądz rzymsko-kat. udziela więcej godzin nauki aniżeli grecko-katolicki, to i remuneracyę otrzymuje większą.

Szanowny p. Antoniewicz tak samo jak szanowny p. Huryk podniósł potrzebę praktycznego kierunku szkoły; i pod tym względem najzupełniej się z nimi zgadzam, muszę jednak stwierdzić, że do tego praktycznego kierunku przyspieszonym krokiem idziemy, a zarazem wskazać na ścisłe rozróżnienie szkoły wiejskiej od miejskiej w nowych planach naukowych, na rozszerzenie nauki gospodarstwa w seminariach nauczycielskich, na praktyczne demonstracje tej nauki i na wycieczki kandydatów nauczycielskich do wzorowych gospodarstw jak n. p. do Gumnisk gospodarstwa ks. Marszałka, na wielki postęp w nauce zręczności i w nauce robot kobiecych jak i na zamiar większego uwzględ-

nienia stosunków wiejskich w książkach szkolnych, nad któremi Rada szkolna pracuje. Również przeciwko myśli posła Huryka, żeby seminarja zakładano po wsiach także nie miałbym nic do zarzucenia. Szanowny poseł Huryk był do pewnego stopnia może nie we wszystkich ustępach swej mowy ale w jednym z nich bardziej od posła Antoniewicza umiarkowanym. Szanowny poseł Antoniewicz żądał, ażeby kryterium mianowania nauczyciela stanowiły polityczne względy, a poseł Huryk był innego zdania, powiedział bowiem, że inspektor nie powinien być „patryotnikiem“ a przecież szan. poseł nie rozumiał przez to, ażeby inspektor, czy to Polak czy Rusin wyrzekł się patryotyzmu. Ale chciał powiedzieć, że inspektor w czynnościach urzędowych zapatrywaniem politycznym powołać się nie powinien, ale przede wszystkim względy pedagogiczne ma mieć na oku.

Cieszy mię więc, że te względy pedagogiczne w przeciwstawieniu do polityki poseł Huryk przeciwko posłowi Antoniewiczowi pośrednio wziął w obronę.

Szanowny p. Antoniewicz przyrównał nasze szkoły do szkół djakowskich. Jakkolwiek widzę liczne przez komisję w sprawozdaniu niepominięte niedoskonałości szkół dzisiejszych, którym Rada szkolna stara się w miarę możliwości zapobiedz, zdaje mi się jednak, że tu odpowiedzią na porównanie p. Antoniewicza jest plebiscyt samej ludności, a mianowicie cyfra frekwencyi dzisiejszych szkół, której tak znaczny wzrost świadczy nietylko o ocenieniu potrzeby oświaty przez ludność, ale i o większej tychże szkół wartości.

Dalej szanowny p. Antoniewicz, zgodnie zupełnie z mojem zapatrywaniem, z naciskiem podniósł potrzebę religijnego kierunku; jednakowoż dodał do tego wywodu zasadę, która zostaje w sprzeczności z innymi argumentami p. Antoniewicza.

Powiedział mianowicie, że człowiek wykształcony, któremu głowę napełniają teorie filozoficzne, może się obejść bez religii, że jednak włościanin staje się bez religii dzikiem zwierzęciem. Nie wiem, czyby zasadę, że przy wykształceniu bez religii obejść się można p. Antoniewicz powtórzył swoim uczniom i czyby ich tem bardzo zbudował? Nie wiem, czy uwaga, że religia jest dla wykształconych zbytkiem, a

potrzebą jedynie tylko dla gminu przeznaczoną bardzoby zbudowała jego wyborców?

W jednej sztuce, napisanej przez Duruy, która we Francji wielkie wywarła wrażenie, przedstawiono właśnie uczonego lekarza, człowieka ściśle honorowego i nadzwyczaj szlachetnego, który jest zaciętym niedowiarkiem. Stan ten trwa tak długo, dopóki jest zdrow i szczęśliwy, później jednak, gdy go dotyka choroba i gdy wiedza do przewrócenia zdrowia, staje się bezsilną i gdy nie ma sposobu utrzymania, odstępują go uczniowie i wywdzięczają się złem za dobre, a nawet dzieci bezwyznaniowo wychowane zamiast przynieść pociechę, obrzucają go cierpkimi wymówkami. Pociechy doznaje on jedynie tylko od tych osób ze swego otoczenia, u których wiary swoim sceptyzmem i urąganiem wytępić nie zdołał, a które pielęgnują go z nieograniczonym poświęceniem i pracują na niego niezmiernie. Obok nich starają mu się przynieść ulgę Siostry Miłosierdzia, które on ze szpitala wypędził i księży, którym zlorzeczył a hart ich duszy i podniosłość ich uczynków prowadzi upoczywłego niedowiarka do prawd wiary. Umiera też z nadzieją lepszego życia i z przekonaniem, że umiejętność nie zastąpi wiary. Przykład ten niech służy za odpowiedź na twierdzenie p. Antoniewicza, które może przypadkiem, a nie w złej myśli było powiedziane.

O ile z mowy p. Antoniewicza wiał pewien chłód, o tyle ks. Kowalski ganił wprawdzie dość surowo szkołę, ale mówił o nich z wielkim ciepłem. Jako miarę wartości szkoły wziął szan. ks. Kowalski rezultat cywilizacyjny i obyczajowy, ale może nie dość uwzględnił te trudności, z którymi szkoła w braku pomocy ze strony rodziców ma w naszym kraju do walczenia, może nie dość zauważył, że Rada szkolna stara się wielu ujemnym stronom zapobiedz, może nie dość baczył na stosunki od woli Rady szkolnej nie zawisłe, które dla niej stanowią przeszkodę, może pominął reformy, które albo są w toku, albo wkrótce wejdą w życie.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję zapewniać iż do religijno-obyczajowej strony szkoły w pierwszym rzędzie przywiązuję wagę i że stoję na tym samym zasadniczym gruncie, co Prz. ks. Kowalski a że wobec Jego zarzutów nie będzie zbyt cnie omeni, o ile poszczególne czynniki państwo,

kraj i społeczeństwo do wzmocnienia kierunku religijnego w szkole się przyczyniły?

Przyznaję najzupełniej ks. Kowalskiemu słusność, że ustawodawstwo państwowe nie zupełnie jest takim jakim być powinno. Przyznaję, że ustawy wyznaniowe z r. 1874 są wyrazem omnipotencji państwa, znajdując się tam odgłosy importowanego „Culturkampf“ a wolnomyślność ich scharakteryzował słusznie p. Krzeczunowicz, podnosząc, że twórcy tychże ustaw w imię wolności wołają: „Polizei, Polizei!“ A ustawa szkolna z r. 1869 co prawda nieco w r. 1883 naprawiona, ustawa, przeciwko której zarówno ze względów autonomicznych, jak i ze względu na jej doktrynerskie zasady głosowało Koło polskie, wprawdzie zawiera w §. 1. przepis, że religijno-obyczajowe wychowanie jest celem szkoły, nie wszędzie jednak przyjmuje konsekwencye tej zasady i nie opierając się na stałych przekonaniach i na pewnych podstawach popełnia znaczne opuszczenia i zarówno, jak inne współczesne przez nieprzyjaciół kościoła pisane ustawy, jego wpływu dostatecznie nie uwzględnia.

Przyznaję zupełnie ks. Kowalskiemu słusność, że w rękach wykonawców wrogo dla kościoła usposobionych, mogłyby te ustawy tak dla swobody duchowieństwa, jak i dla religijnego wychowania stać się wielkim niebezpieczeństwem, żałować też należy, że zmiana tych ustaw przy obecnej większości w Radzie Państwa nie jest możliwą.

Jakkolwiek jednak optymistą nie jestem, nie przypuszczam, ażeby w czasach, w których brak religii, a wskutek tego żądza doczesnego używania, wyradzający się z niej socjalizm i komunizm dąży do osłabienia podstaw zarówno ołtarzów, jak tronów, nie przypuszczam, ażeby w takich czasach w sferach rządzących w Austrii kiedykolwiek zwyciężył prąd zupełnie kościołowi przeciwny. A co do wykonania ustaw państwowych, wyznaniowych i szkolnych tak jak się ono przedstawia dzisiaj twierdzić muszę najlepszą wskazówkami najwyższych czynników podyktowaną wolę i jakkolwiek nie widzę w tych ustawach tyle dobrego, ile w nich być powinno to jednak faktycznej przeszkody do religijnego wychowania, ustawy te w rękach wykonawców ożywionych dobrą wolą wcale nie stanowią. Luki ich wypełnić jest zadaniem Sejmu, społeczeństwa i duchowieństwa.

Co się tyczy kraju naszego muszę stwierdzić, że kraj pod tym względem jest bez zarzutu. Kraj starał się o krzesła wirylne w Sejmie dla ksiąząt kościoła, i zabezpieczył udział duchowieństwa w Radach szkolnych okręgowych i w Radzie szkolnej krajowej; kraj dostarcza środków na naukę religii, w kwocie ośm razy wyższej aniżeli przed dwoma laty, a jakkolwiek na podwyższenie tych środków w duchu wywodów ks. Kowalskiego chętnie bym się zgodził, zdaje mi się, że w braku katechetów środek ten byłby bezskutecznym, a że wówczas, kiedy większa liczba katechetów wyjdzie z seminaryum i pieniądze na ich utrzymanie się znajdują.

Przeszkodą do nauczania religii jest wielkość parafii i odległość poszczególnych do nich należących wsi; skoro liczba katechetów będzie większą; będzie może możliwem w tych parafiach, w których duszpasterz nauce religii podołać nie może, utworzyć osobnych katechetów nawet wówczas, gdy szkoły tych parafii nie posiadają warunków ustawa przepisanych.

Kwestya podwód wymaga także uregulowania, bo ksiądz żądając wynagrodzenia za podwody, znajduje się często wobec gmin w fałszywym położeniu; często kwestya materyalna między nim a gminą o podwody jest rzeczą drażliwą, która mu utrudnia zadanie.

Należałoby przeto albo koszta podwód przejąć na fundusz krajowy, albo przynajmniej wstawić je do budżetów szkolnych miejscowych, aby ksiądz nie był zmuszonym bezpośrednio od gminy je egzekwować.

Jakkolwiek jestem za ułatwieniami w tym kierunku i rozszerzeniem remuneracyi zwłaszcza w tych okręgach, w których parafie są bardzo wielkie i w których duszpasterze tych zadań, które z ich obowiązku duszpasterskiego wynikają wykonać w całości nie są w stanie, mając dajmy na to 18 lub 15 szkół w swojej parafii. Muszę stwierdzić, że wielkość parafii i brak katechety, ale nie bezpłatność nauki jest przyczyną, dla której nauka nie wszędzie regularnie się odbywa.

Gdybym bowiem mówił nie o faktycznych przeszkodach, udzielanie nauki religii utrudniających ale o bezpośrednim związku materyalnego wynagrodzenia z postępem nauczania religii, obniżyłbym bardzo poziom tych obowiązków, które tak wysoko szanuję; a zresztą zdaje mi się, że te dwie rzeczy w przyczynowym związku nie stoją.

We Francyi i w Belgii nie tylko uczą księża bezpłatnie religii, ale w tak zwanych „*ecoles libres*“ utrzymywane głównie przez duchowieństwo katolickie uczą nieraz bezpłatnie także i innych przedmiotów. Co prawda pomoc społeczeństwa jest tam przy większej zamożności daleko donioślejszą niż u nas. Liczba godzin nauki w Galicyi jest znacznie mniejszą, aniżeli w Prusiech, wynosi bowiem 1—2 godzin, a w Prusiech 3—5, tam jednak, gdzie rozmiar parafii na to pozwala, może nauka szkolna znajdować codziennie uzupełnienie w kościele.

Ksiądz Kowalski podniósł także osłabienie katolickiego ducha pomiędzy naszą młodzieżą. Ta rzecz byłaby bardzo bolesna i ten zarzut pragnę choćby w części zmodyfikować.

O narodzie polskim, którego trzy czynniki t. j. przeszłość historyczna, literatura i sztuka zawdzięczają swoje najświetniejsze chwile właśnie złączeniu pierwiastka religijnego i narodowego, o narodzie takim, który pamięta pielgrzymkę Ottona III. do grobu św. Wojciecha, chrzest Litwy, Unię lubelską, obronę Częstochowy, odsiecz wiedeńską, Konfederacyę barską, o narodzie, którego najpiękniejszy poemat „Pan Tadeusz“ zaczyna się od wezwania Jasnej góry i Ostrej Bramy o narodzie, którego poezya opiera odrodzenia na myśli odkupienia i pokuty za grzechy narodu, o tym narodzie, który zawdzięcza rozkwit swojej sztuki jak n. p. obrazu Matejki i Lituanie Grottgera zgodnym wpływom religii i patryotyzmu, o tym należałoby chyba zwątpić gdyby młodzież pod względem religijnym ochłodziła, jak to ksiądz Kowalski zaznacza.

Zarzut przez ks. Kowalskiego uczyniony w całości nie jest słusznym.

Zdaje mi się, że tak źle nie jest, u nas nie brak chrześcijańskiego ducha, ale jest inna rzecz niestety ujemna. Jest indyferentyzm, jest brak ścisłości w zasadach i organizacyi w akcji. Tam bowiem, gdzie nie ma negacyi, religijnego wpływu albo gdzie ta negacya nie miała odwagi podnieść czoła, tam także afirmacya stała się słabszą i nie zdołała się tak zahartować, jak n. p. akcyja katolicka w Poznańskiem w twardej szkole „*Culturkampf*“.

A ten indyferentyzm objawiany najczęściej nie w braku tkwiącego w głębi duszy uczucia religii, ale w czynkach, wypływa najczęściej z braku wiedzy lub braku woli. Z braku wiedzy, bo nawet ten, który posiada uczucia reli-

gijne, nie zawsze się zna na prawdach wiary i wypływające z nich konsekwencye z braku woli bo nie zawsze ma tyle siły charakteru, aby te zasady wiary zastosować do życia. Ulega też często tej miękkości sławiańskiej, która przy naturze w gruncie szlachetne ale lekkie, stosuje przysłowie: „video meliora proboque, deteriora sequor.“ — W porównaniu do niektórych państw zachodnich jednak u nas jest lepiej, a o ile porównanie to wypada na niekorzyść naszą pod względem ekonomicznym, o tyle możemy stwierdzić, że duch religijny u nas mniej spaczony, niż n. p. we Francyi, gdzie nauczyciel nawet na pogrzebach uczniów nie chce wejść z dziećmi do kościoła, gdzie natomiast prowadzi dzieci na pogrzeby cywilne, gdzie książka przez władze szkolne zalecona a napisana przez ministra oświaty Paul Bert, rodzaj katechizmu obywatelskiego ułconego w formie rozmów nauczyciela z dziećmi, mówi dzieciom: Gdy dorośniecie, wolno wam będzie chodzić albo nie chodzić do kościoła, wolno wam będzie zmienić religią, albo nie mieć żadnej religii — gdzie książki szkolne wysmiewają święcenie niedzieli i obrzędy religijne — a gdzie księdzu nie wolno przestąpić progę szkoły. — Bezwyznaniowe wychowanie, przeciwko któremu gorliwość duchowieństwa wytrwale, walczy, wywiera wpływ ujemny na patriotyzm i na wykonanie obowiązków. W wielu szkołach już nie Dziewica Orleańska, ale bohaterowie wojen domowych wzbudzają zapal młodzieży, — a gnuśności jej dowodzą fakta zawarte w sprawozdaniach ministra oświaty, n. p. często po  $\frac{2}{3}$  uczniów przy egzaminach przepada

Aby u nas było jeszcze lepiej jak jest, głównie zależy od społeczeństwa, a w obrębie społeczeństwa od najgłówniejszego czynnika t. j. od duchowieństwa. — W narodzie, w którym Prymas zastępował króla, duchowieństwo ma wielkie prawa do czci i do poparcia, ale też ma wielkie obowiązki i odpowiedzialność. A w obec faktu, że Rada szkolna do Ordynaryatów biskupich się odnosi i harmonijnie z Nimi działa, że też nietylko w nauce religii, ale w całym kierunku wychowania i w redakcyi książek szkolnych życzenia duchowieństwa uwzględnia, szkoła nasza nie będąc ściśle wyznaniową de jure może się stać przy energicznem współdziałaniu duchowieństwa wyznaniową de fakto.

Rzucono tu myśl, która ma przyszłość przed sobą, myśl, wprowadzenia zakonu braci szkol-

nych, których szkoły ludowe niepodejrzany bynajmniej o stronność protestant Guizot oraz francuzcy ministrowie Waddington i Fotout jako wzór wszystkim szkołom ludowym wskazali. Wiele także zależy od doboru katechetów w seminariach nauczycielskich i od surowości egzaminów religii, przez co dążyć należy do tego, aby nauczyciel nietylko naukę religii ale i umiejętności nauczania jej posiadał, aby miał na oku nie tyle mnemoniczne memorowanie formułek, ale aby umiając pochwyć za to, co matka w dziecku zaszczerpiła, albo też uzupełniając brak domowego wychowania, obudził najpierw uczucie religijne u dziecka i za jego wątkiem postępując, prowadził je powoli i stopniowo do poznania prawd wiary.

Przechodzę teraz do mowy p. Szczepanowskiego. Nie myślę się wcale zastanawiać nad wszystkimi uwagami, które p. Szczepanowski uczynił, przyłączam się do jego uwag o typach i energiach ludzi; dzieląc tak dodatnie jak i ujemne spostrzeżenia p. Szczepanowskiego pod tym względem na jeden tylko ustęp zgodzić bym się nie mógł, a mianowicie na ten, który był niejako tyralierką dyskusyi konwersyjnej, żałuję też bardzo, że w braku jego związku z przedmiotem nie mam teraz prawa do odpowiedzi. — Nie mam również prawa odpowiadać na uwagi, które się zwracały do p. Abrahamowicza, a które się opierały na luźnie wyrwanych ustępach przemówienia jego, i które chwyciły się poszczególnych słów a nie uwzględniały rozróżniającego obowiązki moralne od prawnych ducha przemówienia. — Nie mam prawa odeprzeć także innych odbiegających od przedmiotów, który nas zatrudnia, zarzutów i nie mogę w tym względzie iść za przykładem szanownego posła p. Szczepanowskiego, który zajął się osobą p. Abrahamowicza tak szczegółowo jakby on był najgłówniejszą pozycją budżetu szkolnego. (Wesołość). —

P. Szczepanowski, w bardzo wzniosłej formie mówił o radach ofiarności, jakie dawał Czacki, które to rady, prace i czyny cały naród szanował. — Przepomniał jednak p. Szczepanowski w jakich stosunkach znajdował się wówczas Wołyń. — Wołyń prowadził gospodarkę ekstenzywną i płacił małe podatki, koszta produkcji były małe a możność czynienia ofiar była znacznie większą od naszej. P. Szczepanowski popełnił jeszcze jeden błąd, który mnie u takiego znawcy ekonomii politycznej i statystyki zdi-

wił. — Liczył zamożność większej własności na podstawie podatków, które ona opłaca, i z wielkości ciężarów dedukował wielkości dochodów, a zapomniał przytem o cyfrach obdłużenia, które sam niejednokrotnie przytaczał; zapomniał, że często właściciel jest jedynie tylko tytularnym właścicielem, — że jest dzierżawcą swoich wierzycieli i za nich musi płacić podatek. Nie odciągnął też p. Szczepanowski długów od majątku popełnił ten sam błąd, który tkwi w naszym systemie podatkowym. Nie myślę wcale robić virement z argumentów „nędzy w Galicyi“, nie myślę ich windykować wyłącznie dla wielkiej własności, ani też malować zbyt czarno, ale zaznaczyć muszę, że większa posiadłość w miarę możliwości do ofiar zawsze była i jest gotową, a nie jest wcale jej winą, że możliwość nie zawsze odpowiada gorącym chęciom czynienia ofiar jeszcze większych niż dzisiejsze. A stwierdzić muszę, że łoży ona nie tylko znaczne ofiary materialne, ale i ofiary żmudnej a bezinteresownej pracy publicznej.

Nasi więksi właściciele nie są to właściciele latifundy'ów angielskich, to nie są landlordowie, którzy ziemię uważają za towar, za lokację kapitału, a posiadanie jej za wcielenie kapitalizmu, ale to są czujne placówki życia autonomicznego, to są placówki życia narodowego, które temu życiu wiernie i wytrwale służą a bez których o autonomii u nas myśleć nie można.

Ofiarności większej własności ziemskiej w tej Izbie dowodzić zbyt ciężka, bo od tej chwili, w której Stany galicyjskie podjęły w r. 1782 inicjatywę do zniesienia pańszczyzny i z żelazną konsekwencją do niej dążyły, od chwili w której więcej, niż inne stany łożyła ofiar w chwilach groźnych nieszczęść narodowych aż do tego dzisiejszego budżetu, który wotuje większość sejmowa z większych właścicieli złożona, a który ma w pierwszym rzędzie rozwój mniejszej własności na oku i przeznaczają znaczne sumy na potrzeby klas uboższych, a interesa większej własności ziemskiej w szczególności jedynie tylko mierze uwzględnia, mamy niezbita dowody, że tradycje w większej własności ziemskiej żyją.

Właściciele większej własności opłacają w równej mierze, jak inne stany podatki na szpitale, na które budżet 1,111.397, czyli 18.79 wszystkich wydatków przeznaczają, z których

większa posiadłość wcale nie korzysta, a oprócz tego ponosi większa posiadłość na ten sam cel, drugi wydatek wykazany w rubryce dochodów od samopłacących; musi bowiem opłacać za usługi w publicznych szpitalach leczone.

Mogę też stwierdzić, że i pod innym względem ofiarności tutejszych właścicieli większych stoi na wysokości wzniesłego zadania, jakie przedstawił Ludwik Górski w książce swej „znaczenie własności ziemskiej w Królestwie Polskiem“ która to książka z ław lewicy zyskała zasłużone pochwały. Szanowny p. Szczepanowski opiera swoje wątpliwości na statystyce, a zapomina zbyt często zasadę, że statystyka źle użyta jest elastyczną jak gutapercha. Raz już w tej Izbie wykazano niesłuszność zasady, że „quod non est in statistica, non est in mundo“, bo przecież są rzeczy, których nie zaciągnięto do statystyki i do budżetu, a które jednak mimo to istnieją.

Szanowny poseł mówiąc o ofiarach własności ziemskiej opierał się na kwocie 72.000 a posługując się tą kwotą w swoich efektywnych porównaniach nie był wcale jasnym, a komuś, który nie jest obznajomiony z temi cyframi (komuś n. p. na galerii, a nie w tej Wysokiej Izbie) mogłoby się wydawać, że większa posiadłość jedynie tylko 72.000 zł. opłaca na szkoły. Należy przecież uwzględnić, że znacznie wyższymi od wydatków miejscowych, od których bierze udział większa posiadłość 3%, a gminy 9% są wydatki szkolne okręgowe i krajowe, które opierają się na równej podstawie. Wydatki krajowe też w równej proporcji przez większą, jak i mniejszą posiadłość na koszt oświaty opłacane wynoszą 1,623.961 zł. czyli 27.45 wszystkich wydatków krajowych.

Oprócz tego opłaca większa posiadłość na równej podstawie dodatki szkolne powiatowe do funduszy okręgowych, a suma ciężarów z tych tytułów ponoszonych jest przecież o wiele większą od 72.000 zł.

Do tego należałoby doliczyć wydatki, których statystyka nie zaciągnęła, bo cichych ofiar nikt nie ogłasza. Kto jednak zna stosunki wiejskie, temu wiadomo, że są inne wydatki, które właściciele większych własności na rzecz ludu czynią, wydatki nie ujęte w obowiązek paragrafami nakazany, ale wynikające z moralnego obowiązku. Każdemu przecież wiadomo, że



większa własność wspomaga nauczycieli i szkoły nie obowiązując się do tego stale, aby za pomocą dobrowolnych datków zyskać większy wpływ na szkoły.

Statystyka p. Szczepanowskiego nie wykazuje znacznych wydatków na ochronki ponoszonych przez większą posiadłość, ani też wydatków większej własności na leczenie chorych po gminach, a im większe kwoty będzie musiała składać większa własność w opłatach przymusowych, tem mniejszą będzie możność ofiar dobrowolnych, często skuteczniejszych, bo łączących się z kontrolą ich spożytkowania.

Dalej p. Szczepanowski powiada, że „moje cyfry są prawdziwe“. Cyfry same są prawdziwe, ale zasada rachunku jest fałszywą i zestawienie cyfr jest mylnem, gdyż p. Szczepanowski bierze sumę cyfr przez większą i mniejszą posiadłość na miejscowe wydatki szkolne opłacanych i porównuje je pomiędzy sobą w oderwaniu od podstawy wymiaru. P. Szczepanowski zapomina też, że przyczyną różnicy jest nietylko prawnie ustanowiony stosunek procentowy, ale także i ten fakt, że mniejsza posiadłość mając w Galicyi większy obszar pola od większej posiadłości, większą też od niej opłaca kwotę podatkową. Wszak podstawą wymiaru dodatków do podatków jest kwota podatków stałych rządowi opłacanych, która pomimo równomiernych podstaw podatkowych z powodu większego stanu posiadania rozkłada się w kwocie 3,168.000 na mniejszą posiadłość, a 1,059.000 na większą posiadłość. Te różnice stanu posiadania powinien był p. Szczepanowski uwzględnić, jeśli chciał datki większej własności na miejscowe potrzeby szkolne porównywać z całą kwotą na ten cel wydawaną.

Nie będę też zbijał konkluzji ogólnych o ofiarności większej własności ziemskiej, na mylnym układzie cyfr opartych. Nie myślę bowiem za wzorem szanownego mowcy przypinać wielkich słów do drobnych kwot.

Opowiem natomiast genezę tej różnicy świadczeń w dodatkach miejscowych, to geneza była ta, że przy tworzeniu ustawy zastanawiano się, czy przepisać czesne, które synowie właścicieli większej własności w szkołach średnich i wyższych opłacają, — czyli też jako ekwiwalent czesnego ustanowić większy dodatek.

Ponieważ się obawiano, że czesne mogłoby zniechęcić włóścian do szkoły, szczególnie

w początkach istnienia szkół, zgodzono się na zabicie dochodu z tego źródła w większym dodatku miejscowym, zamiast czesnego opłacanym.

Wszak i inne budżety lokalne trzymają się tej zasady, że część wydatków ponosi ogół, a drugą część ten, który w większej mierze z wydatku korzysta, a szanowny poseł Szczepanowski, jakkolwiek sam lubi używać obcych porównań, z uwagi, że świadczą przeciwko niemu, wyprosił ich sobie w tym specjalnym wypadku. Jednak ja nie mam powodu być mu posłusznym i podejmuję się dowieść, że do szkolnych wydatków miejscowych, obszary dworskie, w krajach, w których istnieją jak n. p. w Prusiech w znacznie mniejszej mierze, niż u nas się przyczyniają.

Nie we wszystkich prowincjach pruskich przyjęto zasadę, że na szkołę płaci się nietylko z tytułu przynależności do gminy i bezpośredniego korzystania ze szkoły, ale także z tytułu sąsiedztwa, a proszę przeczytać sprawozdanie uzasadniające projekt nowej pruskiej ustawy szkolnej — a zobaczycie Panowie, że w prowincjach, w których obowiązuje powszechne pruskie Landrecht, a zatem w Brandeburgii, Poznańskiem, Pomorzu i Westfalii a oprócz tego we wschodnich i zachodnich Prusach obszary dworskie o tyle tylko brały udział w wydatkach miejscowych, o ile środki gminy ku temu celowi nie wystarczały, a prestacje drzewa świadczyły jedynie tylko te obszary, które posiadały lasy; a w r. 1886 i te nieznaczne obowiązki z właścicieli większych posiadłości zdjęto. W Schleswig Holstein, w Nassau i w prowincyi nadreńskiej nie ponoszą więksi właściciele żadnych ciężarów na wydatki szkolne, w Hannoverze biorą w nich udział jedynie tylko z tytułów specjalnych. Podstawę zrównano jedynie tylko w prowincyi saskiej, w Kurhessyi i Hannoverze, na Szląsku zaś płaci większa własność tyle, co u nas, t. j.  $\frac{1}{3}$  część wydatków szkolnych miejscowych gminy. A stan jest także i pod tym względem gorszym, niż u nas, że oprócz większych dodatków płacą gminy pruskie za naukę dzieci czesne, które ustawy z d. 14. czerwca 1888 i 31. marca 1889 wprawdzie znacznie ograniczyły, którego jednak całkowicie nie zniosły, jak to twierdził szanowny p. Szczepanowski.

Ja nie idealizuję bynajmniej przykładu Prus i kwestyi zrównania dodatków miejscowych

zeszłego roku do Wydziału krajowego odesłanej, dziś doraźnie rozstrzygać nie myślę, należy ją zostawić naturalnemu biegowi rzeczy, a sposobność do jej rozstrząsania będzie wtedy, kiedy Wydział krajowy złoży Izbie sprawozdanie z wniosku p. Szczepanowskiego. Zdaje mi się jednak, że konsekwencyą przyjęcia tego wniosku byłoby zaprowadzenie czesnego w szkołach ludowych, a w każdym razie w szkołach miejskich. O ile się zgadzam na zniesienie czesnego dla ubogich, którzy go opłacać nie są w stanie, o tyle czesne dla zamożnej ludności wiejskiej i miejskiej byłoby uzasadnione.

A jeśli już mowa o nierównomiernościach obciążenia, to wspomnę o innej, którą Sejm powinien się zająć.

Myślę tu o kopytkowem, opłacanem przez właścian u rogatek miasta, które uważam za niesprawiedliwe. (Brawo).

P. Szczepanowski podzielił ludzi na takich co coś robią i na takich, którzy nic nie robią. Jabym do tych dwóch kategorii dodał jeszcze trzecią t. j. takich, którzy chcą robić więcej i prędzej aniżeli dziś są w stanie. Ci postępują za prędko, i nie będąc w stanie rzeczy przetrwać często marnują i własne siły i środki ich zawodowstwu oddane, a wszystkich którzy chcą postępować krokiem równym i działać rozważnie i praktycznie i którzy nie są przeciwni rozsądnym inwestycjom, ale sprzeciwiają się gorączce wydatków uważać za bezczynnych i identyfikować z hasłem: *Nechaj bude jak buwało*, byłoby niesłusznem.

Proszę panów! Zdaje mi się, jak już zaznaczyłem, że Sejm, te wydatki, które pozwałam sobie zaproponować imieniem komisji budżetowej chętnie zawotuje, jakkolwiek komisya budżetowa zaznaczyła pewne niedoskonałości szkół, należy uwzględnić, że w szkolnictwie naszym obecnie jest epoka zasiewów, a epoka zbiorów dopiero nadejdzie.

Ktokolwiek też rozpatrzy działalność Rady szkolnej krajowej ten przyjdzie do tego przekonania, że JE. pan Namiestnik dotrzymał tego przyrzeczenia, które dał, kiedy po raz pierwszy w imieniu rządu do nas przemawiał, i kiedy powiedział że szkolnictwem naszym należy się zająć po ojcowsku i wszyscy zgodzili się jednomyślnie z wyjątkiem p. Antoniewicza na wyraz uznania dla szanownego wiceprezydenta Rady

szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego co jako sprawozdawca konstatuję i do którego to wyrazu uznania całym sercem się przyłączam.

A jedyny głos, który był pod tym względem wyjątkiem, głos p. Antoniewicza świadczył wprawdzie o namiętnej chęci czynienia zarzutów, ale zarazem i o zupełnym braku materiału do nich, nietylko przeto uznania dla p. Bobrzyńskiego nie osłabił, ale owszem je utwierdził.

Szkołom naszym potrzeba trzech rzeczy, czasu, zaufania i środków materyalnych. Co do czasu, czynimy wszystko, ażeby postęp szkół ile możności przyspieszyć, jeszcze prędsza akcyja w obecnych stosunkach nie jest możliwą i mogłaby być chybioną, zaufania Radzie szkolnej nie szczędzimy, a o zawotowanie środków materyalnych i o przejście do dyskusyi szczegółowej szanownych panów upraszam (Brawa.)

Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Sprostować muszę naprzód myłkę w Rubr. XX. poz. 66. a). Szymon Bukowski emerytowany nauczyciel ludowy o podwyższenie emerytury do rocznej kwoty zamiast 150 ma być 175 zł. (czyta):

A) Wydatki krajowego funduszu szkolnego za rok 1892.

Wydatki.

Dział I.

Zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych.

Rubr. I. poz. 1—3. Na pokrycie niedoboru z powodu płac i dodatków na pomieszkania dla nauczycieli i nauczycielek etatowych według uchwały finansowej na rok 1892 . . . . .	699.526 zł.
Rubr. II. poz. 4. Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe . . . . .	45.310 „
Rubr. III. poz. 5. Na przybory naukowe . . . . .	15.783 „
Rubr. IV. poz. 6. Na konferencye okręgowe . . . . .	27.207 „
Rubr. V. poz. 7. Na biblioteki okręgowe . . . . .	4.125 „
Rubr. VI. poz. 8. Na rozmaite wydatki . . . . .	15.447 „
Rubr. VII. poz. 9—10. Na utrzymanie szkół nowych . . . . .	11.500 „

Rubr. VIII. poz. 11. Na płace i dodatki na pomieszkanie dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych na rok szkolny 1892/93 . . . . .	302.341 zł.
Rubr. IX. poz. 12. Zaliczki zwrotne dla funduszków szkolnych okręgowych (nadzw.) . . . . .	20.000 „
Suma działu I. . . . .	1,141 239 zł.

## Dział II.

Własne wydatki krajowego funduszu szkolnego.	
Rubr. X. poz. 13—14. Substytucye . . . . .	60.000 zł.
Rubr. XI. poz. 15—23. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye (nadzw.) . . . . .	16.184 „
Rubr. XII. poz. 24. Stypendya . . . . .	60.000 „
Rubr. XIII. poz. 25—26. Remuneracye i zapomogi . . . . .	43 270 „
Rubr. XIV. poz. 27. Remuneracye dla inspektorów okręgowych . . . . .	2.000 „
Rubr. XV. poz. 28—29. Podatki i daniny . . . . .	650 „
Rubr. XVI. poz. 30. Koszta podróży i dyety . . . . .	2.000 „
Rubr. XVII. poz. 31—33. Dodatki pięcioletnie . . . . .	170.000 „
Rubr. XVIII. poz. 34. Dodatek do funduszu emerytalnego . . . . .	12.800 „
Rubr. XIX. poz. 35. Emerytury (nadzw.) . . . . .	5.000 „
Rubr. XX. poz. 36—67. Dary z łaski . . . . .	5.042 „
Rubr. XXI. poz. 68—70. Potrzeby szkół ogólnej natury . . . . .	11.346 „
Rubr. XXII. poz. 71. Przebieżne wydatki . . . . .	12.324 „
Rubr. XXIII. poz. 72—73. Zasiłki na budowę szkół (nadzw.) . . . . .	7.000 „
Suma działu II. . . . .	407.616 zł.
„ „ I. . . . .	1,141.239 „
Suma wydatków . . . . .	1,548.855 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

## Dochody.

Rubr. I. poz. 1—12. Odsetki od kapitałów . . . . .	14.057 zł.
Rubr. II. poz. 13—17. Dochody z dóbr, realności i innych praw . . . . .	171 „
Rubr. III. poz. 18—20. Dodatki . . . . .	530 „
Rubr. IV. poz. 21. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych . . . . .	2.835 „
Rubr. V. poz. 22. Zapisy i darowizny . . . . .	— „
Rubr. VI. poz. 23. Taksy od spadków . . . . .	8.600 „
Rubr. VII. poz. 24—28. Rozmaite wpływy . . . . .	102.612 „
Rubr. VIII. poz. 29. Dodatek z c. k. Skarbu państwa . . . . .	54.943 „
Rubr. IX. poz. 30. Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych . . . . .	15.000 „
Suma dochodów . . . . .	198.748 zł.
Z porównania ze sumą wydatków . . . . .	1,548.855 „

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego . . . . . 1,350.107 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

II. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wstawienie niedoboru do pokrycia 1,350.107 zł. przy rubryce VII. poz. 52. Wydatków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

III. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków I., VII., VIII. i X.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

IV. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków XVI. i XXI.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

V. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach XIII. i XXI

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek V, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Sprawozdaniem niniejszem załatwiła komisya sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 6. września 1892. l. 36.705 w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski, oraz zakomunikowane przez Wydział Sejmowi w ubiegłym jeszcze okresie wniesione petycje ewangelickiej gminy w Steinau l. s. 20 422/92, oraz odezwę Rady szkolnej krajowej z dnia 7. września 1892 l. 16.843 l. W. 44 681 i petycyja Michaliny Kabarowskiej z dnia 3. marca 1892 l. s. 298, l. W. 44.681.

Marszałek. Przystępujemy do punktu czwartego porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. (Aleg. 45.)

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 45.).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski. Nim przystąpię do odczytania wniosków pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na myłki druku, które się wkradły. Pomijając mniejsze pomyłki wspominam, że na stronie 2. w ustępie 3. od dołu brak wyrazu „jest“, na stronie 3. w kolumnie 3. po słowach „datek“ brak słowa „państwa“ (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rubr. XIII. poz. 163 budżetu na rok 1893 następujące zasiłki:

a) na regulację Soły w powiecie Żywieckim, II. rata . . . . .	1.000 zł.
b) na regulację Raby pod Dolną wsią i Brzącownicami . . . . .	1.500 „
c) na regulację Raby pod Winiarami, Stadnikami i Gdowem, III. rata . . . . .	1.800 „
e) na regulację Raby pod Dąbrowicą, Nieznanowicami i Marszowicami . . . . .	1.200 „
e) na regulację Raby pod Damienicami i Proszówkami . . . . .	1.500 „
f) na regulację Raby pod Ujściem solnem . . . . .	2.806 „
g) na regulację Dunajca pod Czorsztynem . . . . .	561 „
h) na regulację Dunajca pod Rożnowem . . . . .	1.579 „
i) na regulację Dunajca pod Trąbkami i Czychowem . . . . .	2.000 „
k) na regulację Dunajca pod Filipowicami . . . . .	1.387 „
l) na regulację Dunajca pod Biskupicami lanckorońskimi . . . . .	1.016 „
m) na regulację Dunajca pod Olszynami i Sukmaniem . . . . .	1.500 „
n) na regulację Dunajca pod Janowicami . . . . .	1.400 „

o) na regulację Dunajca pod Wielką wsią . . . . .	2.344 zł.
p) na regulację Wisłoki pod Błażkową . . . . .	1.363 "
r) na regulację Wisłoki pod Skuruwą, II. rata . . . . .	722 "
s) na regulację Wisłoki pod Dęborzynem . . . . .	3.373 "
t) na regulację Wisłoki pod Parkoszem . . . . .	518 "
u) na regulację Wisłoka pod Cieszyną, Wiśniową, Jazową i Kobylem II. rata . . . . .	1.600 "
w) na regulację Wisłoka pod Dobrzechowem . . . . .	900 "
x) na regulację Wisłoka pod Drabinianką . . . . .	1 000 "
y) na regulację Sanu pod Hroszówką . . . . .	2.422 "
z) na regulację Sanu pod Krzemienią i Jabłonicą ruską, II. rata . . . . .	1.831 "
aa) na regulację Sanu pod Krzemienią . . . . .	1.177 "
bb) na regulację Sanu pod Bartkówką, Bachorzem i Pawłokową . . . . .	2.850 "
cc) na regulację Sanu pod Ruską wsią . . . . .	763 "
dd) na regulację Sanu pod Ruską wsią i Nienadową . . . . .	3.930 "
ee) na regulację Sanu pod Chyrzyną, II. rata . . . . .	385 "
ff) na regulację Sanu pod Pratkowcami i Przemyślem, I. rata . . . . .	2.468 "
gg) na regulację Świcy pod Hożowem . . . . .	1.500 "
hh) na regulację Łomnicy pod Perehińskiem, III. rata . . . . .	1.000 "
ii) na regulację Łomnicy pod Błudnikami i Temerowcami, I. rata . . . . .	1.600 "
kk) na regulację Bystrzycy nadwórniańskiej pod Nazawizowem, III. rata . . . . .	1.000 "
ll) na premiowania zawiklenia odsypisk na rzekach podkarpackich . . . . .	2.000 "
mm) do rozporządzalności Wydziału krajowego . . . . .	5.000 "
ogółem . . . . .	58.995 zł.

II. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Korsowie subwencyę roczną w kwocie 1.000 zł. pod warunkiem, że c. k. Rząd te doświadczenia subwencyonował będzie z c. k. skarbu państwa.

III. Sejm przyzwala na rok 1893 celem poparcia melioracyj lokalnych następane dotacje:

a) na zdjęcia i projekty dla melioracyj prywatnych w kwocie 6.000 zł.;

b) na subwencyonowanie fabryk drenarskich w kwocie 5.000 zł.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich w kraju przyznał w roku 1893 subwencyę 5 000 zł. z państwowej dotacyi melioracyjnej.

V. Sejm uchwała załączone projekty ustaw:

a) o regulacji rzeki Bugu;

b) o regulacji rzeki Złotej Lipy;

c) o osuszeniu bagien w powiatach łańcuckim i jarosławskim;

d) o zabudowaniu potoku Michalów;

e) o zabudowaniu potoku Niszkówki.

VI. Sejm przyznaje na rok 1893 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych.

a) na regulację rzeki Bugu dotacyę w kwocie 19.800 zł.;

b) na zabudowanie potoku Michalów dotacyę w kwocie 2.000 zł.;

c) na zabudowanie potoku Niszkówki dotacyę w kwocie 4.288 zł.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku 1893 rozpoczął roboty koło regulacji Bugu na rachunek datku krajowego.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. na rok 1893 aż do końca marca 1895 roku, a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Uchwałą pod V. i VI. załatwioną zostaje petycja l. S. 117. gminy Gaj, Świniarsko i Niszkowa o regulację potoku Niszkówki.

Marszałek: Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

I. Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w Rub. XIII. poz. 163 budżetu na r. 1893 zasilki w ogólnej kwocie 58.995 zł.

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek: P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Jako kwestyę zasadniczą muszę zauważyć, że gdzie są pojedyncze pozycye w budżecie budżet obciążające, musi być wpierw zadecydowane, czy Wysoka Izba ma przyjąć je en bloc, czy każdą z osobna.

Marszałek: Proszę szanownego posła, w takim razie musi być postawiony wniosek przyjęcia en bloc, a taki nie został obecnie postawiony.

P. Dr. Zoll: Proszę o przyjęcie punktu pierwszego en bloc.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski: Będę się starał odczytać sży bko wszystkie pozycye. a jeżeli się znajdzie który z szanownych posłów, którego by jedna lub druga pozycya zajęła, przerwie mi i głos zabierze (czyta):

I. Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały zwej z dnia 6. października 1882 w Rub. XIII. poz. 163 budżetu na rok 1893 następujące zasilki:

a) na regulację Soły w powiecie Żywieckim, II. rata . . . . .	1.000 zł.
b) na regulację Raby pod Dolną wsią i Brzącownicami . . . . .	1.500 "
c) na regulację Raby pod Winiarami, Stadnikami i Gdowem III. rata . . . . .	1.800 "
d) na regulację Raby pod Dąbrowicą, Nieznanowicami i Marszowicami . . . . .	1.200 "
e) na regulację Raby pod Damiecam i Proszówkami . . . . .	1.500 "
f) na regulację Raby pod Ujściem solnem . . . . .	2.806 "
g) na regulację Dunajca pod Czorsztynem . . . . .	561 "
h) na regulację Dunajca pod Rożnowem . . . . .	1.597 "
i) na regulację Dunajca pod Trąbkami i Czchowem . . . . .	2.000 "

k) na regulację Dunajca pod Filipowicami . . . . .	1.387 zł.
l) na regulację Dunajca pod Biskupicami lanckorońskimi . . . . .	1.016 "
m) na regulację Dunajca pod Olszynami i Sukmaniem . . . . .	1.500 "
n) na regulację Dunajca pod Janowicami . . . . .	1.400 "
o) na regulację Dunajca pod Wielką wsią . . . . .	2344 "
p) na regulację Wisłoki pod Błażkową . . . . .	1.363 "
r) na regulację Wisłoki pod Skurową, II. rata . . . . .	722 "
s) na regulację Wisłoki pod Dęborzynem . . . . .	3.373 "
t) na regulację Wisłoki pod Parkoszem . . . . .	518 "
u) na regulację Wisłoka pod Cieszyną, Wiśniową, Jazową i Kobylem, II. rata . . . . .	1.600 "
w) na regulację Wisłoka pod Dobrzechowem . . . . .	900 "
x) na regulację Wisłoka pod Drabinianką . . . . .	1.000 "
y) na regulację Sanu pod Hroszówką . . . . .	2.422 "
z) na regulację Sanu pod Krzemienią i Jabłonicą ruską, II. rata . . . . .	1 831 "
aa) na regulację Sanu pod Krzemienią . . . . .	1.177 "
bb) na regulację Sanu pod Bartówką, Bachorzem i Pawłową . . . . .	2.850 "
cc) na regulację Sanu pod Ruską wsią . . . . .	763 "
dd) na regulację Sanu pod Ruską wsią i Nienadową . . . . .	3.930 "
ee) na regulację Sanu pod Chyrzyną, II. rata . . . . .	385 "
ff) na regulację Sanu pod Pratkowcami i Przemyślem, I. rata . . . . .	2.468 "
gg) na regulację Świcy pod Horszowem . . . . .	1.500 "
hh) na regulację Łomnicy pod Perehińskim, III. rata . . . . .	1.000 "
ii) na regulację Łomnicy pod Błudnikami i Temerowcami, I. rata . . . . .	1.600 "

kk) na regulację Bystrzycy nadworniańskiej pod Nazawizowem. III. rata . . . . .	1 000 zł.
ll) na premiowania zawiklenia odrypisk na rzekach podkarpackich	2.000 „
mm) do rozporządzalności Wydziału krajowego . . . . .	5.000 „
ogółem . . . . .	58.995 zł.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

II. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Korsowie subwencyę roczną w kwocie 1.000 zł. pod warunkiem, że c. k. Rząd te doświadczenia subwencyonować będzie z c. k. skarbu państwa.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

III. Sejm przyzwala na rok 1893 celem poparcia melioracyj lokalnych następne dotacje:

a) na zdjęcia i projekty dla melioracyj prywatnych w kwocie 6.000 zł.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III. lit. a) zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

b) na subwencyonowanie fakryk drenarskich w kwocie 5.000 zł.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje literę b. punktu III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich w kraju przyznał w r. 1893 subwencyę 5.000 zł. z państwowej dotacji melioracyjnej.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski:

(czyta):

V. Sejm uchwała załączone % projekty ustaw:

- o regulacji rzeki Bugu;
- o regulacji rzeki Złotej Lipy;
- o osuszeniu bagien w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim;
- o zabudowaniu potoku Michalów;
- o zabudowaniu potoku Niszkówki.

Marszałek: Proszę o odczytanie pierwszego projektu do ustawy.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski czyta:

#### U s t a w a

z dnia . . . . o regulacji rzeki Bugu.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### §. 1.

Regulacja rzeki Bugu od ujścia Pełtwi w Busku aż do granicy państwa ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe.

#### §. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1891. preliminarzujący kosztą budowy na 594.000 zł. w. a.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

#### §. 3.

Kosztą budowy włącznie z wydatkami na założenie plantacyj wikliny potrzebnych dla uzyskania taniego materiału faszynowego, na utrzymanie w czasie budowy i na zarząd pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przychytnić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminarzowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia

30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

e) państwowa dotacya budowli wodnych ze względu na objętą projektem regulacyjnym splawną przestrzeń między Dobrotworem a granicą państwa tudzież zamierzone usplawnienie przyległej górnej przestrzeni między Dobrotworem a Buskiem, bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości dwudziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

d) wreszcie właściciele gruntów i zakładów które są położone w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą prelininowanych kosztów budowy a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 (Dz. u. i rozp. kr. Nr 38.) według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też. o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

#### §. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod d) wymienionych zawiązaną będzie przez Administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną wydać się mający.

#### §. 5.

Prestacye konkurencyjne mają być uiszczone w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry, zasiłki zaś krajowe i państwowe w miarę konstytucyjnego zezwolenia. Wypłata zasiłków z funduszu melioracyjnego i dotacyi budowli wodnych odbywać się ma w miarę rzeczywistej potrzeby dla programowego wykonania przedsięwzięcia.

#### §. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzonym oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z kwoty osiągniętej ze sprzedaży gruntów uzyskanych przez regulacyę, jako kapitału zakładowego;

2. z odsetek tej kwoty, jakie narosną w czasie budowy;

3. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia szkarp rzeki;

Dalsze postanowienia co do rozkładu reszty kosztów utrzymania na kraj i strony interesowane, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej spółek wodnych i innych zarządzeń potrzebnych dla konserwacyi wykonanych budowli wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego po skończeniu budowy.

#### §. 7.

Wykonanie robót oraz zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy,

Sposób wykonania przedsięwzięcia i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Administracyą państwa, której podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsięwzięcia.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do rozpoczęcia i czasu trwania budowy, co do terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsięwzięcia określi rozporządzenie wykonawcze, które wyda Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

#### §. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya ogólna zaknięta przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza rączy rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, rączy rękę podnieść (Większość) Ustawa jest przyjętą.

Sekretarz p. Wiktor. Stawiam wniosek przyjęcia ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.



**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje dopiero co odczytaną ustawę w trzecim czytaniu bez czytania raczy rękę podnieść (Większość). Ustawa jest przyjęta. Proszę odczytać drugi projekt ustawy.

Sprawozdawca JE. Jan hr. Tarnowski (czyta):

### §. 1.

Regulacya Złotej Lipy od stawu w Brzeżanach do Litwinowa w powiecie Brzeżańskim i Podhajeckim ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe.

### §. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1889 preliminarzujący koszta robót na 132.000 zł. w. a.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

### §. 3.

Koszta regulacyi włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego w tym celu tworzyć się funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczyniać:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminarzowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1 ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze polityczne oznaczyć się mającym resztą preliminarzowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875. Dz. u. i rozp. kr. Nr. 38 według stosunku korzyści, których oczekiwać należy lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na

tej podstawie nie da się uskutecznić, według wartości tych gruntów i zakładów.

### §. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych zawiązaną będzie przez Administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

### §. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a, b i c mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych; rzeczywista zaś wypłata pojedynczych rat rocznych zasiłku z państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

### §. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót regulacyjnych po skończeniu budowy ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z kwoty osiągniętej ze sprzedaży użytych przez regulacyę gruntów;
2. z odsetek tej kwoty jakie narosną w czasie budowy.

Dalsze postanowienia co do rozkładu reszty kosztów utrzymania na kraj i strony interesowane ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej spółek wodnych i innych zarządzeń potrzebnych dla konserwacyi wykonanych robót wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

### §. 7.

Wykonanie robót regulacyjnych i konserwacyjnych zarówno jak i zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczy ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznanym zostaje wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do rozpoczęcia i czasu

trwania budowy, co do terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania państwowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsięwzięcia, określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

### §. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Wiktor. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie nagłówka.

Sprawozdawca p. JE. hr. Jan Tarnowski (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . . . o regulacji rzeki Złotej Lipy.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Kto przyjmuje nagłówek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania z pominięciem czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania z pominięciem czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przystępujemy do następującej ustawy.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (czyta):

### §. 1.

Osuszenie bagien w gminach i obszarach dworskich powiatu łańcuckiego i jarosławskiego: Gorzyce, Jagiełła, Chałupki, Rozbórz, Ujezna, Leżachów, Wola Buchowska, Manasterz, Nielipkowice, Wola pełkińska, Wiązownica, Pełkinie

z Kruhelem pełkińskim i Kruchel pawłosiowski, ma być wykonane jako przedsięwzięcie krajowe.

### §. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracji służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1891, preliminujący koszta robót na 86.250 zł. w. a.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

### §. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6 ustęp 1 ustawy z dnia 30. czerwca 1884. dz. ust. pań. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytuacyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów które położone w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. kraj. ust. wodnej z dnia 14. marca 1875, dz. ust. kraj. Nr. 38, według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tych podstawach nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

### §. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych, zawiązaną będzie przez administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną wydać się mający.

### §. 5.

Datki oznaczone w §. 3 pod a, b, i c, mają być oddane do rozporządzenia w czasie bu-

dowy w równych ratach rocznych; rzeczywista zaś wpłata zasiłku państwowego funduszu melioracyjnego do funduszu budowy odbywać się ma w obrębie poszczególnych rat rocznych tylko w miarę potrzeby dla wykonania programowego robót.

## §. 6.

Wykonanie robót oraz zarząd funduszu budowy obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do rozpoczęcia i trwania czasu budowy, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa, które ma być przedłożone do zatwierdzenia Ministerstwu rolnictwa.

## §. 7.

Koszta utrzymania wykonanych robót ponosić mają członkowie spółki wodnej, według wskazanego w §. 3, pod c. stosunku.

## §. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta — czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta — przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Wiktor. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę odczytać nagłówek.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

## Ustawa

z dnia . . . . o osuszaniu bagien w powiatach łańcuckim i jarosławskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Marszałek. Kto przyjmuje nagłówek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

P. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje odczytaną ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Przystępujemy do następnej ustawy.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

## §. 1.

Zabudowanie potoku górskiego Michalów w gminie Maniowy powiatu Nowotarskiego, ma być wykonane po myśli §. 4. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116, jako przedsiębiorst o krajowe,

Zawarte w projekcie do ustawy wyrazy: „począwszy od roku 1893“ komisya postanowiła wykreślić, a to z tego ważnego względu, że komisarz rządowy uważał to za rzecz potrzebną.

Wypuszczenie tych wyrazów nie wyklucza, żeby, jeżeli fundusze przez skarb państwa przyznane będą, żeby regulacją w r. 1893 przedsiębrać, chociaż w ustawie data rozpoczęcia nie będzie oznaczoną. (Czyta dalej.)

## §. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracji służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z roku 1892., preliminarz kosztów robót na 8.000 zł.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

## §. 3.

Do pokrycia kosztów budowy przyczynić się ma tak galicyjski fundusz krajowy, jak i państwowy fundusz melioracyjny, ostatni z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia, bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości po pięćdziesiąt procent preliminarzowanych kosztów

Zamieszczone w projekcie wyrazy „to jest kwotę po 4.000 zł.“ uważała komisya za stosowne wykreślić, również na życzenie komisarza rządowego. Kwota jednakowoż jest dostatecznie sprecyzowana, bo jest powiedziane, „bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości po pięćdziesiąt procent“.

## § 4.

Datki kraju i państwa mają być uiszczone w czasie budowy w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robot programem objętych.

## § 5.

Koszta utrzymania wykonanych robót mają być pokrywane przez krajowy fundusz drogowy i gminę Maniowy po połowie.

## § 6.

Bliższe postanowienia co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa i utrzymywania wykonanych budowli, kierownictwa budowy i wpływu Administracyi państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem, które ma być przedłożone Ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia.

## § 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta — czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Wiktor. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc wraz z opuszczonymi ustępami.

Marszałek. Opuszczonych ustępów nie ma, bo komisya się zgodziła na opuszczenie. To co się w tej mierze znajduje w projekcie, poprostu uważam za omyłkę druku. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje przeczytaną ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Proszę odczytać nagłówek.

Sprawozdawca p. JE. hr. Jan Tarnowski (czyta.)

## Ustawa

z dnia . . . . , o zabudowaniu potoku Michalów w gminie Maniowy.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam co następuje :

Kto przyjmuje przeczytany nagłówek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje odczytaną ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Marszałek. Proszę o odczytanie ustawy piętej.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski. (czyta)

## § 1.

Zabudowanie potoku Niszkówki w powiecie Nowosądeckim ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

Tu na żądanie p. komisarza rządowego opuszcza komisya z projektu słowa „począwszy od r. 1893“ (czyta dalej.)

## § 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z r. 1891 preliminujący koszta robót na 25 726 zł. w. a.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

## § 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić :

a) Galicyjski fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliminowanych kosztów;

b) Państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu I. ustawy z dnia 30. czerwca 1884. Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

## § 4.

Datki kraju i państwa mają być uiszczone w czasie budowy w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

## § 5.

Bliższe postanowienia co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy i wpływu Administracyi państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

## §. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być po ukończeniu budowy, utworzoną po myśli § 45. ustawy krajowej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38 w drodze administracyjnej spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości, a to bez względu, czy się na to zgodzą lub nie, a rozkład datków na poszczególnych członków spółki ma być skutecznym według postanowień §. 66 powołanej ustawy.

## §. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz poseł Wiktor. W projekcie komisji, co mogę uważać jako błąd druku. ustawy jest opuszczony jeden ustęp za zgodą Wnoszę przyjęcie całej ustawy en bloc.

Marszałek. Został postawiony wniosek przyjęcia ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie, kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta en bloc.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

## Ustawa

z dnia . . . . o zabudowaniu potoku Niszkówki.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten nagłówek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Nagłówek jest przyjęty.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski (czyta)

VI. Sejm przyznaje na rok 1893 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: a) na regulację rzeki Bugu dotację w kwocie 19.800 zł.; b) na zabudowanie potoku Michalów dotację w kwocie 2.000 zł.; c) na zabudowanie potoku Niszkówki dotację w kwocie 4.288 zł.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddaję pod głosowanie każdą z tych pozycji z osobna, kto przyjmuje wniosek pod lit. a), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek pod lit. b), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek pod lit. c), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie punktu VII.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

VII Sejm poleca Wydziałowi krajowemu. ażeby w roku 1893 rozpoczął roboty koło regulacji Bugu na rachunek datku krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto przyjmuje punkt VII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku następnego.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. na rok 1893 aż do końca marca 1895 r. a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto przyjmuje punkt VIII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustępu ostatniego.

Sprawozdawca JE. p. Jan hr. Tarnowski (czyta.)

Uchwałą pod V. i VI. załatwioną zostaje petycja l. S. 117 gminy Gaj, Świniarsko i Niszkowa o regulację potoku Niszkówki.

**Marszałek.** Na tem skończyliśmy punkt czwarty porządku dziennego. Wobec spóźnionej pory mam zamiar posiedzenie teraz odroczyć, i prosić panów, ażebyście raczyli przyjść o godzinie 8. wieczorem, ponieważ porządek dzienny nie jest wyczerpany a czas krótki.

Jeżeli panowie zechcecie jeszcze odbyć narady w kwestyi konwersyi, to naprzód uchwalimy wydatki w preliminarzu funduszu krajowego a przez dwa święta w niedzielę i poniedziałek możecie mieć panowie obficie czasu do porozumienia w kwestyi konwersyi lub w sprawie jej odroczenia.

Upraszam zatem abyście Panowie zechcieli łaskawie zebrać się o godz. 8 albowiem dzień jutrzejszy na dyskusję szczegółową budżetową jest wcale niewystarczającym. Wpłynęła interpelacya, o której odczytanie upraszam p. sekretarza.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

#### I n t e r p e l a c y a

Do J. W. P. Komisarza Rządowego.

W powiatach ropczyckim, pilzneńskim i innych władza polityczna czyni utrudnienia włościanom, którzy potrzebują paszportów dla wyjazdu na zarobki do innych krajów c. k. Starostwa przytrzymują podania o pasporta po kilka miesięcy, albo też zupełnie wzbraniają się wydawać pasporta i to osobom, które do wojska wcale nie należą.

Zważywszy, że postępowanie takie narusza państwowe ustawy zasadnicze, które wolność wychodźstwa ze strony państwa ograniczają jedynie z powodu obowiązku służby wojskowej.

Zważywszy, że według orzeczenia Trybunału kasacyjnego zakaz emigracji nie powinien być stosowany do osób należących do pospolitego ruszenia.

Zważywszy, że postępowanie takie nie tylko jest nieprawne ale i ekonomicznie szkodliwe, bo lud przyciśnięty niedostatkiem pomimo wszelkich zakazów i zabranian wychodzi za morze, a jedynie naraża się na koszt i wyzysk spekulantów, którzy mu wychodźstwo ułatwiają, zważywszy, że kraj na tem wiele traci, gdyż lud nazad wracając przynosi ze sobą zarobiony pieniądz, wypłaca zaciągnięte długi i poprawia swe gospodarstwo i dokupuje ziemi.

Zapytujemy:

Czy wiadomo Wysokiemu Rządowi, że w udzielaniu pasportów włościanom dzieją się ze strony organów władzy politycznej utrudnienia niezgodne z państwową ustawą.

Czy Wysoki Rząd zechce poczynić potrzebne zarządzenie w celu usunięcia podobnych nadużyć dotkliwych dla ludu.

Wojciech Stręk, interpelujący.

Kramarczyk, Żardecki, Potoczek, Okuniewski, Rożankowski, M. Siczynski, Barabasz, Hurryk, Korol, Romańczuk, Kulańczkowski, Dr. Olpiński, Dr. Midowicz, Palch, Sirko.

**Marszałek.** Interpelację tę udzielę p. komisarzowi rządowemu. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku, który złożony został do laski

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że ustawa konkurencyjna z d. 15. sierpnia 1886 Nr. 28. Dz. pr. p. nie zadawalnia ludności całego kraju, owszem przeciąża zanadto członków parafii;

zważywszy, iż tak budynki parafialne jakoteż same kościoły prawie we wszystkich wioskach całego kraju chylą się do upadku, a prawie przy żadnym kościele parafialnym nie ma żadnych funduszy na wniesienie nowych domów Bożych, wskutek czego w danym razie ludność dotycząca nie jest w stanie pokryć z własnych funduszy kosztów budowy i dlatego wysyła kolekty po całym kraju, które stają się pewnym ciężarem i noszą cechę niejakiego żebractwa i są, ze względu na utrzymanie samychże kolektantów, za bardzo kosztownymi i prawie z małym pożytkiem dla samejże budowy;

zważywszy dalej, iż bardzo znaczna liczba obszarów dworskich dóbr tabularnych, oraz pomniejszych realności gruntowych, przechodzi w obecnych czasach w ręce i na własność innych wyznań, które korzystając z mocy obecnie istniejącej ustawy, siedzą na dawnych dobrach katolickich. usuwają się od obowiązku konkurencyjnego do wydatków kościelnych, z czego najróżnorodniejsze procesa i nienawiści wynikają, dlatego podpisani wnoszą:

I. By w każdej parafii przy istniejącym kościele katolickim utworzyć dwa fundusze, a to: pierwszy fundusz stały konkurencyjny, służyć mający jedynie na pokrycie stawiania i

i utrzymywania budynków plebańskich tak na probostwie jako dla służby kościelnej przeznaczonych ;

drugi fundusz czysto kościelny, służyć mający wyłącznie do stawiania kościołów, tudzież pokrycia potrzeb reperacyi, oraz utrzymania aparatów do służby Bożej.

II. Pierwszy fundusz miałby powstać z każdorocznej taksy opłacanej przez dotyczącego proboszcza lub jego prawnego zastępcę, za zużycie i derelację dotyczących budynków parafialnych równający się stosunkowo w każdej parafii połowie opłacanego ekwiwalentu rządowego.

III Drugi fundusz miałby powstać z dobrowolnych ofiar, zapisów, legatów, tudzież z bieżących dochodów kościelnych przy tak zwanem Jura stolae, t. j. za zużycie dzwonów, aparatów kościelnych, celem których ujednostajnienia winien każdy konsystorz biskupi wydać dla swoich parafii wiejskich jednakową taksę; za każdą funkcję odprawianego nabożeństwa z podziałem na klasy, a ponad przyznane Jura stolae dla samego księdza należy nałożyć na parafian osobną niewielką taksę, któraby od dotyczącej funkcji odprawianej wpłynęła do funduszu kościelnego.

IV. Fundusze powyższe byłyby ściągane każdorocznie przez konsystorz biskupi i tamże na książeczkę oszczędności bezpiecznie lokowane, a w razie potrzebnej budowy dotyczącej mają być najpierw całkowicie zużyte, zaś pozostały niedobór, jakiby się z kosztorysu okazał, zostałby zarówno rozłożony na podatki stałe w całej dotyczącej gminy tak dla członków tejże, jako i obszary dworskie bez względu na wyznanie religijne, chybaży które inne wyznanie w tejże samej parafii posiadało swój odrębny kościół — w takim razie i dwór płaciłby swój dodatek tam, do którego wyznania i on należał.

V. Wszelkie zaś prawa patronatów, jakoteż obowiązki z temże prawem połączone, t. j. spłacanie  $\frac{1}{6}$  części całych kosztów budowy, należy jako niewłaściwe na obecne czasy i stosunki usunąć i obszary dworskie od tychże obowiązków uwolnić, zaś prawo prezenty, czyli obsadzanie probostw, pozostanie dotyczącemu konsystorzowi biskupiemu.

Lwów dnia 21. września 1892.

Wnioskodawca:

Fr. Kramarczyk w. r.

Dr. Olpiński, Palch, Okuniewski, Zbyszewski, Rogoyski, Dr. Ludwik Midowicz, Szczepanowski, Dworski, S. Potoczek, W. Stręk, Bobczyński, Klemensiewicz, Żardecki, Dr. Adam Asnyk, Rayski.

Marszałek. Z wnioskiem tym postąpię podług regulaminu. Posiedzenie zawieszam do godziny 8. wieczorem. Porządek dzienny posiedzenia wieczornego, jest dalszym ciągiem obecnego.

Przerwa posiedzenia o godzinie 3. popołudniu.

#### Posiedzenie wieczorne.

Początek o godzinie 8. minut 15.

Marszałek Posiedzenie zawieszono otwieram na nowo. Dostałem telegram od JE. p. Ministra Zaleskiego, proszący o urlop na dni 8. i takowego mn udzieliłem.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Z kolei przychodzi punkt 5. t. j.:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu Reprezentacyi powiatowej w Stryju do okręgu tejże Reprezentacyi w Żydaczowie. (Aleg. 46.)

Sprawozdawca p. Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 46).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

#### U s t a w a

z dnia . . dla królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zmianie obszarów Reprezentacyi powiatowych w Stryju i Żydaczowie.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

## Art. I.

Gmina Machliniec ma być przeniesioną z okręgu Reprezentacji powiatowej w Stryju do okręgu Reprezentacji powiatowej w Żydaczowie.

## Art. II.

Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie z dniem 1. stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

## Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Wiktor. Stawiam wniosek przyjęcia ustawy tej en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Podam ten wniosek do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Marszałek. Przystępujemy do punktu 6. t. j. do Sprawozdania komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu Reprezentacji powiatowej we Lwowie do okręgu Reprezentacji powiatowej w Gródku. (Aleg. 47.)

Sprawozdawca poseł Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 47.).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

## U s t a w a

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zmianie obszarów Reprezentacji powiatowej we Lwowie i Gródku.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

## Art. I.

Mają być przeniesione gminy i obszary dworskie: Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu Reprezentacji powiatowej we Lwowie do okręgu Reprezentacji powiatowej w Gródku.

## Art. II.

Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie z dniem 1. stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

## Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Prawdopodobnie nikomu z obecnych w Wysokiej Izbie nie nie zależy na tem, czy gminy Domażyr, Zielów i Żorniska będą nsleżały do powiatu lwowskiego czy gródeckiego. I mnie również na tem nie zależy. Jednak jeśli ośmielam się zabrać głos to tylko z tego powodu, że sprawa ta ma swoją historją, bardzo charakterystyczną.

Jak już podniesiono w sprawozdaniu komisji administracyjnej gminy te od 14 lat starają się oto, aby należeć do powiatu lwowskiego, dlatego bo leżą od Lwowa w oddaleniu dwóch mil przy gościńcu murowanym, kiedy od Gródka są oddalone o trzy mile najgorszej drogi. Ale mniejsza o to. Dość że gminy te i obszary dworskie z wyjątkiem jednego starały się należeć do Lwowa. Reprezentacya powiatu także na podstawie znajomości lokalnych stosunków jak najusilniej te starania popiera. Wysoki Sejm, zapytany o opinię również trzykrotnie ponawiał oświadczenie, że uważa za stosowne, aby gminy te były przyłączone do powiatu lwowskiego. Lecz Ministerstwo, li tylko na podstawie opinii sędziego powiatu janowskiego przydziela te gminy wbrew ich woli, wbrew ich woli i opinii Repre-



zentacyi powiatu i wbrew trzykrotnej uchwały sejmowej, na gwałt do Gródka.

Teraz rzecz jest rozstrzygnięta. Tak samo jak komisya administracyjna i Wysoka Izba jest w tym przymusowem położeniu że ponieważ te gminy są już przyłączone faktycznie do okręgu Sądu powiatowego w Janowie więc i pod względem przynależności autonomicznej przyłączyć je do Gródka gdzie Janów należy.

Więcej nie ma powodu mówić o tem, ale sądziłem, że postępowanie Rządu dość dziwne w tej sprawie nie zawadzi teraz podnieść.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Z b y s z e w s k i. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Wiktor. Stawiam wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Podam ten wniosek do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Marszałek. Przystępujemy do punktu 7. t. j. sprawozdania komisji petycyjnej o petycji Jurka Ditkuna i towarzyszy z Koszlak w pow. Zbaraskim w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego. (**Aleg. 48.**)

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 48.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją l. s. 18 Jurka Ditkuna i sześciu innych włościan z Koszlak w powiecie zbaraskim w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Siczynski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Onohda sprawozdatel komisji z trybuny upryknuw mene szczo zdobywjem poriwnanie iz stosunkamy susidnoj derżawy. Pryrikaju szczo toho poriwnania bilsze robyty ne budu, ale nasuwajet' sia meni takoj na pamiat' aforyzm, kotryj wyjszow z pid pera welykoho polskoho myslytela: „od wrogów ucz się rozumu“.

Predmet, kotryj stoit pered namy, maje piśła moho pohladu wahu welyku. Komisja petycyjna ne zwernuła na neho należytoj, uwahy. Pryhaduju referentowy komisji petycyjnoj, szczo dwa lita tomu taja sama sprawa buła w toj samoj komisji petycyjnoj. Petycja buła wid Henryka Spalke, Karola Widmana, Karczewskoho, Pini, Michała Walichiewicza i Tadeja Sadowkiego. To buły czlenja toho neszczasnoho towarystwa kredytowego mijskoho i prosyły w sprawie pokywdżenych czleniw toho towarystwa o jakujuś ingerencyu włastej. Tohdy komisja petycyjna pryjszła z takim wneseniem do Sojmu (czyta):

„Wysoki Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem petycyę członków upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego: Jurka Ditkuna i towarzyszy l. s. 18. przesyła się Wysokiemu c. k. Rządowi do załatwienia“. (mówi):

Dywuje mene otże duże, szczo ta sama komisja petycyjna, kotra znajszła tilko prynajmniej wpiwczutia dla pokrywżenych paniw Szpilera Widmana i prosiaczych ne znajszła wpiwczutia dla pokrywżenych i obdertych wid toho Towarystwa selan.

Zwertaju uwahu na toje, szczo petycja, o kotroj teper traktujemy, ne powynna sia nazywaty: „w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego“, ale należało nazwat' jeju tak jak na rubrum nazwanoi petycji napysano:

„w sprawie zdirstw dokonanych na selanach cze-  
rez upałe Towarzystwo kredytowe mijskie.

Historia tego towarzystwa je brudna. Ja ne  
choczu w podribnyci jeji wchodyty, pryhaduwaty  
Panam toti fazy, czerez jaki towarzystwo toje  
perechodyło. Stanu na ostatnoj fazi, szczo dy-  
rektor towarzystwa znajszow sia pid kluczom.  
Ale nim distaw sia win pid klucz, to czerez  
sprytnych agentiw zwableno selan do pidpisania  
deklaracyi, szczo prystupajut jako człeny do toho  
towarzystwa. Hołodni, potribni horoszej stiahnuły  
sia z ostatnioho na zapłaczenie udiłu, ne znaju-  
czy szczo pidpysaly wyrok smerty na sebe, ne  
pidcrziwajuczy tych szczo ich manyły do toho  
towarzystwa o zli zamiry. A szczo ony zli bny  
ne potrebuju dawaty dokazu, bo to towarzystwo  
wymantywszy wid neświdomych selan kilkanai-  
ciat tysiaczey zŕ. załedwo kilka misiaciw żyło  
i smertiju hanebnoju i newczesnoju życie ko-  
rotkie skińczyło. Može chto skazaty; po szczo  
howoryty o sprawi wże propałoj, i wytiahaty  
jakiis rekryminacyi protyw ludziom, kotri bez-  
wstydom wże tak zahartowani, szczo tii słowa  
choťby byly jak najostrijszi, ich ne dotknut’.

Meni ne o nych chodyt’ ale o toje, szczo by  
z toho miścia wyszło potuplenie toho neszcza-  
snoho postupu, szczo byśmo korzystajuczy iz  
sposibnosty skazaly sobi prawdu w oczy, szczo  
my, suspilnist’ zawynyl’ tuju hnylyznu. Ne  
prawdoju bułoby skazaty, szczo tut’ zawynyla  
tilko temnota selan, ale treba dijestnu prawdu  
skazaty szczo selane potribujuczi kredytu a ne  
majuczi jeha nihde, korystaly iz sposibnosty, szczo  
toj kredyt im natruczuwaw sia sam. I tut’ Pa-  
nowe wchodymo na połe kwestyi kredytu se-  
lańskoho, a nechaj meni wolno bude zapytaty,  
szczo Sejm nasz w sprawi tak waźnoj zrobyw  
za 30 lit swoho żytia?

Pamiatajmo szczo potomni pokolinia budut’  
nas suduty za rustykalnyj bank, za bank kryło-  
szańskij i za toje towarzystwo. Czy dumajete, koły  
selanyna towarzystwo to wykinulo z batkiwszczy-  
zny to win, to dity jeha tak borzo zabudut’  
tuju krywdu.

Panowe, tu miście zapytaty, dla czoho pra-  
wytelstwo, kotre precin piznało szczo hołowna  
syla kraju i derżawy leżył w selaństwi łyszilo  
to selaństwo na pastwu wyzyskiwacziv. Panowe  
sej dokir adresowanij do ery mynuwszej do  
czasiw szwindliw i grinderstwa — ale wid toho

czasu wże mnoho lit upłynulo i teper pry tepe-  
risznij systemi szczo zdiłano, szczo by toje zle,  
naprawyty. Ne pereczu szczo na poły poprawy  
usłowij żytia i rozwoju selańskich gospodarstw po-  
czyneno wże dekotri kroky ale to kroki ne pewni.

Ale szczo by usunuty to zło, kotre dawni  
liberalni ustawy wprowadzaly, o tim nichto ne  
pożuryw sia i toj zakid zwernenyj wże wprost  
do delehacyj.

Hodyło sia szczo by Reprezentacya kraju  
w kotrim z wsich krajiv Austrii najpersze wy-  
szła ustawa protyw lichwi i pijaństwu, szczo by  
z delehacyi toho kraju buw pidnis sia hołos do  
zminy tych ustaw, kotri obdumani sut’ na pid-  
pertie wyzyskiwania neświdomych bez opiki po-  
zostawlenych selan.

W dołuczenim sprawozdaniu sudowoi dy-  
rekcyi towarzystwa czytajemo, szczo dyrekcya  
mezy deklaracyamy znajszła duze takich, kotri  
ne waźni staly sia czerez toje szczo skonstato-  
wano, szczo ony pidpysani tilko znakom krestyka  
bez šwidkiw.

Ja ruczu Panam, szczo i mezy tymy, kotri  
dyrekcya uwaźaje za waźni, je duze mnoho ne-  
waźnych chot sut’ bez krestyka. W tim pohladi  
uderzuje mene dokir, kotroho ne mała prawa  
czynyty dyrekcya likwidowanoho towarzystwa  
sudom naszym, szczo niby sudy powitowi  
pereszkadzaly stiahaniu tych wiritelnostej. Se  
czest prynosyt’ naszym sudam! Czestnii sudii  
powitowi baczuczy krywdu raziaczu selan, pere-  
konawszy sia szczo deklaracya je formalno ne  
waźna ne prystupajut do egzekucyi.

Ustawa promawlaje za pohladamy dyrekcyi  
ale proszu Paniw, wże buw czas prynajmij wi-  
zwaty prawytelstwo o zminu toj ustawy. Ja ne  
rozumiju dla czoho weksel pidpisanyj czerez ko-  
hoś za tretiu osobu ne swidomu pyśma maje  
buty newaźnym, sły pidpys ne buw legalizowa-  
nyj u notarya, a dla czoho deklaracya pidpysa-  
na czerez kohoś tretioho za neświdomoho pysma  
i bez legalizacyi pidpisu maje buty waźna.

Sprawozdanie komisiji petycyjnoj dywne  
robyt’ na meni wraźenie. W czasti perszoi spra-  
wozdatel Merunowycz howoryt’ tak jak dijestnyj  
Merunowycz posol selanskyj, w druhoj zijszow  
wże na inszi tory. W perszoi czasty maje spiw-  
czucie dla tych obdertych i pokrywdženych i  
słyby ne tii dwa ustupy pošidni na storoni dru-  
hoj to możnaby buło spodiwaty sia, szczo wne-  
senie wypade ne tak jak wypało. Rozumiw bym

perehid do poriadku, słyby taja sprawa mała znaczinie tilko widorwanoho jakohoś faktu i ne mała toho szerokoho suspilnoho znaczinia jakie maje u nas. To je widkryta rana, kotra ni czesty suspilnosta ne prynosyt' ani do jij zdorowia ne pryczyniaje sia.

Žertwoju tych malwersacyj upały selane. Ale dywna riez Panowe, szczo tutka z žaloboju i skarhoju prychodiat' selane z tych seł, z kotrych tak bohato toho lita do Rosyi wyemigrowało. Można dywuwaty sia, jesłyby ktoś skazaw szczo selany emigrowały do Rosyi z przyczyny zdyrstw zbankrutowanoho towarystwa abo z toj przyczyny dały posłuch pidszeptom, szczo tam dalsze na wschodi jest raj, ale ne można dywuwatysia, sły ony kažuť, szczo im hirko tu żyty, szczo nemicz ekonomiczna i neświdomist' selan wyzyskuje sia, szczo ustawy protiv nych, szczo sprawedływost' wyskazana ustamy sudii czasto protywytsia kardynalnym poniatiam ludu o słusznosti i sprawedływosti, seho hodi pereczyty. Ne dywujmosia odže szczo odynci tratiat riwnowahu i rozwahu. Ne tiazko taku odynciu otumanyty inarewom łuczszoi doli a nawit i ľehko deprowadyty do desperackoho kroku. Jabym Panowe premiu daw tomu, kotrijby wytłumaczyw selanynowi, szczo win powinien zapłatyty, sły win znaje, szczo niez ne požyczyw. Każy jemu, ti podpysawieś deklaraciju i ti ruczysz za dowhy toho towarystwa, to jesły trohu rozumnijszy, skaže, koły żaden z nas z ciłoho powitu z pożyczki ani odnoho krajcara ne distaw. Panowe, poszanowanie ustawy to cinna riez, reprezentacia i koždyj czlen powynen stiemity do toho, szczo aby meży narodom poszanowanie dla ustawy utrymaty. Ale skoro taja ustawa stoit' w superecznosti z zasadami słusznosti, skoro ne zhadžaje sia z poniatamy naroda o sprawedływosti i słusznosti riezozu reprezentacji jest' uniaty sia za pokrywdženymy, riezozu kraju jest' postaraty sia, szczo aby zastosowanie toj ustawy jak najlahodnijsze nastupyło.

Proszu Paniw! jesły sia zapustyt chto w rozmowu z selanynom i chce jemu wytołkowaty, szczo win jest równouprawnenym horožanynom deržawy i deržawa odnakowo opikuje sia wsimy horožanamy, to znajde sia w trudnim połoženiu, bo selanyn zapyta sia: Kotraž ustawa opikuje sia namy i bere w rachubu moju małolitnist' i nezriłość' i czysłyť sia z tim, szczo mene wyzyskujut' i bere mene w obronu protiv

wyzyskowy? Skažete, a ustawa o łychwi! Widpowim, ustawa ta u nas maje zastosowanie, ale tylko do tych łychwiariw, kotri sydiat po szynkach i koreczmach, u nas praktykuje sia łychwa czerez banki i instytuceyi, kotri nazywajuczy sia kredytowymy dla kredytu selanskocho i to z cihoju dla podwyhnenia dobrobytu selanin. — A praktykujut tuju łychwu bezkarne.

Ale predležaczyj słuczaj zdyrstwa to horsze jak łychwa, bo tutka bez umowy wyraznoj i bez zhody druhoj storony, tilko czerez szluczku wytumaneno wid niświdomych podpys na deklaraciju, z pownoju swidomosteju toho szczo selanyn ne znaje szczo podpysuje i jaki konsekwencji toje podpysanie potiahne. To rozbij niby legalnyj, majem nezriaczoho brata, kydaje sia na žertwu szajci hołodnij, kotra obderszy aktywa toho towarystwa do ostatnej kosta teper kydaje sia na nuždenne tila dowźnikiw selaniw, kotri z toho tytułu, szczo podpysały deklaraciju stały sia czlenamy toho towarystwa. Wyższij sud tyi repartyceye zatwerdyw!! i ony stały sia prawosylni. Uchwała Sojmu niczoho zmenity ne może, dowh zapłaczenyj buty musyt' o toje upomynaty sia budut wiryteli i dopnut swoho. — Chodyt meni o to, chto powynen zapłatyty? Panowe pewni dorozumiłyste sia, koho choczu postawyty na mijscu tych dowźnikiw. Skažete, to neczuwana riez, szczo aby za prywatnij dowhi czyiś płatyw kraj. Ja bym takož stojaw na tym stanowyszczu, jesły ne to pereświdczenie, szczo kraj i suspilnist' zawynyły. Bo jesły toj selanyn czerez swoju nieświdomist' wpaw w łapku, to chto wynen, szczo win temnyj, za to widpowidaje suspilnist'. Jesłyż win pokutuje za tu neprowynenu temnosta, to nechajže czast' pokuty woźme na sebe suspilnist', kotra zawynyła w tim szczo win po stilko litach swobody i wolnosta jest' tak temnyj, szczo ne znaje, szczo podpysuje.

Czast' wyny ponosyt i prawytelstwo, prote nech pryjme na sebe chot' czast' materyjalnoji odwiczalnosti.

Koły zbankrutowaw bank rustykalnyj znajszło sia kilka ludij, kotrij zanijały sia doloju tych, kotrym hrozyla ruyna y wywłaszczenie.

Dwa tylko towarystwa diznały osobliwszoji łasky i poblazływosti ze storony suspylnosta i prawytelstwa, to jest to Towarystwo kredytowe mijske i buwsze zawedenie tak zwanyj „false“ bank ruskyj.

Buw czas w żytiu naszoho selaństwa, koły selanyn ne daw sia namowyty nikomu do podpysania czohoś. My sia śmijały z toho. Teper doprowadyłośmo do toho, szczo podpysujut ne znajuczy szczo. Nad tym należyłt sożalaty. Ne tilko wyna toho, szczo selanyn neoświdezenyj spadaje na suspylnist' i prawytelstwo, ale i tu zawynyło prawytelstwo, szczo z chwyleju, koły toje towarystwo kredytowe mijskie zbankrutowało, ne wziało w ruki akcyi. Czyż to ne wyna prawytelstwa, szczo z aktywiw, kotri sia lyszyły niczo sia w nynisznoj chwyli ne lyszyło, szczo toti likwidatory, — czy jak ich nazwa i opikuny towarystwa, — kotri wziały upokoiwszusia instytucyju w swoi ruki obderły ju do naha. Mymo hołosiw opinii publicznoj, mymo dopomynania sia publicystyky ne zdiłało prawytelstwo, w tim naprjami niczoho. Najże otże ti czynniki, kotri pryczynyły sia do toho zła, pryczyniat sia do ratuwania sytuacji. Bo to sytuacja nadmirno prykra i demoralizujucza. Ona maje wpływ ne tilko na tych, kotri krywdoju dotkneni buły, ona maje wpływ na zahał selaństwa.

Ja ohranyczaju sia na toj wnesok, jakij w toj sprawie postawyla buła komisja petycyjna pered dwoma rokamy. Chocz szczo by tu sprawu widdaty prawytelstwu do załahodżenia. Naj ono toj orich rozkusyt, naj ono wydumaje jakijś sposib, szczo by ti neszczastywi paragrafy toj ustawy jakoś ne duże obrazyły a riwnoczesno ne dopustyły do toho, szczo by neświdomi swoho neszczastia bidaki łowznyky selane obderti zystały.

Stawljaju wnesenie, szczo by Wysokij Sojm uchwaływ petycyju człeniw upawszoho towarystwa kredytowoho miskoho peresłaty Wysokomu Prawytelstwu do załahodżenia. Take same wnesenie pered dwoma rokamy komisja petycyjna postawyla buła, szczo by petycyju człeniw towarystwa spolkocho Karola Widmana i Mychajła Walichewycza peredaty do załahodżenia prawytelstwa.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Zanim dam głos p. sprawozdawcy, podam do poparcia wniosek p. Siczyńskiego. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Zdaje mi się, że szanowny mowca, który głos zabierał, za

wielkich słów używał do tej sprawy, która jest bardzo prostą i jasną. Rzecz jest taka: po ukończonem postępowaniu konkursowem, pozostało jeszcze niepokrytych passywów zbankrutowanego Towarzystwa kredytowego miejskiego 280.000 zł. i pierwszy raz zdarzyło się to w naszym kraju, że wypadło zarządzić repartycję tej kwoty niepokrytych passywów pomiędzy członków Towarzystwa z tytułu nieograniczonej ich poręki jako członków. Tych członków było 15.992. Dyrekcja likwidacyjna ustanowiona przez sąd, przedsięwzięła wówczas przedewszystkiem bardzo ściśle badanie deklaracyj, to znaczy podstawę pewną, na którejby miała być ta repartycja przeprowadzoną. I w skutek tych nadzwyczaj skrupulatnych dochodzeń autentyczności i sprawdzenia form tych deklaracji Dyrekcja zaproponowała 9.457 z nich do wyłączenia. Sąd ten wniosek przetrutynował, i zatwierdził, a deklaracje znajdując się pod kluczem sądu Tu muszę nadmienić, że z tej liczby, która została t. j. około 6.000, około 3.000 jest na Bukowinę, a 3.000 u nas, więc prawdopodobnie mniej więcej połowa deficytu jest także do pokrycia na Bukowinę, a połowa u nas. Zaraz jedną z pierwszych czynności dyrekcji likwidacyjnej, która jak mam sobie za obowiązek stwierdzić, to znajduje się w rękach ludzi najzacniejszych, którzy tę rzecz z natury swojej nadzwyczaj przykrą o ile to tylko dało się przeprowadzić z najdalej posuniętem oszczędzeniem ofiar tego Towarzystwa było, starać się o zniżenie tej pozostającej do pokrycia kwoty niedoboru w drodze dobrowolnej ugody z wierzycielami zniżyć. Ci wierzyciele dobrowolnie się zdeklarowali, że zniżają na trzecią część pretensye, wyraźnie i prawomocnie przyznane im sądownie, a które oni mogą wprost egzekwować. Rozesłano zawiadomienia o tem, naturalnie iż one żadnego skutku nie odniosły; Dyrekcja musiała więc przystąpić do egzekucyi. Powiada poseł ks. Siczyński, że on znajduje to zupełnie naturalnem, i sądzi, że nie można temu dziwić się, iż ludzie z powodu egzekucyi tych wierzytelności emigrują do Rosyi. Ja przyznam się, że najpierw dziwię się tym ludziom, a jeszcze bardziej szanownemu posłowi, który jest duchownym katolickim, że on się temu nie dziwi! I tak w samym powiecie zbarazkim, z kąd pochodzi ta petycja, jest 130 takich członków, na których w przecięciu cięży wierzytelna kwota wynosząca po 15 zł. A zatem dla tego, żeby

nie zapłacić 15 zł., emigrować, porzucić dom, rodzinę, zagrodę, w której od wieków ta rodzina przebywała, mieniać wiarę i narodowość, bo to jest pierwszym warunkiem, że zaraz, gdy włościanie nasi przejdą granicę, muszą odprzysięgać wiarę katolicką, a szanowny poseł uważa, że nie ma się czemu dziwić. Ja przyznam się, bardzo mu się dziwię, że on w ten sposób się wyraża

(P. ks. S i c z y ń s k i. Proszu o hołos.)

Wniosku jego w żaden sposób akceptować nie mogę, a to właśnie z tych motywów, które szanownego posła do wniosku tego spowodowały. Motywa jego podzielać najzupełniej, mianowicie podzielać jego współczucie dla tych ludzi, którzy nie wiedzą teraz, za co są egzekwowani, ale mam to najsilniejsze przekonanie, że przez uchwalenie tego wniosku wzbudziłoby się w nich fałszywą nadzieję, że Rząd im coś pomoże, gdy tymczasem egzekucye sądowe szłyby swoją drogą i tych egzekucyj ani uchwały sejmowe, ani żadne orzeczenie Rządu wstrzymać nie mogą. Zdaje mi się pod tym względem żadnej nie ma wątpliwości, i wnoszenie takich petycyj do Sejmu (jak to wyraziła komisya w sprawozdaniu) bałamuci tych ludzi, zamiast zaspokoić ich pretensye i uwolnić ich od dalszych kosztów egzekucyi, naraża tylko na stratę pieniężną a prócz tego utrzymują tylko rozjątrzenie. Udawaliśmy się w tym celu do Dyrekcyi likwidacyjnej, która oświadczyła że z całą gotowością będzie się starała o znizzenie ile możności pretensyi wierzycieli i podejmie się sama układów w tym kierunku, jeżeliby po powiatach zajęto się tem, żeby ułatwić ściągnięcie tych należności, przynajmniej do pewnej kwoty: Przecież wiemy, że podobna sprawa jest z bankiem rustykalnym. Tam chodziło o miliony, tam spłacono od roku 1884 do dziś, o ile pamiętam do czterech milionów, tu cała pretensya wynosi jak na nasz kraj 140.000, ale jeszcze w skutek układów z wierzycielami ta kwota byłaby zmniejszona poniżej 100 tysięcy. Więc komisya petycyjna sądziła, że jeżeli tę agitacyę, to jątrzenie, jakie na tle tej sprawy utrzymuje się, przetnie się, jeżeli nie będzie się podtrzymywać nadziei, które do żadnych praktycznych rezultatów doprowadzić nie mogą, jeżeli się zaznaczy, co w sprawozdaniu zaznaczono, a na co tu mam zaszczyt zwrócić uwagę ponownie z całym naciskiem, że jeżeliby po powiatach, czy to wydziały powiatowe, albo ludzie dobrej woli zajęli się tem, ażeby wytłómaczyć ludziom i do-

pomóc im czynnie, ażeby spłacić jak najprędzej należność i w ten sposób zabezpieczyć się od wszelkich szykan, egzekucyi i nieprzyjemności i sprawa mogła się najprędzej i z najmniejszą stratą dla tych ludzi zakończyć. Więc podzielać najzupełniej współczucie szanownego posła, jego argumentów i wniosku podzielać nie mogę i proszę, ażeby Wys Izba raczyła przyjąć wniosek komisji petycyjnej.

Marszałek. P. Siczynski żądał jeszcze głosu, ale rozprawa już zamknięta; chyba p. poseł żąda głosu dla sprostowania faktu?

P. ks. Siczynski. A tak, dla sprostowania faktu.

Marszałek. Udzielam zatem p. Siczynskiemu głosu dla sprostowania faktu.

P. ks. Siczynski. P. sprawozdawcę chotiw swojeju promowaju chyba dowesty, szczo chotiaj Rusyn z roda, abo ne rozumije, abo ne chce rozumity po rusky. Ja wyrazno skazaw, szczo ja dywowawbym sia, słyby kotryj z tych dołżnykiw skazaw, szczo za dla toj likwidacji ide do Rosyi, ale ne dywuju sia, jesły każe, szczo mu tiazko tu sered takich obstawyn żyty. Za potribne uważaju suprotiw poetycznoho wyvodu p. referenta sprostowaty i skonstatowaty toj fakt.

Marszałek. Są dwa wnioski, jeden komisji petycyjnej przejścia do porządku dziennego, drugi ks. Siczynskiego, ażeby odstąpić tę petycję rządowi do załatwienia. Podaję naprzód pod głosowanie wniosek komisji dlatego, że jest wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o kontrapróbę. Kto jest przeciw wnioskowi komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł. Podaję tedy pod głosowanie wniosek p. Siczynskiego t. j. odesłania tej petycji Rządowi do załatwienia. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek p. Siczynskiego jest przyjęty.

Przystępujemy do następującego punktu: Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1893. (Aleg. 49.)

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Imieniem komisji budżetowej mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie wnioski szczegółowe, a zarazem wnioski o ustawie finansowej, odno-

szące się do budżetu na r. 1893. Zarazem mam sobie za obowiązek podać do wiadomości Wysockiej Izby, że od chwili, gdy komisya projektu swe przedłożyła, zaszły już w cyfrach, przez komisję przedstawionych, wskutek uchwał przez Izbę powziętych zmiany i to dość znaczne. A mianowicie uchwaliła Wysoka Izba na urządzenie szpitala cholerycznego 50.000 zł., na budowę internatu w Dublinach 10.000 zł., na szkołę gorzelnianą w Dublinach 210 zł., na szkołę gospodyń wiejskich 3.000 zł., na regulację rzeki Bugu 19.800 zł., a więc już dotąd 83.010 zł. ponad preliminarz komisji budżetowej tak, że w tej chwili wskutek uchwał Wysockiej Izby pozostaje kwota nie pokryta dodatkami do podatków w tejsamej wysokości, jak w zeszłym roku i dochodami własnymi funduszu krajowego, nie 1,449.000 zł., ale 1,532.218 zł.; a niech mi wolno będzie do tej wiadomości w wynikach niezbyt wesołej, dodać prośbę, ażeby Wysoka Izba zechciała przy poszczególnych pozycjach nie podwyższać budżetu, aby ogólna suma niedoboru, którą pokryć mamy, jeszcze przy dyskusji szczegółowej daleko idącymi wnioskami podwyższoną nie została.

Na tem poprzestaję i proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła przystąpić do dyskusji ogólnej nad budżetem krajowym.

Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną budżetową; muszę jednak zaznaczyć, że przy tej dyskusji budżetowej potrzeby dyskutowania i stawiania wniosków o kwestyi konwersyi nie ma, albowiem przy punkcie trzecim wniosków komisji będzie musiała być przeprowadzona znowu dyskusya generalna umyślnie dla konwersyi i wtedy będą mogły być wypowiedane zdania i stawiane wnioski w tej sprawie. Dlatego upraszam Szanownych Panów, ażebyście byli łaskawi trzymać się tego i w rozprawie ogólnej budżetowej o konwersyi, o ile możności nie mówić.

Zapisani są do głosu w rozprawie budżetowej ogólnej, przeciw: pp. Antoniewicz, Okuniewski, Korol, Huryk; za: Vivien, Romańczuk i Wojciech Dzieduszycki. Udzielam pierwszego głosu p. Antoniewiczowi.

P. Dr. Antoniewicz. Wysoka Pałato! Uwiraju Was moi Hospodynowe, szczo ja perwobytno namirjaw pry nynisznoj debati wystupyty z wsiakoju umirennostju, szczo ja namirjał, uny-

katy vse, szczo mohłoby kohonebud draznyty, odnak ranisznoju besidoju moho dostojnoho oponenta, buw ja hluboko podrażnenyj i czuwstwou sia chotiajby dla koleżaństwa obowiazanym z wsiakoju odkrowennestju i sowistno wyjawyty moi pohlady na sprawy ruski, a nawit na naszi domaszni. Was Panowe wzywaju za sudij mirowych, wy ziszajte, czy my dijestno oponujemy tolko dla oponowania, czy my ne majemo prawa i obowiazku upomynaty sia o naszi najswiatijshi prawa? Mih by ja polemizowaty z wywodamy pocztennoho mojeho oponenta, ne zdiłaju toho tilko aby trocha zailustrowaty jeho pelemyky oden tilko fakt, jako prymir pidnesu. Pocztennyj oponent skazaw, szczo ja i moi pryjатели były protywni gimnaziji w Kołomyi, szczo ja maw tak howoryty w mojej besidi, szczo ja uprek diław w. Radi szkilnoj, szczo ona ne chotiła rusku gimnazju w Kołomyji wwesty w diło.

Proszu paniw zo stenogramu sia perekonaty, szczo sut mojej besidy opyrała sia na toi sylogizmi, na słowach: szczo, jesły w Kołomyi de doperwa w poślidnij chwyli pozwoleno było otworyty paralelki, rada szkilna pry dobroj woli mohła toje perewesty, to nadiju sia, szczo i w Sambori, de zapysy skińczyłyś, takož taka szkoła bude w wedena w żyzn. To były owi słowa, i mij sylogizm, na kotrym ja sia opyraju. Z polemiki oponenta ślidujet, szczo ja dopustyw sia prowyny, ne znaty jak wełykoi. Prawda, skazaw jeśm, szczo ja sia nadijaw samostijnoj gimnaziji, a tu łysz paralelka.

Ale to do suty mojej promowy ne należyt. Hadajete panowe, szczo jesłymi w opozycji, to diłajemo se z pryjatnosty i dla opozycji. Predcik koždyj znaje, szczo to daleko łuczszje i praktycznijsze należyaty do partiji prawluszczoj, i stojaty blyższe stoła, jak do opozycji, a jesły my do opozycji należymo, to bud'te uwireni, szczo majemo duże wiski, duże waźni do toho pryczyny.

Dlatoho bude mojeju zadaczeju wykazaty pryczyny, dla kotrych my ne jeśmy i ne możemo buty zadowołeni, ni z prawleniem politycznom, ni autonomicznom; czy to na poły kultury, czy na poły proświszczenia, czy na poły ekonomicznom, czy na poły politycznom. A panowe budete mohły wyskazaty swij sud, czy my majemo pidstawu czy nit. A ja was uwirenyj, szczo, jesły budu perekonanyj, szczo my wojujemo „z wiatrakami“ sam pered wamy kapitulowaty budu.

Ja rik rocznie występują w debacie budżetowej, ja wielki i dołhij rząd potrzebowań, narikań przedkładać. No nie tylko ja, ale i przedmowno moi polityczni przyjaciele, dilały to samo. Odnakowo pytają się, szczo się stało, otwili na to pytanie sami znajecie. Nasz głos był głosem wopijuszczoho w pustyni; a chociaż bilszist sojmowa toho głosem nie skazała, ale nawirno sobi podumała: „Vae victis“, my majemo bilszist, nie potrzebujemy się dużo o was staraty ni na wasze żali reflektowaty. Ale ta borba nasza w konstytucyjnym tili, w naszym parlamencie stawała się czym raz łahidniejsza, orużja tupyły, my się zblyżaly wże do siebie, bo to treba przyznaty, jako prawdę, szczo i między bilszostju naszoho Sojma odzywaly się, chociaż sporadyczny głosy, szczo i Rusynom należyt się sprawedywist!

Koły już i ta chwyla się zblyżala, de bratni słowiański narody, na podstawie „Clara pacta“ chociaż nie przystupjat do formalnoi zhody, ale była nadzieja, szczo oni mogłyby znajty po krajowej miri „modus vivendi“ — najszly się ludzie, zly duchy, kotrym to nie było na ruku i za posredstwem tak zwanej uhody, czy tam unii, na zasadzie „divide et impera“, wyklykaly strasznyj, neslychanyj razdor w ruskiej semii i nas widdalyby znowu ot was! Pid pozorom uhody i tak zwanych koncesji, kotrych ja sowerszenno nie uznaju, bo czej to nikto rozumnyj nie nazwe koncesjeju, to szczo jest czastynoj toho, szczo nam na podstawie suszczestwojuczych zakonow prawno należyt się i za posredstwem tej unii, jak znajecie, stało się mnoho złoho, zazdor się pobilszaje, a my się wid siebie widdalajemo. I to dywo stało się w konstytucyjnoj derżawi, kotrij nyniszne prawytelstwo na swoj im prapori wypysało „prymirenije narodowostij!“

Jestto terпка i tiazka ironia sud'by, prymirenije narodowostij napisano na prapori, a tu wyklykano razdor.

Jesly my dawnisze narikaly na nasze polozenie, jesly my weły w sojmi borbu o nasze prawa, to była to rzecz przyrodna, rzecz, kotra się dije w kazdim parlamencie, weły my borby z politycznymi protywnykami, i po krajowej miri nadziejaty się mogły, szczo otwertoj i czerstwój borboju z wremenem zdobudemo swoje prawa!

Nyni stał inaksze; nyni nasi tak zwani alianty zaczyły się miszaty w naszymi domaszni

dila, oni pid pozorom unii i zhody zadajut nam najstrasznisze udary w samo serce i chotiat nam raz ruszuty to, szczo nam jest najdorozsze najswiatisze!

Chocut nam widobraty szczo ostało się nam jako tysiacze litnije dostojanije, ja najdorozszu spadszczynu po naszych predkach, nasze slowiańskie piśmo. I ty alianty nie sromjat się howoryty, szczo slowiański bukwy sut „hoch ver-rätherami, i to dije się w derżawi, hde sut osnovnyj zakony, na kotrych kazdyj urjadnyk prysiahaw, kotri zaporuczajuty swobodu kazdoj narodnosti płekaty i rozwywaty swój jazyk. — Nie jest że to znowu ironia sud'by? Skażut meni Panowe, szczo ja deklamaju elegi. Może i prawda, to jest elegia; ale moja zadacza bude dokazaty, szczo ta elegia nie jest tylko poeziju, bo ona oparta jest na diistwytelnosti — na zymnoj prawdi! Jako Rusyn i jako poseł selskich hromad bude moim obowiazkom chotiajby w korotkosti wyskazaty i dokazaty, szczo i jaki my krywdy terpyemo ze wzhladu na nasz jazyk, i szczo nasze hromady na menszi terpiat krywdy kotre netilko się nie umenszajut, ale wzmahajut i w znacznoj czasty one naszych selan popchnuly do oczajania — a jak finale toho — jest sumnyj dużo fakt, jest emigracya.

Krywdy nasze i narikania nie zmenszyły się ale pobilszyły i dojszly do kulminacyjnoho toczki. Maju silnu wiru, i dowirje do sej w tej Pałaty, szczo znajdut się ludzie, kotry budut umily ocinity pohlady moji bezstronno na podstawie sprawedywosty.

Rozpoczynaju z chwylu koły nam z fotela komisara prawytelstwennoho zdilano nadzieju szczo to złe ustane, szczo prawytelstwo w naszej sprawie jazykowej bude się starało tak zlahodyty jak toho zakon wymahaje. Było to, jesly się nie mylu w perszych dniach ćwitnia seho roku.

Nie choczemy howoryty o faktach dawniszych, ale o tych, kotry pošlidowaly po tych zajawleniach, na kotry my wsi ruski pošly serdecznymi brawami widpowily. — Jesly się blyzsze przyhlanemo faktom, kotry pošlidowaly, to przyznajtemeni sprawedywist, szczo my musily się rozczarowaty i musily tiji brawa widklykaty. — Szczo do woprosa z jakoho žerefa ja ty fakty czerpaty budu, to ja odkrowenno przyznaju, szczo z publicznych gazet bez wzhladu czy to ruski czy polski, czy należat do storonnyctwa kon-

serwatywno ruskocho czy mołodoho postupo-  
woho; ja dumaju, szczo pomymo zajawlenia nyny  
rano odnoho posła opinia publiczna powynna  
buty uwzhlanena czerez prawytelstwenye or  
hana. — Znajemo szczo kaźdu politycznu ga-  
zetu, imenno rusku czytuje prokurator, policya,  
namistnyctwo skorsze nim sia ona distane do  
ruk predpłatyliw.

Newelyki były to trud rozporjadyty, szczo  
jesły znajde sia w gazetzi jaka żałoba, kazały  
sobzi toje zaraz referowaty. Trudno domahaty sia,  
szczoby my w kaźdoy choťby najdribnijszoy, no  
ne miłoj nam sprawi, rozpoczynały proces.

Uwaha, szczo ja tiji fakta czerpiu z hały-  
ckoj Rusi, dumaju ciłkom tych faktiw ne osła-  
blaje. Jesli tam jaka uwaha ili donesenje jest  
słuczajno newirna, to prawytelstwo iły urjadowa  
gazeta dołżna zaraz fakt sprostowaty, a ja po-  
daju fakty nesprostowani!

Rozpoczynaju — Rezolucyjeju Namistnyctwa  
z 16/3 1892 adresowanoju w ruskij instytuciji  
„Narodnyj dom“, w otwiti na ruskie podanie,  
napysanoju po ruski, no polskimi bukwamy.

Rezolucya starosty w Skalati z 4. ćwitnia  
1892 cz. 5045 do parocha Chomińskoho, szczoby  
prysłał wyťah metrykalny takož napysany w ka-  
źdym drohom tilko ne ruskim jazyci. W Sta-  
rostwi czej powynny umity po rusku bo nam  
toje zakon zaporuczajet, i my majem prawo toho  
domahaty sia. Jak to sohłasyty ze słowami ko-  
misara prawytelstwennoho, to ja ne znaju. Szczo  
do finansowych własty to możu takż zajawyty,  
i to z wsiakoju położytnostiju, szczo ne ma  
w ciłoj wostocznoj Hałyczyni nit ani odnoho  
człowika, kotryby połuczyl odilinych podatkowyj  
arkusz czy formularz na fasyju w ruskim jazyci.  
Nawit redakcyja Hałyckoj Rusi oderżujet sudo-  
woje rużenija, wże po zajawleńiu komisara pra-  
wytelstwa, po rusku wprawdi, ałe pisanu pol-  
skimi bukwamy.

Także człena redakcyi cytowano do sudu  
wozwaniem napysanym po polski. Komisar pra-  
wytelstwenny zwoływ zajawłyty, szczo w senati  
sudowom rozprawa w sprawi ruskoj wede sia  
po rusku, a timczasem pytano sia członiw se-  
natow i w tutijszym Sudi i dowidano sia szczo  
wsiuda traktowały i traktujut sia taki dalsze  
w jazyci polskom jako urjadowom.

Szczoby prokurator akt obwinienja w ruskim  
jazyci komu nebud' dorucziw, — dawno to sia

czasom dijało, ałe nyny to biłyj kruk, kotroho  
nykto ne wydiw.

Riszenje c. k. dyrekcyi policyi we Lwowi,  
z dn. 6. ćwitnia 1892 cz. 7536 w otwiti na re-  
kurs wnesenyj do Namistnyctwa ruskimi bu-  
kwamy napysany, to riszenje napysano wprawdi  
po rusku ałe łatyńskimi bukwamy. Gazeta Diło  
nr. 89 seho hoda pyszet, szczo finansowa Dy-  
rekcyja w Sambori na ruskie pysmo Aleksandra  
Denyanowicza w Mszanci polskoju rezolucyju  
widpowiło, i to netilko polskimi bukwamy, ałe  
i polskim jazycem. To sia protywlajet zakonowi.

To, szczośmy rano czuły, budtoby my tre-  
bowały, aby tych Rusyniw, kotry sia bawiut  
w polityku, aby tych protegowano, to my toho  
ne żadały, tylko my żadały szczoby Rusyniw  
ne postponowano, a timczasom organa prawytel-  
stwenne każut: ne baw sia w polityku, bo nyczo  
ne osiahnesz. Ale jesły wilno Polakom bawyty  
sia w polityku, to dlaczoho to zabraniaje sia  
Rusynom — my chozczem, by nas riwno trakto-  
wano.

Duże cikawyj fakt znaju dalsze w jazycowoj  
sprawi: Lwiwska ruska Metropolia konsysto-  
ryalna wysłała do finansowej prokuratoryi ruskie  
pysmo ruskimi napysane bukwami. Prokuratoryja  
odpysała konsystoryi po ruski, no łatyńskimi  
bukwamy. Konsystoryja wnesła do Namistnyctwa  
żałobu na finansowu prokuratoryu i oderżała  
riszenje z 22. ćwitnia 1892 wid prezydyi Nami-  
stnyctwa w tych słowach: „Maju czest objawyty  
wysoko prepodobnoj konsystorju, szczo ne można  
w tim przedmeti wydaty nijakich zarjadzeń, po  
za jak obowiazajuczy prypisy, a imenno rozpo-  
rjadzenie c. k. Ministerstwa z 20/XII. 1859 cz.  
12466 i z dnia 4. julia 1861. cz. 2325 kotre  
pisi § 5. rozporjadzenia Ministerstwa z dnia  
5/VI 1869 i nadalšie pozostajut w syli i nakła-  
dajet lyszeń na własty obowiazok przyjmowania  
pyśm w jazyci ruskim i odpowidania w tym sa-  
mym jazyci, pryczim dozwołeno jest używania  
ruskocho alfabetu; ne ma jednakowoż sowsim  
postanowienia, kotreby obowiazowało własty py-  
saty ruskimi bukwamy, tak szczo używanie ru-  
skich bukw jest wprawdi dozwołene, ałe ne na-  
kazane“.

Taka jest rezolucya, ałe ta rezolucya spro-  
tywlajet sia zasadnym zakonem.

Pered 10 litami podobnyj słuczaj zajszoł  
meży „Narodnym domem“, a Namistnyctwem. Na-  
mistnyctwo tak samo skazało, szczo Minister-



stwo potwierdyło, ale dom narodnij udał się do Najw. Trybunału, kotrij iz wistne uže riszenje objawił; a imenno po publicznym zasidaniu (rozprawi) 25. ćwitnia 1882 trybunał risziw tak: „Żałoby po powodu ne uważania ruskich pism i podań czerez c. k. własti ne sut' może chime-roju iły kaprysom oni sut' w połni osnowatelni, tak jak powedenijem lwiwskoho Namistnictwa i odobrajuszczym jeho riszenjem Ministerstwa naruszono opredilenija art. 19 osnownych derżawnych zakoniu zaporuczajuczich narodnostiam prawo i zaszczytu ich narodnosty, w publicznych urjadach“. W motywach że swoho riszenja wyskazuje trybunał derżawnij toje: szczo w prawi upotreblenja ruskoho jazyka soderżył sia eo ipso i prawno upotriblenija na żadnoho piśma; a szczo u Rusyniw jest pyśmo narodne, to jest faktom, obszcze izwistnym niczim ne oprowerżymym. Majemo otże rezolucyju Najwyższoho trybunału szczo własty prawytelstwenny sut' obowiazane na proszenie ruskie po rusku pysane widpowydaty po rusku i ruskim pyśmem, bo pyśmo to jest czast jazyka. Chotiażby toho riszenja ne było, to dawniwsze postanowlenje i rozporjadzenie ustupyły i stratyły siłu obowi: zujuczu wid r. 1867 koły ohłoszeno osnownyi zakony derżawni. A nawet koły w dorozu administracyjnoy jako jazyk urjadowy w Hałyczyni uznany sistaw jazyk polskij, to i nasze prawa sut' zagwarantowane, bo w instrukcyi Ministerstwa jest otwerto skazane, szczo wilno i prywatnym liudiam i gromadom i korporacyom używaty ruskoho jazyka w swoim pyśmi.

Jesły my sia żałymo, to ne dlatoho, szczo nam przyriczeno, szczo to ne jest koncesya, ale bo to jest nasze dobre prawo wid kotroho my nikohda ne widstupym.

Ale ne tilko takimi ważnymi sprawami, ale i w dribnijszych nam dokuczajut ze wsich storcn i to ne tilko własty derżawni ale i poczty i telehrafy jakby my uže nijakich praw ne mały a preśm jest obowiazkom wyższoj własty w kraju uniaty sia za nami i tam hde opika wskazana, aby nam była udiłena, tim bilsze, szczo nam tut prawytelstwo taki zdilało zajawlenje pered pólhodom.

Ot wam prymir „Narodna torhowla“ w Tarnopoły wysłała dwa pyśma w Burchanow i Zołotnyki, poczta Zołotniki do włastyteliw kamynyc, kotri jak widome majut z torhowleju zno-szenia. Ekspedytor pocztowyj widosław nazad

tii pyśma, i jeszcze napysaw szczo „die Adressaten sind gestorben“ (Wesołość). Jakim prawom pytaju? W kilka dnej tyi adresaty jawlajut sia w Narodnoj torhowły i tohdy sprawa wyjasnyła sia. Czy to wilno tak robyty? My preci majemo jakieś pocztutie prawa i majemo prawo i obowiazok tych naszych praw boronyty. A na szczoż my tutki wysłani zistały? A to sut' jeszcze dribnyci, kotre odnim słowom usunuty można, je-słyby organy prawytelstwa mały dobru wolu.

Abo insza riez: Prekaziw pocztowych i druhich druksortów z ruskim napysom ne można czasto distaty, chodyt sia czasom z ułycy w u-łyciu i ne można znajty druksortów ruskich. Potim napyszut statystyku i skażut, szczo pol-skich prekaziw rozejszło sia tilko a tilko, a ru-skich łysze tak mało.

Tymczasom tych ruskich szukajut a znajty ne można, a czasto jak czytajemo w korespon-dencjach z gazet nawit w urjadi pocztowim ich distaty czasto ne można. A precin to ne jest welyka robota prykazaty urjadnykowy, szczo by druksorty były, ho inaksze bude ukaranyj. Takich faktiw ne na desiatki, ale na sotki można czysłyty, a preci ony sut' aż nadto jaskrawy, szczo by mohły i alsze buty terpleni.

Proszu somnoju dalsze:

Ot na prymir dnia 6. lypnia to jest w to-rzestwenne świate ruskoj cerkwy widbuwały try bataliony 58 polka pid prowadom pułkownyka Odalskoho wojenni upražnjenja koło Sokołowa, a preci i polk ruskij i okołycia ruska, jest to po prostu soblaźń! Sud buczackij a imenno ad-junkt Sokal (Żyd, dobryj Polak!) na ruskie po-danie daw polsku rezolucyju do czysła 7219 z hoda 1892. O tuczapskoj aferi ne choczcu nawit sha-dowaty, bo może szczasływo sia skińczyt, ale jasno, szczo konkordaty unij, zhody dla Rusy-niw ne majut misticia.

Wid Złoczowa pyszut nam, szczo w tim okruhu ruski napysy na dorohach znykajut, a misto ruskych pojavlajut sia polski i to w ja-zyku duże dywnym. Kto to robyt ne znaty — widna szczo jakiś patriotnik, bo nawit patrio-tyczni kraski daje na słupkach. Tak samo w po-witi jarosławskim.

W Tarnopoły w żeńskoj szkoli wydiłowoj uczyt uczytelka ruskoho jazyka no toho jazyka ne umijet, chotiaj każut, szczo bez kwalifikacji mist ne obsadzajut. Koły mała wyjasnyty słowa

„zbytyj z pantalyka“ skazała, szczo pantalyk to misto w Grecji. (Wesołość). Na czytalniu w Wiktorowi nałożeno podatek, a dyrekcja finansowa polskoju rezolucyjeju to potwierdyla chotiaj ruska czytalnia w Wiktorowi pysala po rusku. A szczo najcikawsza, szczo starostwo w Sokali, kotre malo wywisku polsku i rusku tak jak jest u Lwowi wywisku prysłany z Namistniczestwa wystawyty ne chotilo, a starosta kazaw tuju wywisku zložyty w takim miscy, o jakim ja w Sojmi ne śmiwbym skazaty. To ne hodyt sia, koły wyższy własty nakazały, szczo by wywisku przybyty, to tak sia ne robyt! Treba sia zbłyżyty, treba buty wyrozumiłym. Proszu dalsze.

W hromadi Chaszczewi koło Turki, hde sut Rusyny, zwerchnist a imenno wijt distaw karu za toje, szczo napysaw pasport dla chudoby na torh do Turky po rusku. Treba buło rekurs wnosyty i Namestnyctwo sia zmyłowało i karu darowało.

W Jaśli w gimnazji na 44 uczenykiw nema katechety ruskoho i tylko oden świaszczenyk prychodyt, paroch o 3½ myły wid Jaśla raz w tydzień przyżdżaje, szczo by wczyty religji. A to precy trocha za mało.

„Diło“ donosyt, szczo w Buczaci sekretar Starostwa Sidorowicz pry konferencji uczytelskiej, koły wypłaczowały uczytelam djety zaraz zatrebował, szczo by uczyteli zapłatyły za „Narodnu Czasopys“, chotiaj były tam uczyteli, kotri tuju czasopys widsyłały, a kotru prawytelstwo nakynuło i nakidaje. Jaka racja? toho ne rozumiju. Zwitky prychodiat prawytelstwenny własty nakidaty tuju czasopys.

„Narodna Czasopys“ ne platyt ani portorji, ani stempla i tilko jako „rzecz urzędowa“ rozsyłaje sia po hromadach.

A to dije sia z krywdoju dla derżawnoho fonda. Czy to dla konkurencji z innymy gazetamy? — ne znaju, ale to jest ricz pewna, szczo tak dijaty sia ue powynno i powynno buty usunene.

„Diło“ pysze: Adresowanij prekaz do sudu w Złotim Potoku zwerneno po 10 dniach ale z sudu z Złoczowa z zapytaniem, szczo toj adresujuczij choce z tymy dwoma guldenamy dilaty.

Tymczasom na prekazi buło napysane ne Złocziv, ale Złotyj Potok. Z toho okazuje sia,

szczo nawit ne najszow sia nichto w sudi, kotryby znaw czytaty po rusku.

(JE p. Jaworski. Może było niewyraźnie napisane?).

Może buty, no w hazeci jest uwaha, szczo napys buła czetko napysana. Dalsze: powitowij likar w Złoczowi wyznaczyl termin do szczepienia ospy na deń 27. awhusta se jest na torzestwenne swiato Rusyniw o 10. hod. rano. To ne hodyt sia, bo tohdy własne wsi dity idut do cerkwy. W Pidhajcach ne ma do nyny ruskoj napysy na Starostwi. Uczytelka ruskoho jazyka w Sanoku tołkowała pry nauci ruskoho jazyka słowo „ikonostas“, szczo toje taka mała skrynoczka, hde perechowujut dary bozi. (Wesołość). Wsi dity śmijały sia z toho. Słowa czytanki: „Na sławnim Podilu, chlib po kilu“ tołkowała tak: „Na podolu kraj tak bohattyj, szczo chlib ne ważył sia funtamy, ale kilogrammamy“. (Wesołość).

Pyśmo ruskie Rady szkolnoj miscewoj w Żukotyni adresowane do powitowoj Rady szkolnoj w Turci wysłano do Turcji (Wesołość), ale tam umiły proczytaty lipsze toj adres i to pyśmo sia wernuło. Na tuju dopys oderzała miscewa Rada szkolna w Żukotyni dopys: „Zwraca się z poleceniem napisania relacji po polsku. Z Rady szkolnej okręgowej Morawski“.

Dumaju, szczo tii fakta byłyby dostateczni, szczo by zadokumentowaty, szczo dijestwytelno my zi wzhladu na nasz jazyk na naszi prawa jazykowi, kotre nam gwarantujut zasadnyczo ustawy, terpymo, wystarczujut, szczo by daty dokaz, szczo my ne bezpidstawno narikajemo, i dlatoho nadijałyśmo sia i nadijemo sia, szczo bude lipsze.

Ale meni jeszcze rozchodyt sia o druhu ricz. Chodyt meni imenno o toje, szczo my sprawelywo narikajemo i żałujemo sia na prawytelstwenne i publiczne organa, kotre nam czyniat krywdu hołownu dla toho, szczo opikujut sia namy tam, hde nam toho ne potreba, a tam hdeby sia prydała opika, tam toj opiki ne okazujut.

Jabym o tych sprawach ne howoryw, jeślyby niniszna besida p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajewoj, kotryj ciłu sprawu peredstawyw w tak nenawistnym dla nas switli ne buła mene prymusyla sprawu pojasnyty.

Chodyt o fonetyku i stremlenia publicznych orhaniw. Ja uwirnjnu Panow, szczo merytoryczno w tii sprawy ne budu wdawaty sia, szczooby ne drazynty, a po druhe, szczo ne uważaju Sojm za kompetentnyj na tuju sprawu riszaty po tretie szczo tuju sprawu uważaju za sprawu domasznu, kotru my sami, bez czużoho wnieszatelstwa riszymo, po czwarte, szczo własnomy na podstawi ustaw konstytucyjnych majemo prawo domahaty sia, szczooby nam płekanie naszoj narodnoj mowy ostawleno.

Skazawjem na wstupi, szczo choczu buty otwertim i sprawy, chotiajby sia to ne podobalo nikotrym moim politycznym przyjatelam, otwerto pojaśniu, bo toho jako kolegi od mene domahaty sia możete.

Panowe, zwołyte blahoskłonno uważaty, czy my diistno tutki distajemo nekorrektno a może i nebezpieczno dla derżawy, a dumaju, jesły pocztenni Panowe sprawu tuju blyższe piznajete, to nawirno przyznajete nam prawdu.

Zacznu wid hoda 1848.

W roci 1848 nastupyło odrodzenie narodnosty naszoj. Każut. szczo Stadion widkryw Ruś. Može. Odnak jest to fakt, szczo tohdy Rusyny wysłaly deputacjn do pokijnoho namistyka Stadionona, i szczo tohdy Stadion sam na toje uwahu zwernuw, (a tohdy jak Panowe znajete ne buło jeszcze jasnoho soznaniya o sprawi ruskoj) i skazaw: Dobre możete czysłyty na pomicz i popertie prawytelstwa, odnak ja wam kažu, szczo tolko tohdy jesły choczete buty narodom samostnym, ale ne tym, kotryj żyje na hrancyju, jesły budete Rusenamy, a ne Russami.

Przyznaju szczo wże tohdy były meży Rusynamy muży, kotry mały perekonanie, szczo ruski jazyk i rosyjski sut tak przyblyżeni, szczo ich można uważaty za odno; a nawit w deputacji nachodyw sia peredstawytel toho uminia, a buw win pokijnój pamiaty Denis Zubryckij. Szczoż tohdy Rusyny zrobiły. Zajawyły, szczo my choczemo tak dilaty i tak dilaly; i tak do nyini dilajut. Zaraz po deputacji zalożyły Haliczno-Rusku Matynu, do kotroj zapysaw sia prejemnik Stadionona graf Gołuchowski. Tyi muży, kotri Obszczestwo toje zalożyły, prynialy na swoich zesidaniach, z wsiakoju lojalnostju zasady jazyka, kotryj mały obrazowaty, wytknuły dorohu, kotroju mały stremlaty do cili. Ti uczeni ruski zajawyły, szczo my choczemo obrazowaty

nasze hałycko-ruskie naricze; i ja skažu, szczo oni słowa doderżaly. Prawda, szczo były wże tohdy muży, kotri chotily cilu sprawu ułekszyty i nasz jazyk hałycko-ruski, tohdi „naricze“ uważaty za toje samoje naricze, jakie za toj samyj jazyk i do nyini upotreblajut w Rosji. Tak sia dijalo i na toje sut dokazy, tomu nichto ne pereczyt. A pysateli, kotri wystupyły przed 1848 h., pysaly jak w „Dnistrowoj Rusalci“ w „Winku“ — i inni szczo jeszcze persze pysaly — to znajes polożytelno, szczo majže ani oden z nich ne znaw toho jazyka, jakoho używaly za kordonom, bo naszi predki były obrazowani w jazycej nimeckim, a przed hodom 1848 czytaly knyżkie polski, bo to była mołodiż i ona stremlala do słobody, a taki teorji podilala, i podawala im tohdaszna literatura polska.

Tymczasom, szczo sia dije? Bez wyny kohonebud pokazujesz, szczo toj jazyk hałycko-ruski w welykoj czasti jest zblyżenyj do jazyka welykoruskoho. To była riez cilkom przyrodna z toj prostoj przyczyny, bo jak panowe znajete z literatury poczatok Rusy jest spilnyj. Dawniszy žerela, z kotrych czerpaly, sut spilni. Słowo o Połku Ihorewym Litopyś Nestora i t. d. to jest riez spilna i do nynisznoho dnia nichto jeji ne zakazuje i nikomu na hadku ne prychodyt skazaty, szczo to jest ne ruskie, tilko moskowskie. Tak sia stalo, i można buło prowydyty, szczo zblyżenie nastupyt odnak i oddalenie nastupyt w miru, jak welykoruski pysateli prijmut welykoruski prowinejonalizmy i słowa z nariczja welykoruskoho w swoju literaturu. Strach maje welyki oczy, ale szczaście szcze nas tohdy nichto oficjalno ne podizriwaw; no mymo toho czudom jakimś pojawyw sia projekt; chto jehodaw ne znaju, ale to sia widkryje, dosyt szczo w r. 1859 pojawyw sia projekt, pod firmoju amnest. sowitnyka Jiżeczka szczooby Rusyniw nakłonyty do łatynskoj azbuky. Skłykano ankietu i do nej wizwano po welykoj czasti tych Rusyniw, kotri pysaly po ruski, ale polskimy bukwamy jak pokijnij paroch z Jaworowa, kotryj ne znaw ruskoj azbuki; (strasznij moskwofil) i pokazaloś szczo na tij ankieci majže wsi oświedzily sia, szczooby swoju prawopyś swoje pismo zaderżaly, a kazaly to nawit muży, o kotrych lojalnisti nichto ne ważyw sia sumniwaty; oświedzily toje tak jak w 1848 h. i zajawyły, szczo od wyskazanych zasad ne odstuplat.

My siratyły tohdy u prawytelstwi jakoś lasku, abo może jakiś z naszych pryjateliw nam sia do toho prysłużyw, szczo prawytelstwo starało sia nam nakienuty innu prawopyś, i wykomponowano druhu; ta odnakoż sia ne podobala nikomu z Rusyniw i nazwanu jeju „kako-grafia“, a nawit uczenniki tak jeju nazywały. Ne dosyt na tim — to wydało sia nikotrym politykam za mało i starano sia koncze w ministerji spraw wnutrennych denekotry bukwy wykienuty, a imenno 4 bukwy jor, jer, jary i jat. Doperwa pokijnyj metropolit Jachimowycz udaw sia do Widnia i przedložyw sprawu, szczo tak ne może busy, szczo ty hołowni sławjanski bukwy były wykienene, bo tyi bukwy sut bukwy kate-xochen sławjanskimi. Ja ne maju filologa, kotryjby buw w sostojanju bez tych bukw wy-tółkowaty prawelno swoho jazyka. Tak sprawy były w litach 1859 i 1860.

Tymczasom u nas w kraju powstało nowe storonnicstwo, storonnicstwo ukraińskie a to na pidstawie czytania ukraińskich knyżok kotri tohdy sprowadżeno w welykim czyśli, czy może z namowy czyjij, ale to przyznajut wsi, szczo to storonnicstwo ne mohło sia sylno rozwywaty, a to z toj pryczyny, szczo ne było ani gramatyki ani słowara, z kotrych možby sia nauczyty ukraińskoho nariczja. I ne dawno w dopysy Ukrainciw samych, jak Czajczenska kotryj jawno howoryt, szczo Ukrainofili nasi ukraińskoho jazyka ne umijut. Dosyt szczo teper wytworyły sia 2 partji, kotre mohły żyty w zhodi; odna i druha mohła poperaty swoje naricze i tak sia dijestno dijalo. Jak ne było jeszcze osnowanych zakoniw, to my ne mohły niczo howoryty, ale koły zakony sia pokazały, kotry zaporuczały swobodu pękania swoho jazyka. To dla nas jest peczalnym, szczo i tot zakon okazał sia dla nas tilko na paperi. Tak sprawa stojała do h. 1888.

Tohdy neznaju po czyjij inicjatywi i w Ha-lyczyni i na Bukowyni przedloženo komisji, skły-kanoj do układania knyżok szkolnych; projekt, szczo fonetyku pryniaty. Bilszišt oświdczyła sia proti fonetyki, a ne mynuło 4 lita a agi-tacja szczo do fonetyki rozwynuła sia znów. Ja ne maju mandatu ani za ani proti fonetyki promawlaty, ja tilko uważaju za mij obowiazok moich kolegiw objasnyty w tij sprawi, szczo-byste mały swij pohlad i swij sud i szczo byste nas bez pryczyny ne wynowały.

Sprawa jakoś prytychnuła aż raptom ro-zijszła sia wišt, ale to wišt z perszoho Aprila, dumałyśmo otże szczo to tilko prima Aprilis na h. 1891 — a tymczasom to była nepryjatna dy-stwytelnist. Inicjatywu pidniaw w tij sprawi nichto druhi, tilko Wydił krajewyj. Jakim prawom ne znaju, bo ja kompetencji takij Wydiłu krajewoho ne uznaju. Wydił krajewyj ruszyw brevi manu szczo by w wnutrennoj służbi uży-waty fonetyki. Otże Wydił krajewyj powynen buw whlanuty w akta, uwzhladnyty dijestwytel-nost a buwby sia perekonaw, szczo do toho ne było rozumnoj pidstawy; win za horiaczo pry-łożyw ruku do sprawy ne swojej — tylko na-szoj.

Prote maju žal napered do Wydiłu kraje-woho, kotryj sia wdaw w sprawu neproszenyj tym bilsze, szczo to nasza domaszna sprawa. Takim krokom Wydił krajewyj dyskredytuje fone-tyku, to koždyj majuczyj doświdczenie skaże:

Koły Wydił krajewyj wprowadyw to, to to ne je w interesi ruskim, ale w czyim inszym. To buw poczatok po poł hoda 25. hrudnia 1891.

Towarystwo w kotre wchodiat narodowci, imieni Szewczenki z kincem toho samoho roku wnesło wże proszenie do ministerstwa, aby ono wprowadyło fonetyku w życie. To proszenie pre-dložene było do ministerstwa czerez towarystwo, kotre chotiaj maje i proswitnuju cil, ale kotre ne jest ani tak dawne jak inszi n. p. Stauro-pigia Hałycko-ruska Matycia ani tak duze czy-słenne, ne mozet buty hołosom zahału. My sia o tim dowidały, może i była jaka agitacja, ale posypały sia protywo toho protesty i stało sia toje, szczo do nyny nikohda u nas sia ne dijalo, znjaszłość do tryjeiat tysiacej pidpysiw protywo fonetyki.

Ja dumaju, szczo Wysokie prawytelstwo krajewe powynno sia było z tim czysłyty i ska-zaty: Odni Rusyny tak chotiat, t. j. fonotyni, druhi — i to bilszot jest protywna — bezsto-ronne prawytelstwo powynno i w sprawi fone-tyki byty bezstoronne i ostawyty toje diło sa-mym Rusynam do riszenja. Ale krajewe pra-wytelstwo tut postupyło sobi jawno parcjalno, bo to proszenie pysanie było prjamo tak, szczo ne powynno buty tak ľehko pryniatem; ja sia tomu ne dywlu, bo predsdatel toho Towarystwa tiażko buw słaby, ľeżaw doże na smertnej po-steli, a sekretar, nekoneczno obradowany, bo

nawit gimnazyum ne skńczyw, napysał proszenje jawno oskroblajuszce wsich. Tak stała sprawa. proszenje każe: Sut' dwa napriami w ruskej literaturi, odny używajut fonetyki a druhy prawopysa, kotroho używaje sia i zahranceiu. Ricz jasna, że tiji, kotri upotreblajut fonetyku, stremlat do swoho jazyka narodnoho, stremlat do samo-stojatelnosty, a tiji, kotry upotreblajut historyczny prawopyś, demoralizujut mołodeż, bo ka żut: odna prawopyś, oden jazyk, i pr. To bułoby trocha ne na misci, tim bilsze, szczo w tim proszenju buła dotknena włast', Rada szkilna kraj. i Namestnyczestwo, bo tiji własty trzymały sia do teper prawopysa historycznoho, jest to prjamo denuncjacja na wsich! Na konec skłykano ankietu i tut znów krajewe Prawytelstwo pos upyło sobi piśła moho mnyia parcjalno i tak dyplomacyczno, szczo ostateczno ne tiazko buło toju uchwału, ale i druhu perewesty. Na tim samom listi, na kotrym to buło zakomunikowane proszenie towarystwa Szewczenki, buła tilko korotka dopis Rady szkil. kraj., by uczyteli oświadczyły sia, czy sut' za fonetyką, czy za prawopyseju historycznoju. Na tom samom listi, powtarcja — ślidowatelno zdawało sia, szczo Rada szkil. ciłkom w połni z tymi argumentami Towarystwa sia hodyt, jakich tut użyto; tak szczo uczyteli mołodi howoryły. Prawytelstwo toho chce, ja jeśm protywnyj fonetyci, ale sprotywlaty sia ne možu, bo sia naražu perełożenój własti; — a inszych uczyteli, o kotrych sami znały szczo ne oświdczatsia za fonetykoju, pered tym pousuwano, to jest ne dano im uczyty ja zyka ruskoho, szczo by ony hołosu w toj sprawi ne mały. I tym sposobom stało sia, szczo na 60 kilka, tylko 20 kilka uczyteliw oświdczyło sia jawno protiwn fonetyci, ale w dopysi Radi szkil. krajewoj skazano: Majete oświdczyty sia za abo protyw, bez żadnych motywiw, bo bude skłykana ankietka a tam widbude sia dyskusja nad motywamy. Tymczasom jak sia stało? Ankietu skłykano w znacznoj czasti ze storonnykiw fonetyki, ale do dyskusji ne pryjszło. To ja sam ne slyszel, ale to howoryły tiji, kotry tam zasidały. To tak sia ne dije! W ankiety toj na 12 hołosiw, 10 oświdczyło sia za fonetykoju, a 2 za zaderżanjem prawopysi historycznoj. Nawit pocztennyj predsdatel, czy z ironii, czy z naiwnosty, czy z innych motywiw skazaw szczo, my Polaki w toju sprawu sia ne miszajem, wy toho chocze, zrobyt sobi sami. To

ironia! Protiwn fonetyci buło tysiaczy podpysiw a meży tymi buły ne tylko człeny z dawnoj partyi, ale mnoho narodowciw, a nawit narodowciw sojmowych. Za fonetykoju buły prawda radykały, ale radykały ne stanowlat jeszcze bilszosty naroda ruskoho; bo zaczym to sia stane, możemo trocha poczekaty.

Tak otżeż sprawy stojat! Majem żal do prawytelstwa, szczo ono postupyło stronnyczo, bo buło powynno wznesty sia ponad partji, koły znało szczo 30.000 podpysiw i to świta ruskej inteligencji trebowało dawnoho porjadku i historycznoj prawopysi, to ne powynno buło tak sprawu fonetyki faworyzowaty! Krajewe Prawytelstwo dolžno znaty, jak smotryt bilszość Rusyniw na tuju sprawu, ne mohło ignorowaty protesty tam osnowni; w proczem my spokojno smotrym w buducznist—my bo majem prawjenje derżawny — majem ministrow i trybunały — dla toho my uwireni szczo społnyt sia posłowycia: „Es ist dafür gesorgt, dass die Bäume nicht in den Himmel wachsen“.

Proszu paniw! a jakby za kordonom taku samu komedju widohrały, daże ankietu sostawyty, n. pr. w Warszawie, jesły by tam skazały wy pryjmete słowiańskie pyśmo bo waszi predki tak pysali!

(P. Stanisław hr. Badieni. Takich Polaków nie ma! — tylko Rusini są tacy niestety!) a może sia najdut — może nit — majete stari knyżki polski gotykoju pysany — skazut wam w Berlinie — pyszit gotykoju!

(Głos: Nimci pyszat po łatyni.) bo tam choczyt — a my chocze, bo majemo swoje dawne pyśmo słowiańskie i ne damo sobi ni joty z neho wyderty! Na wsiakij slučaj wyżydajem, my od was na tym poli prymira.

Takim porjadem sprawa poszła, ale do toho przyczyniło sia ne same prawytelstwo, ale kto to druhyj, imenno znów Wydił krajewyj. Ne „Hałyckaja Ruś“ bude tut argumentom, i dokazatelstwom, ale akta Wydiłu krajewoho. Czy to, panowe sia hodyt, czy to leży w kompetencji Własty autonomycznej szczo by ona w toje sia wdawała? Toho ne czuł świt szcze, ale fakt toj dał dokazy, szczo w tym Wydiłi krajewym zasidajut neznane do teper tałanty, filologi, kotry sprawoju naszoho jazyka sia zanymajut. Czy to jest słuszno i sprawedywo? Czy statut krajewyj jemu to pryporuczaje? Pro-

tywno, stisło oznaczeno, szczo należyt do Wydiłu krajewoho a szczo ne. Szczo mało! Jesłyby akt był takij, jak jeho perwoybtyno referent napisał, w kotorim tolko lycha polszczyzna a szczo hirsza nimeccyzna promawiała by za fonetykoju i to odno by mohło promawłaty za fonetykoju; ale tam do toj peczeni domiszano policju i to dodano za mnoho sosu policajskoho! My protestujemo, szczo by ktoś nas maw w podijreniu antyderżawnych, antydynastycznych stremień. Jestto riez tylko literaturna i naukowa, i tut nauka ryszyt! Ja panowe obawlaju sia, szczo Was znudźu, jesłybym Wam wsio widczytaw; ja pozwolu sobi tylko ostatni ustup widczytaty a wy panowe zmirkujcie, jak to nam duże myło czytaty taku peczenju z tym sosom. Ne diłaj blyznemu, szczo tobi ne myło. Pryniały na prima aprilis; — tym sia chwaliat i choczat jako prymir służyty dla mynisterstwa, a w referati — bo tut jest ruka referenta i ta ruka inteligentnoho, zdaje meni sia, filologa, kotra dopysala swoje mninje jest korrektura prezesa: Referent trebujet pisma hraždanki i fonetyki, a korektor tilko fonetyki — rozumijet sia i polskoho alfabetu — tam (czyta):

(P. Dr. Kułaczkowski: słuchajcie!)

„Nicht nur im Interesse des ruthen. Volkes und der ihm zustehenden Rechte, sondern in erster Linie im Interesse der Monarchie (sic!), welches die Bereinigung (tak) der ruthenischen Sprache vom russischen Einflusse gebieterisch erfordert“. Proszu paniw, to jest denuncyacya! (czyta dalej): „gedrängt“ buło dawniysze „verpflichtet“ den obgeschilderten Sachverhalt zur Kenntniss des hohen k. k. Ministeriums zu bringen und Hochdasselbe um die baldige Abstellung der nachgewiesenen Unzukömmlichkeiten zu bitten.“

Lemberg am 23. Juli.

No moi Panowe czy to sia hodyt? To jest akt z Februara 1892 roku, ale w Łypciu 1892 wyekspedjowanyj. Ne kineć na tym, szczo Wydił krajowyj takij sławnyj koncept wprowady w życie ale jeszcze jest dopyska (czyta):

„Do świetnego Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

O d e z w a

Wydział krajowy ma zaszczyt przesłać w załączeniu owe przedstawienie do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie urzęd-

owych tłumaczeń i publikacyi w języku ruskim z prośbą, ażeby zechciało przedstawienie to rzezonemu Ministerstwu przedłożyć i poprzeć ze swojej strony“.

Tut ne tylko chodyt o to, skoro Wydił krajewy zrobił nekorrektno i newlastywo zrobił, ale jeszcze Namestnicestwo nakłonyty starał sia do toho samoho kroku, kotryj honorowym tiażko nazwaty. Dla toho moi Panowe! piznajete, jaku barwu mały słowa predsdatela ankiety, szczo „Polacy w tę sprawę się nie mieszają“ a buło to własne w tim czasi i w toj samoj sprawi.

(P. Romanowicz: Był to wniosek Rusinów).

No moi Panowe! Czy tak można? czy my ne powynny witwertu prawdu skazaty sobi w oczy? Clara pacta, claros faciunt amicos! Czy jesły majemo praciowaty wspilno nad tym krajem, majemo borbu toczyty, czy my kotrym to samo sońce śwityt, kotrych ta sama zemla żywyt, czy my ne majemo do toho samoho kraju serdea, przywiazania i lubwi? Rada szkilna krajewa takóż w tym dusi pysala, oficjalno kydajes na nas rekryminacju! Ja znow horjaczno protestuju protiwo takoj formi, hde my stawłeni jeśmo w podejrinje antyderżawnych i antydynastycznych tendencyj. Panowi wsi pryhadujete sobi jak w r. 1890 misiac pered toju emanacju nieszczastnoju, komysar prawytelstwennyj zajawyw torżestwenno, szczo ani krejewe, ani derżawne prawytelstwo nykoły ne na chwylu ne somniwało sia i ne somniwajet o naszej lojalnocy i wirnocy. Czy majete wy taku legitymacju?! Otżeż czy cerez nicz stałyśmo sia takimi rebelantami? Proszu Paniw! Sprawa maje pojasnenje w sprawozdaniu Rady szkilnoj krajewoj za rok 1891; tam jest dokaz szczo wsi urjady krajewy protiwo nas sohlasni. Ja pozwolu sobi kilko denekotre ustupy widczytaty, a przydete sami do perekonanja, szczo ustupy kotryi nas duże bołyt, my nykoły a nykoły sia ne nadiely i niczym sobi na toje ne zasłużyły. Na storoni 8. jest skazane (czyta): „Da się powiedzieć o administracyi Rady szkolnej krajowej itd. Idzie tu o dwie rzeczy, aby szkoły te ruskie postawić i utrzymać na tym samym co reszta szkół naukowym poziomie, oraz ażeby oddalając od nich wszelkie szkodliwe prądy, zachować im szczery ruski charakter. Dlatego stara się Rada szkolna przedewszystkiem o to, ażeby w szko-

łach skupiających w sobie młodzież ruską, uczyli tylko tacy profesorowie, którzy chcą stać na straży czystości ruskiego języka i władając nim poprawnie, mogą go dalej w jego samodzielności rozwijać i kształcić.“ Z toho śluduje, szczo sut profesory, kotry ne sut wirnymy storóżamy swoho rodnoho jazyka.

(Głos: Są tacy).

Proszu! to do nas należy!

(Głosy: Tak?..)

Płkanie narodnoho jazyka zakony derżawni nam zaporuczujut a ne czużym. A jesły tak jest, to proszu zrobyty donesenie, wyzwaty proces abo slidztwo szczo my zdradzajemo i t. d.! Ja jeśm w takim położeniu, szczo uczywjem 25 lit toho jazyka, a potim, poneży ne buło gwarancji, meni to otniało.

To mene bołyt! (czyta dalej): .

„Na ich pomocy opiera się też Rada szkolna w opracowaniu książek szkolnych ruskich. Mają te książki podwójną wagę, bo gdzie literatura naukowa ruska jeszcze się nie rozwinęła, książki szkolne przyczyniają się najwięcej do wyrobienia języka literackiego, terminologii naukowej i są najskuteczniejszym środkiem, przeciw próbom skażenia języka (sic)..

Książki opracowane przez profesorów Rusinów w szczyrze ruskim duchu“. (mówi):

Sud o tom do nas należy. Szczo to zna- czyt? Ta czy to sprawozdanie jest aktom urjadowym — oficjalnym; czy hodyt sia pytajusia tak pysaty?

(Głos: w publikacjach!)

To fantazy! (czyta dalej):

„I zgodnie z historyczną prawdą“, a precin historyczna prawda jest takóży nasza prawopyś, kotru że stoku naryszaty chocete! (czyta dalej):

„Mianowicie książki te powinne młodzież ruską uzbroić skutecznie przeciw narzuconym społeczeństwu ruskiemu z zewnątrz, a wrogim jego samoistności“,

To znowu Hochverrath. — Zmyłujcie sia Panowe! — taż to wprost denuncjacja! (czyta dalej):

„i że w tych warunkach staje się ona zaporą przeciw tendencyom szkodliwym zarówno dla monarchii jak dla kraju. — Znowu Hochverrath dla kraju“.

I Wydił krajewyj pysze szczo my nebezpečni dla derżawy a imenno naszi sławiański bukwy. Jesły to uważajete za takie postupowanie czesne, tedy wsia dyskuja na poły etyki politycznoj ustaje. Ja zajawljaju szczo nas to bołyt i duże bołyt', szczo my хочemo szczo by toho dalsze ne buło, szczo my sylny stoimo pry ustawach i budemo sia boronyty.

Majemo trybunały choťby i ministerstwo uchwałyło to my szczo sprawy za perehranu ne damo. „Es wird dafür gesorgt, dass die Bäume nicht in den Himmel wachsen“. powtarja jeszcze raz. Pryobiciałem szczo pidnesu krywdy naszych selan; jak szanujutsia ich prawa a imenno łączna swoboda. Prytoczu dekotri ustupy z gazet szczo byste znały, szczo narikania naszi majut swoi osnowni pidstawy.

Ne chozczu wże zhadnwyty o tim szczo starostwa zahrażaly świaszczenykowy za toje szczo szyżyw twerezist'. To można buło zrobyty in camera caritatis ale takij akt urjadowyj ne może podobaty sia selianam, kotri starajut' sia twe-rezosteju i pracoju dijty do lipszoho sostojanja. Dawniysze mały my takij prymir w tarnopolskim a teper w bocheńskim starostwi.

W okołyeci Złoczewa żyje selanyn Mychajło Bałandiuk zajmajuczij sia domowym promysłem. Wyrablaje win ryzy

(Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

cerkowni, prodaje i z toho żyje. Krim toho czytuje win schodiaczym sia do neho selanam gazety i knyżki. Czyż to maje buty taka welyka zbrodnia? Bałandiuk sam pysze do gazety — „Ruskie słowo“ (czyta):

P. Stan. hr. Badeni: My to słowo już znamy!

W mynuwszim hodi ja żył w Lackom malim, no ot pory przyzdu c. k. starosty Roderana było ni odnoj nedili, szczo by Boh wist' po jakoj przyczyni, ja ne był wozwan pered neho, a niskolko raziw i zatworen w areszt. Pry każdym termini był ja traktowan słowami: „Moskalu: buntowniku, tak długo będę cię dusił, dopuki mnie się nie ustąpisz z Lackiego. Ja bidnyj czołowik, bez chaty, bez zemli, oderżuju sia tiazkim trudom. Toż dumajuczij, bude supokoj i ja ustupył sia i pereselył sia w Olszanicy o mylu oddalenu. No i tu selane mene lubyły,

schodyły się do мене, i ja im czytał, tłókował, no kóły się h. starosta o tom dowiadał, znówu naczał mni hrozyty: „Ja ciebie nauczę!“ Ja wyrablaju ruczno ryzy cerkowni. Za pożyczeni hrozi kupił ja materiał, trudył się pry hołodi i chołodi 4 misiacy. Rozpoczał nakonec prodawaty W Plukow aresztował мене žandarm i odstawił w Starostwi w Złoczewy.

Starosta odozwał się do мене: „A co mo-skalu, przyszła kreska na Matyska!“ Prykazał мене zawesty w areszt, w aresztu wiały mni moi riczy w cini 130 złr. i hotowych 41 zł. i karmani czasy. W aresztu odsydił ja 4 dni, w strastnyj czetwerek zajawił mni Starosta: Robota konfiskuje się, bo tobie tego robić nie wolno, i nie waź się, bo i w domu nastąpi konfiskata. Pie-niędzy zostaną jako kara za domokrasstwo, a zegarek się zwraca. Ja prosył z szezamy, szczo jesły mni wse zabrano, to ne maju czym odnoho dnia żyty. Tohda h. Starosta zwernuł 16 guld. a 25 ostało się jako kara. Dalsze ja zajawił, szczo na tej roboti tiazyt dołh, i szczo ja tym sposobom, szczo wse u мене zabrano, prynużden druhich krywdyty. Na to połoczył ja otwit: „A co mnie to obchodzi, ja cię tak zduszę, że muszę się ciebie pozbyć ze złoczowskiego powiatu“.

Sły postupowanie tak brutalne jest' Wam obojatne, to nema szczo dalsze howoryty. Ale proszu, trebaby maty wzhlad i na promysl domowyj, i czolowika bidnoho żyjuczoho z praciruk ne traktuwały tak. Można mni buło skazaty: „wolno ci robić, ale płac podatki“, ale ne tak samowolno, ne tak po warwarsku zabyraty mu wsio. Jakim prawom prychodyt' starosta wiazyty kohoś kóły to wolno tilko na podstawi wyroku sudowoho i prawosylnoho. Sły potom Namistnyctwo kazało mu zwernuty riczy to jest to dokaz szczo ne prawno Starosta diłał. Tym mense starosti, kotryj je może Polak von Draussen, w konstytucyjnoj derżawi ne wolno takoho szczo z dida pradida tu sydyt w tak warwarskij sposib obizaty.

Dumaju szczo starosta powynen był jehopouczyty. A szczoż on wynen sły do neho schodyły się lude, a win czytaw knyżki, kotri pozwoleni precin buły. Precin u nas sut' jeszcze i obowiazujut ustawy, czy to wolno tak kohoś dusyty. Czy tu starosta ne wyhladaje na takoho agenta egmigracyjnoho? bo zmuszaje selan do opuszczania swoho rodnoho sela i powita?

(P. Stanisław hr. Ba dni. Tacy niech emigrują i owsem).

Otoż to dobroditel christiańska. Ale my znajemo szczo w ustawi je skazane szczo ne wilno nikoho zmuszaty, wiaznyty tilko na pidstawi sudu wyroka prawylnoho; a dalsze jest skazane w tych postanowach, szczo uriadnyk jest' otwiczatelnyj, i może buty karanyj nawit do 3 misiaciw za takoho roda samowolni zdełky! Podibnych spraw maju množestwo, i te ne mense ważnych; ne hodyt ich śmiechom cynicznym zbywały! Artykuł 4. kaže: (sm. Osnowni Zakony).

„Swoboda peresełenja osoby i iminja wnytri hrancy derżawy ne podleżył nijakomu ohranyczenju“. — Chotiaj selan Kucharskoho, Lachowicza, Zacharczucha i Niemirowskoho aresztowano w Brodach i uwiazneno na przykaz starostwa. Czy ne jest to samowala, czy to hodyt się z osnownymi zakonami?

Timezasom majemo množestwo słuczajiw, szczo samowolno wiazneno i to bez pryczyny, bez wsiakoj pidstawy, t. j. samowilno.

„Samowola“ napysana na waszim prapori. N. p. tak newynna sprawa, kotru nelojalnoju nazwaty ne wilno, ne podobala się Starostwu: Meży Lackiem a Olszanicą je horbok, na kotrim selane prazdnowały pamiat znesenja pańszczyzny mynuwszoho i chotiły prazdnowaty seho hoda. Precin ne buło w tim niczoho zloho, niczoho nedozwołenoho. Timezasom w tim roci žandarmi i storożi finansowi (Finanzwach), obsadyły jakby fortecu (kripost') tej horbok i ne pozwolyły zabawlaty się tam selanam.

To je takóž sekatura, ne majuczca najmniejszej rozumnoj pidstawy.

Aresztowano samowilno w brodzkim okruzi selan Lachowycza, Niemirowskoho, Kucharskoho i Zacharczuka-i to ne na pidstawi sudowoho wyroka, tilko na pidstawi samowoli starostwa.

Czy to może ne pryczyniaje się do emigracji, kóły tak maltretujut narid?

A precin swoboda u nas jest zaporuczona. Dalsze w tim artykuli osnownych zakoniw napysano (czyta): „swoboda wychodźstwa ohranyczena do storony derżawy tilko w wojskowych wzhladach“, to znaczyt; ne wilno emihrowaty tym, kotri majut wojskowu powynnist spowniaty. Ale meży uwiazenymi buły lude wże starszi; ne wilno ich buło spyniaty. Naj buły sły,



koły distały paszport darenyni wid generalnoho sprawozda'ela budżetowoho. (Wesołość). Dalsze art. VIII. osn. zak. hłoszyt (czyta): „Łyczna je swoboda jest zaporuczena“. Każde protywkonne zaderżanje ily prodołżytelnoje arestowanie, obowiazujet derżawu woznahradyty poterpiwšozo.

To je dowilno jasno: Jesly kohoś newynno arestujut prawytelstwenni orhany, to prawytelstwo powynno zwernuty szkody, kotri ponis arestowanij Czy stało sia tak, jak zakon trebujet:

§. 2. zakona z 27. oktobra roku 1862 kaže (a zakon sej pryniatyj w sostaw osnownych zakoniw!) (czyta): „Arestowanie łyca może nastupyty tilko w syłu umotywowanoho sudejskoho prykaza“.

A hdeż tu buł prykaz sudowyj? Tu buła tilko samowola starosty.

(czyta): „Koždoje pry ispołnenju urjadowoj służby protywaszczuje sia prywednym usłowiam prodpryniatoje ochranyczenje licznoj swobody uważajet sia prestupłeniem... ile duże prostupkom i karaje sia arestom... daże do trech misiaciw“.

Pytaju, czy kotryj z samowilno arestujuczych buł u nas wże karanyj? To znaczyt, szczo daże urjadnyk maje buty karanyj do 3 misiaciw za taku samowolu. Ale tut je po prostu samowola, kotra ne może nikoho uniaty a tilko zražaje sobi spokijnych hraždan.

W Sanoci, Olszancici prysyłaje sia Narodnu Czasopyś i trebujut pod hrožboju egzekuciji płaty za toje

Arestowania odbuwajut sia. jak widomo z wsich hazet. Nawit redaktor nezawisymoj hazety buw arestowanij; żalowaw sia na toje pered duże wysokim urjadnykom. Ale jemu skazano: „Kiedys niezadowolony, to możesz się wynieść“. Na kińci przyznano, szczo postupowanie toho urjadnyka (Gergowicza) ne buło prawne i pryobiciano jemu, szczo nastupyt kara. Nastupyla, — ale w formi awansu (Wesołość); i to ne perszyj raz, szczo urjadnyka, na kotroho żalat sia Rusyny — awansujut.

Dumaju szczo powynnyšmo sia trymaty wzhladom sebe nauki chrystjańskoj: „Ne diłaj blyźnomu, szczo tobi ne myło“. Tu wże ne raz howoreno o tim, szczo nawit w hazetach polskich neodnokrotno pidnoszeno, szczo opika

prawytelstwa pry wyborach jest za welykoju. Chotilybyšmy szczo by horożanom powni prawa przyznani buły, szczo by wybyrały sobi toho, kotroho chotiat, timezasom opika jest duże welyka, a nawit sut lude, kotri howorjat, szczo to je ciłkom pryrodne. Wede to do dobroho? Preciń selanyn znaje swoji prawa, a im bilsze jest obrazowanij, tim bilsze czuje, jaki jemu krajewe prawytelstwo diłaje krywdu. Czy to powynno buty, szczo by prawytelstwenni orhany nyszczyły w tych horożanach czest dla derżawy? prawytelstwa?

Orhany prawytelstwa nyszczat Panowe w narodi powahu dla prawytelstwa. Preczuwaju, szczo za jakijś czas potomu skažete, szczo Rusyny sut nelojalni dla prawytelstwa. Ale chto bude wynen? Chto ich wychowaw w tim dusi? To jasne. Wże z toj pryczyny wypadałoby szczo by orhany derżawni traktowały Rusyniw bilsze humano a ne tak po warwarsko jak doteper.

Jest widomist w gazetzi, szczo arestujut w Brodach i z okołyci tych, kotri na widpust udajut sia do Poczajowa. Ja uznaju, szczo možna buty protywnym tomu a imenno duchowni orhany powynnyby moralno wplywaty, szczo by narid ne iszow tam. Ale polycijnymy sredstwamy — wiaznyty i w arestzi trymaty i ne pozwalaty potom nawit i rekurowaty. To preciń ne wilno. Starosta przykazujet: 14 dni odsiedzieć i koniec. To preciń ne sohlasne z naszym poriadkom. Preciń — sly sprawa emihraciji tak je ważna i tak nas wsich nepokoit, to ne powynny my jej wykłukowaty, a kto znaje, czy ne emihrujut naszi lude i dla toj pryczyny.

Dla toho, szczo idut do Poczajowa, to ne wykazujut nelojalnosti, bo ony chodiat z przywyczajenia, tak chodyw jeho did i pradiđ; ony daże czasto ofrujut sobi pijty do Poczajowa, tak jak ofruje sobi ne oden pijty do Częstochowy. W tom ne wydžu niczoho prytyw zakona. Tjażko trebowaty, aby chrestjanin, w diłach dohmatyki znaw tu delikatnu distinkciju.

(P. hr. Stanisław Baden i. Oho, małą dystynkeję. Wesołość).

Ja ne howoru „małą“ tolko delikatnoj dystynkeji teologicznoj. Koždyj przyznajet, szczo na to otwijniji bułyby sredztwa moralnoj do powstrymania ruchu.

Ale takimi policyjnymi sredztwamy to tilko zneochochoczuje sia bilsze.

Osoblywo uriadnyk tratyt swoju powahu, bo precin i selanyn znaje, szczo to ne prawda; znajet szczo mu wolno emigrowaty, bo i on znaje ustawu. Precin my zyjem w derzawi konstytucyjnoj w kotroj duze swoboda wiroispowidaniya jest zabezpeczena. 187. numer ruskej gazety prynosyt wist, szczo 30. bohomołców Poczajewskich zasudyło starostwo w Brodach na 14 dnej areшту, a nawit im rekursu ne pozwoływ. 18 auhusta to jest w deń rozdestwa najjańszizoho naszoho cisara i torżestwennoho swiata Preobrażeniya u nas wezwano dwoch selan (Ponikowycy) na termin. Precin obiciuwano nam ne raz, szczo budut szanowaty nasze prazdnyki i na toje majem rozporiażeniya. ale to howoryło sia tolko jak treba buło.

Żalowałyśmo sia ne raz, uże dokazywały, szczo wełykoju plagoju dla naszoho selanstwa jest to obstojatelstwo, szczo wijtiw nesowistnych ale dobrych agitatoriw protegujut wydily powitowi i wsi urjady.

Takich traktujut i cilujut nawit wysoko postawleni lica! (Wesołość). Ale wijt czyślaczy na protekciju robyt wsio szczo chce. A takich spraw majem mnoho, szczo selane żalowały sia nriadnykom, wydilom powitowym, w Starostwi, w sudi, daże w Wydili krajowym, odnak nichde ne najszly sprawedywosti. Pozwolu sobi nawesty tut kilka takich spraw i prosyty, szczo by ony na buducznist ne powtarialy sia.

Na prymir jest takim typom wijta agitatora Ławrenty Ruh w Biłokiernyey. Hromada żalujet sia i niskolko lit wsiudy — no bezuspisno. Na konec riszył Wydil powitowyj wyslaly komisju i perewesty ślidztwo disciplinarnoje, kotre poruczyl otcu Lewickomu, czlenowy Wydilu powitowoho. Otec Lewicki perewel sowistno ślidztwo, i na zasidaniu Wydila powitowoho zdał otczet, i trebował, by Wydil sohladył sia z jeho wnesenia i riszył sławnoho wijta suspendowaty. Druhyj czlen Wydilu izwistnyj prałat Kerszka, czy kto tam druhyj, unjal sia za swoim przyjatelem i wnesenje Lewickoho upało.

Doperwa 1. marta okazało sia, szczo areštowaw toho wijta żandarm, bo mało okazaty sia, szczo Ruh od dołszoho wremeni rozbiwajet i hrabyt komory tych, dla kotrych dobra on stał naczelnikom miscewoho uprawnienija.

To typ wijta protegowanoho, dobroho agitatora — komiczno to, szczo nyni czlen Wydila powitowoho, protektora Ruha howoryt, szczo o. Lewicki wynen — bo ne suspendował wijta!

Podibnoho roda protegowanyj jest wijt w hromadi Zasuryni: Wasij Boryslawski.

Takoho roda istorja u nas uże ne nowa, no dijet sia i to, szczo do teper sia ne dijalo.

Dawnijsze prynajmniej wybory hromadzki widbuwały sia bez asystencii żandarmiw i komisara iz Starostwa. Nyni widbuwajut sia ony ne tilko pid ich asystenciu, ale szczo sumnijsze, każut sobi za to jeszcz i platyty!

Czy to sia hodyt? Jesly hromada hroszej ne maje, i budżet nit toj pozycji, to wijt robyt repartycji, kotre najbilsze dotykajut bidnocho hałupnyka i to takoz może pryczynit sia do emigracji, i jak znajem ne mało hałupnikiw emigrujet.

Ne dosyt na tim — dijet sia i druhoho roda samowola:

W Pryhowi (Płuhowi) (No. 191 Hał. Rusi) kandydata na wijta Mich. Hundjaka w Starostwo w den wybora wijta, oczewydno szczo Hundjak ne buw persona grata — wse taki fakt sej świdczyt o samowoli, kotroj nit w druhich krajach koronnych!

W proczem ne buło niczoho nahłoho, bo jeho zaraz pustily na swobodu; wse taki ne uczastwowal on w wybori wijta, i ne wybrano jeho, pokineno silne podozrinje, odnym słow cil buła osiahnena. Tak sia precin dijat ne powynno, to jest samowola. Tak n. p. jesly jest sto kilkadesiat hromad w powiti a na każdu hromadu pryjde platyty 20 zł na wybor Rady i wijta, to nowyj koszt, nowyj podatok na hromady w odnom powiti wynese 3.000 zł.

Jesly Starostwo choczet, pust własnym kosztom wysylaja delehata, jesly chce, ale naj ne obdyrajut hromadu. Takij riczy dijat sia ne tilko w zloczowskim ale kołomyjskim i w kowskim. Buła dopyś nedawno, szczo w Utoropach na wybor wijta przyjachaw komisar i 2 żandarmiw.

Pryszly do Rady hromadzkoj i skazały wsim radnym wyjty. Radnyj świaszczennyk, starszij czołowik, prosyw o pozwolene zistania w izbi. — Ne wolno — kryknuw komisar i żandarm. Potim doperwa komisar, czy kto druhyj, zorganizowaw czy imenował komitet wyborczy, i po odnoju przyzywaw, szczo by holosowan. —

To do nyni nepraktykowano, bo jesły kto ne chotiw hołosowaty tak, jak żelaw sobi komisar, to były daże mnoho rōda samowolnosti tak szczo cil osiahneno, wybrano wijta, kotroho Starostwo chotiło.

Widomost' ta nachodyt sia w dwóch gazetach i muszu pryniaty ju jako prawdu — Takich faktiw jest mnoho, a chotiaczy pryjty do zakluczenia, konstatuju szczo naszi selane i hromady ne sut' szczasływi i zadowoleni pid takuju sistemou, i chotiwby, szczo by ich lipsze traktowano; ne trebujy bo nikohda łaski, tolko sprawedliwosti. Buty może, szczo tych nadużył' sut' inni przyczyny, wse samowoli terpity uporjadkowane prawytelstwa ne może i ne dołžno.

Taki starosta robyt to w interesi własnym. Bo Panowe to jest tajnem, ale to wsi znajut, szczo koły pryjduť wybory i z chory pryjde nakaz, kotri kończyť sia formą: „przeczytać i nazad zwrócić“. — Tohdy toj bidny starosta musit' nakładaty hołowuju, szczo by toho kandydata peforsowaw, kotroho z wysze przyznaczeno, i dla toho choczet maty wijtow, kotri wybor takoho kandydata na komendu starosty pereforsujut.

My z takim postuwaniem jeśmy nezadowoleni, ale i wy w korotkim czasi perekonajete, szczo i wy ne budet zadowoleni; bo wybory wypadnut' w tym dusi jak rozkaże prawytelstwo i distenete Parade-Ruteniw, a ti budut sedity, kiwaty hołowami i lызaty ruki prawytelstwa, a ne wam.

Czy tohda nasze otnoszenija poprawlat sia, ne znaju, odnak duże somniwajusia. Wy nyni szczasływi; a jak zautra bude, to Boh wist'. Czy znajete na pewno, szczo wsio sia stane, czocho choczete? Jesły zawtra zmenyt sia położenje riczy, jesły zawtra zakomenderujut' inaksze, to ti Paraderuteny budut hołosowaty ne tak jak teper, tylko jak choczut' ti, kotri ich wybrały. Proszu Paniw, ja zwertaju waszu uwahu na to, szczo by sia ne dijało tak jak sia do teper dijało, szczo byście trymały sia christianskój nauki: „Ne dilaj bliźniomu, szczo tobi ne myłe“. Kilka sliw muszu jeszcze powisty. (Głosy: Oho!) — Obicuiwałyste, szczo mene budete słuchaty. Majemo przyczynu buty nezadowoleni i z naszoj autonomii i z gospodarstwa Widiłu krajowoho. Poriadek wymahaje szczo by rozpoczaty wid hołowy, dla toho zwertaju sia do wysoko dostojnoho kniazia marszałka i muszu zaznaczyt' mij žal.

Na perwom zasidaniju nynijszoj sesyi sojmowej prywytano nas wprawdi w naszym jazyci ale słowamy, kotri nas hłuboko dotknuły, upomynajuczemy nas do wirnosti dla Prawytelstwa i Korony, dla cerkwy i derżawy. Proszu Jeho S. jatelstwo kniazia Marszałka, czy my dijstwytelno tak silno prowyniły, szczo by aż takoho upomnenija buło nužno? My wnosymy iż toho, szczo taki plan jest szczo by nas zrobyty newirnymy, jest nyni wsiudy, jest jak każut w wozdusi. Postarajte sia, szczo by w dorozu sudowej wykazyt' nam newirnost'. Ale bez pidstawy kidaty nam takij uprek tiażky — to bołyť, a to tym bilsze, szczo ti słowa pały z ust muža, kotroho my netilko poważyły, ale i lubyły.

Historja nasza, a imenno od koły perejšły my pid panowanie awstrijskie, ne maje ani odnoho faktu, kotryj by upoważnyw koho ne bud' zakidaty nam newirnist'. My ne majemo takich rokiw i faktow, jak nikotri druhi narody awstrijski, my nikoly z oruzjem w rukach ne wystupały protywno Awstrji, \* protywno naszi peredki proływały krow za derżawu; a nawet tii nowszy sobytja ne dokazały i ne dokazut, szczo by nasza ruka buła wynna w takich sprawach, jak zwistna manifestacya Brodzka, sprawa Tuczapska, emigracya i inszi. Protywno i naszi swiaszczennyki i świcki widradżajut wid toj emigracji. Jesły wże o wirnist' dla cerkwy chodyt, to byśmo pryniaty nauku wid archipastyriw. Ale protywno tut pered 3 rokamy preoswiaszczennyj Julian, nyni peremyskijski episkop, riszytelno zajawyw, szczo meży ruskim narodom ne znajszow newirnych; i to pewno szczo wira nasza sylnijsza niż u mnohyh, kotri na jazyci majut katolicyzm a ne w serdciu.

Ale pid inszym wzhladom majemo prawo narikaty. Se fakt peczaluuj, sumnyj, kotryj meni pered oczyma stoit o fonetyci, a imenno o postupowaniu, jakoho sia Wydił krajewyj dopustyw; chotiaj ne maje najmenszoj kompetencji do toho; dumaju; szczo naprawyt toje zło, kotre zdilaw.

Szcze inszi sprawy maw ja pidnesty, a imenno, szczo w zahali naszi ustawy krajewi ne kończe opikujut sia tam, hde należyt spravamy hromadskimy. Woźmit n. p. sprawu, kotra buła tut pidnesena, szczo nawet naszi szkoły hospodarski wlastywo ne sut' dla selanyna. Słybyśmo wziały budżet i tak sowistno obczysłyły, to sia

łatwo pereswidczymo, szczo wydatki krajewi perewažno idut ne dla selan; a jest riez jasna, szczo selane płatiat najbilsze podatkiw.

Dalsze, moi panowe, i na inszym poły ne majemo pryczyny buty wdowołeny i tam jest pidstawa do narikania. Nawit i sprawy, kotri Wysokij Sojm uchwaływ i pryriaw, sły dotykały selaństwa ne były wykonani. Ne choczu mnoho czasu terjaty, tilko skażu, szczo na zasidaniu dwadciatim z 5. ówitnia t. h. ja sam postawyw rezolucji, kotri Sojm błahoskłonno pryriaw. Chodyło o to, szczo by promysł domowyj popertyj. Referentom generalnym buw pocztennyj p. Chrzanowski i tohda ja sobi pozwoływ na pidstawi pouczenia wid ludej, kotri sprawu znajut postawyty slidujuszczu rezolucji (czyta:)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę w celu obmyślenia sposobów odpowiedniego zajęcia włościan i małomieszczan w miesiącach zimowych kiedy wolni są od zawodowej pracy i siedzą prawie beczynnje.“

Rezolucja tota była uchwalena czerez Sojm i Wydił krajowyj dołžen buw zaniaty sia toju sprawoju, bo własne tiazki czasy, a selanyn mih piznaty, szczo sia nym zaczynajut dobrowistno opikowaty.

Tymczasom druhi ankiety były, a toj ne buło, może buty, szczo czasu jeszcze ne buło, ale nadiju sia, szczo bude sprawa taja traktowana i to horjaczno i uspiszno. Kromi toho postawyw ja rezolucju, pryriata czerez Sojm (czyta:)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby nie stawiał żadnych przeszkód włościanom i małomieszczanom w prowadzeniu przemysłu domowego, lecz przeciwnie, wszelkimi możliwymi sposobami przemysł domowy wspierał.“

I tu baczycie, jak inaksze bułoby sia stało, słyby Wydił krajowyj buw skorsze pospisyw sia, bo pytanie, czyby do toho buło diyszło, szczo by starosta zołocziwskij tak niewlastywo i tiazko skrywdyw Bałanduka. (Czyta:)

2. aby pouczył stowarzyszenia przemysłowe o rozporządzeniu ministeryalnym z dnia 16. września 1883. L. 28.701 i tym stowarzyszeniom zabronił czynić włościanom i małomieszczanom zajmującym się przemysłem domowym jakiegolwiek przeszkody, mianowicie żądaniem wkładek do kasy stowarzyszenia rękodzielników.

3. aby c. k. Rząd osobnym okólnikiem powiadomił gminy i miasteczka o wolności prowadzenia przemysłu domowego w myśl wskazanego rozporządzenia ministeryalnego.

4. aby c. k. władze skarbowe w myśl rozporządzenia c. k. krajowej dyrekcji Skarbu z dnia 20. lipca 1887 l. 25.587 nie nakładały na ludzi trudniących się domowym przemysłem podatku zarobkowego od tego przemysłu.“

A szczo byście były pereswidczeni, szczo tii rezolucji były pryriaty to wideczytaju szczo słowa wysoko proświszczenoho Metropolity, kotryj tohdy zastupaw Marszałka (czyta:)

„Co do rezolucji p. Antoniewicza, to wnioskodawca stawia wniosek, aby rezolucje te odsłane zostały do Wydziału krajowego. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.“

Tu maju takż dwi sprawy ne tak welykoj wahy, ale vse ważni. Szczo prymir danyj nachodyt poslidowatelej, majete otże dokaz. Narodnyj dom, jako instytut, peredłozyw swoju sprawu szczo do opodatkowania urjadowy „Administracja podatków“, napysaw naturalno po ruski, bo tak uriaduje. Tymczasom urjadnyk znajszow sia takij, kotryj ne chotiw po zadi zistaty za Namistnyczestwom i Wydiłom krajowym, znou tak sia pereniaw filologomanjeju szczo pysze tak po polski; zrewafilologomania finansowa (czyta:) l. 11.263.

„Zwraca się Szanownemu Zarządowi „Narodnego Domu“ we Lwowie z wezwaniem, by swoje żądanie przedstawił bądź w jednym z języków krajowych, bądź w języku niemieckim, gdyż c. k. Administracja podatków może jedynie pisma w takich językach sporządzone brać za podstawę do swojego urzędowania.“

Ne dywno szczo dijut sia i taki czudactwa: Najwyższyj Trybunał izdał 23. hrudnia 1891 Cz. 13.530 riszenje ruskimi bukwami, etymologicznym prawopysaniem. Apelacja w Lwowi koregowała Trybunał i perepysała jeho riszenje fonetykoju. A sud w Uhnowi skorregował i Trybunał i Apelacji 21. sicznia 1892 Cz. 1.573 i dostawył to riszenje polskim pismom. Nezwyčajnyj chaos — daże anarchia!

Se taka filologomania dowela do toho, szczo jazyka toho i pyśma ne uważajut za ruski.

Druha sprawa zariwna hromadzka, kotru chotiw ja jako okremu interpelacju wnesty; ale

baczuczy, szczo sesja bude korotka, prosywby, szczo aby prawytelstwo, a wzhladno Wydił krajewyj wziały jej pid swoju zaszczytu, traktowały formalno jako interpelaciju i perewely do kińcia. Jest to sprawa protegowanoho wijta, otže pozwolu sobi toje pyśmo widczytaty. (Czyta:)

„Hromada Słoboda powita bereżańskoho wnesła jeszce w roci 1887 do Rady powitowoj w Bereżanach do cz. 684 i 877, žalobu na naczalnyka hromady Ilka Mandzija, szczo tojże naczalnyk hromady niszczyt majetok hromadzki, spronywir hroszi hromadzki i podatkw; zapropastyw kasu pożyczkowu i szpichler hromadzki zapywajet sia i demoralizujet narid—uprosyła Wydił powitowoj o zarządzenie złomu“. Prośbu swoju ponawlała hromada kilka raziw szczo rocno; na koły Wydił powitowoj na wsi ti žaloby ostał sia hluchim, odnesła sia hromada i to kilka raziw, z toju samoju žaloboj do Wys. Wydiła krajewoho.

O skilko nam widomo, Wydił krajewyj wzywiał uže kilka raziw Wydił powitowoj, szczo aby perewel szkontrum rachunki w hromadzkich w Słobodi i zdaw jemu sprawu. Lit 6 mynajat, a Wydił powitowoj niczoho ne odpowil — slidowatelno i ja maju czest' zainterpelowaty Wydił krajewyj, szczo z toju sprawoj dijet sia i czy Wydił krajewyj riszen tu peczalnu sprawu uže raz do kinca dowesty, a to tim bilsze, szczo nowela Sojmom naszym uchwalena i sankcionowana, przynajet jawno ingerencju Wydiłowy krajewomu nad diłowodstwom Wydiła powitowoho?

Na konec perewedeno w Słobodi po suspenszji wijta nowi dopolniajuczi wybory jeszce 12. dekabryja 1891 r. Proszu nezabywaty, naczało 1887. otže 5 lit taja historja trewała — bo nyni majem 27. Septembrja 1892. Dlatoho ja pyta w Wydił krajewyj, szczo sia z tim dije. Po dołhych korowodach do toho dowedeno, szczo wijta suspendowano Otže pryczyna do suspenszji buła, ale szkontra kasy ne załahodženo. Znajutakož szczo na konec hromadi wilno buło wybraty nowoho wijta i ona wybrała. A tut znowa druhij kłopot: starosta ne chotiw jeho zaprysiahnuty i wwesty jeho w urjadowanie. — Ide win do starosty, a toj każe, szczo tota formalnist' ne potribna, bo i tak budut ne zadołho nowi wybory. A w hromadi lude śmijat sia z nowoho wijta i ne chotiat jeho słuchaty (czyta dalje):

„Protiw tomu wyborowy wijta podobalo sia trem malkontentam wnesty protest do c. k. Starostwa w Bereżanach, do c. k. Namistnyczestwa a dalsze i do c. k. Ministerstwa. W wsich trech instancjach wybor zatwerdžen, a mymo toho c. k. Starostwo w Bereżanach ne zaprysiahło nowoizbrannoho naczalnika hromady, motywujuczy swij postupok tym, szczo w hromadi toj majut odbuty sia nezadołho nowi wybory, pro toje sprawa jest bezpredmetowa. Ustawa hromadska postupowania h. Starosty ne predwydała, a postupkom tym Starostwo ukorotyło prawa horożański nowowybranoho naczalnyka hromady Fedka Bogaja i narazyło jeho na pośmichowysko w hromadi.

Maju czest' zainterpelowaty W. c. k. krajewe prawytelstwo, czy ono o tom znajet i czy odobrajajet powedenie c. k. Starostwa w Bereżanach?

A precii i odnoho dnia ne powynna buty hromada bez wijta. Pyta w jem sia w Wydili krajewim, a tam skazaw meni referent, szczo ne majem ingerencji. Ja jeśm protywnoho mninia, precii uchwałyłyśmo nowelu, kotra daje jemu ingerencju. Otže baczyte, Panowe, szczo pidneseni uwahy i nezbytne fakty sut' toho roda, szczo my možemo i majemo prawo narikaty, ale dumaju, szczo i ti, do kotrych my naszi petycji, żełania i žali wnesły, budut maty raz myłoserdje i pocztje sprawedywosty i nadiju sia, szczo w naślidujuszczij seszji wže ne budu musiw chrypnuty pry dowoznoj besidi. Kińczu, chotia w mojej teci nachodyt sia jeszce dowolno cwitow na podobnuju kityciu. (Sławno — brawo).

Marszałek: Głos ma p. Vivien.

P. Vivien: Wysoki Sejmie! Nie posiadając tak znakomitego daru wymowy jak mój poprzednik, a głównie ze względu na spóźnioną porę starać się będę streścić ile możności i przystępuję do przedmiotu.

Ogólna dyskusja nad budżetem nastęczyła mi dogodnej sposobności do zwrócenia uwagi Wys. Izby na stosunki panujące w tej części kraju, która już z powodu swego położenia, wysuniętego do najdalszych kresów kraju, mniej jest znana i z tego powodu bywa nieraz przez obcych ceniona bądźto według wzorów własnych, lub też co się zdarza częściej, wielce bywa przeceniana. Mam tu na myśli północno-wschodnią i wschodnią część kraju, zwaną ogólnie Podo-

lem, a uchodzącą w pojęciu wielu za kraj mlekiem i miodem płynący, w którym jedynie schylić się tylko potrzeba, by pełną zbierać garścią nieprzebrane skarby i bogactwa słynnej podolskiej ziemi. Otóż celem mego przemówienia jest zdanie to sprostować i uchylić mylne ztąd powstać mogące konkluzje. Odnoszę się do uznania szanownych kolegów moich w tej Wysokiej Izbie, czy to wypowiedziane przezemnie zdanie jest przesadzone, czy mianowicie sąd o Podolu i nieprzebranych źródłach jego bogactwa nie jest rozpowszechniony, i że to pojęcie nie odnosi się głównie do większej własności, której położenie materialne i możność opływania w dostatkach i rozkoszach życia uważaną bywa szczęśliwą i pozazdrosczenia godną sytuacją. Nie chcąc być posądzanym bądźto o pesymizm, bądźże o chęć przedstawienia rzeczy w świetle gorszym, by pominięciem dodatnich czynników naciągnąć wywody swoje do chwilowej potrzeby, muszę przyznać, że ziemia na Podolu pod względem jakości i składników jest niezaprzeczenie i przeważnie doskonałą. Doświadczenie jednak i to doświadczenie srogie, pouczyło już niejednokrotnie najlepszych nawet gospodarzy podolskich, że ta wyborna jakość gleby nie wystarcza, by obszerne stodoły obfitym napełnić plonem, by widoki urozmaicić i ozdobić imponującymi stertami a trzos wypełnić wartościową monetą. O ile bowiem skład ziemi dodatnim jest czynnikiem, o tyle klimat i inne warunki gospodarstwa neutralizują zbyt często wartość tej zalety. Opinia o korzystnych warunkach gospodarstwa podolskiego opartą jest na tradycyi dawno już minionych czasów, gdy stosunki klimatyczne i handlowe, odnoszące się do urodzajności ziemi, robotnicze, komunikacyjne i wiele innych od dzisiejszych wielce się różniły. I tak odnośnie do stosunków klimatycznych Podole dawniej posiadało grzyby i ryby czyli obszerne lasy, obszerne stawy, które na klimat korzystnie oddziałując chroniły ziemię od srogiej posuchy, która w ostatnich zwłaszcza czasach stała się tam niemal chroniczną.

Różnica między przestrzenią lasów dawniejszych a dzisiejszych jest olbrzymią a stawów dziś na Podolu niema prawie zupełnie, bo je pospuszczano i dziś grunta niżej położone a tem samem więcej wilgoci zatrzymujące wzięte zostały pod pług lub zużytkowane są jako łąki. Pod względem urodzajności ziemi stosunki na

Podolu jeszcze więcej się zmieniły. Tradycya dawnych obfitych plonów podolskich sięga zamierzchłej przeszłości.

Gdy trzypolówka była ogólnym systemem gospodarczym, gdy gleba wówczas jeszcze nie wyczerpana a przy skromnej eksploatacyi jeszcze prawie dziewicza, bez pomocy nawozów i przy ladajakiej uprawie obfite plony wydawała. — Dziś inne zapanowały stosunki zmieniające siłę rzeczy, warunki gospodarstwa, które z oszczędzającego musiały przejść do systemu wyczerpującego ziemię i to nie tylko u większej własności, ale nawet w znacznej części i u konserwatywnych z natury włościan.

Przechodząc z kolei do przedstawienia stosunków robotniczych, muszę powiedzieć, że w porównaniu z resztą kraju, robocizna na Podolu jest bezwzględnie najdroższa i najkosztowniejsza, a ua dowód tego twierdzenia niech mi będzie wolno przytoczyć niektóre daty.

Oto żniwo odbywa się z reguły za udział w zebranem zbożu a ten udział wynosi 10-tą w ograniczonych wypadkach 11-tą, a w najrzadszych wyjątkowych jeno razach 12-tą część zebranego plonu. Żeńcy prócz tego otrzymują w nierzadkich wypadkach na utrzymanie w czasie zbioru 20—50 kg. zboża twardego na osobę a w wielu folwarkach istnieje zwyczaj odstawiania zarobionego zboża do ich zagród kosztem pracodawcy, jak to np. u mnie i u licznych znajomych moich ma miejsce. Szczęśliwym jednak może się nazwać, kto w miejscu znajduje odpowiednią potrzebie ilość robotników.

W latach urodzajniejszych bowiem, konkurencya o robotnika czyni go trudniejszym i droższym a do konkurencyi z folwarkiem stają majątniejsi włościanie, nie mogący własnymi siłami podołać obfitemu żniwu, którego czas ograniczony zmusza właściciela do szukania pomocy w przynajętej pracy, za jakąkolwiek bądź cenę. Znane mi też są wypadki, że za zbiór płacono 6-tą część plonu

W takim razie gospodarstwa większe zmuszone są do sprowadzania robotników z odległych gór lub też z miejscowości mających obfitość rąk roboczych np. z miasteczek posiadających uboższą ludność rolniczą, która przy szczupłej przestrzeni posiadanej ziemi, trudni się dodatkowo przemysłem drobnym, a w czasie żniw daje się użyć do sprzętu zboża. W takim jednak razie, wydatki znacznie się zwiększają, bo za-

równno datek w naturze czyli tak zwana ordynarya z dodatkiem pomieszkania, opału — co najuciążliwsze z kosztem odstawienia zarobionego zboża w naturze tj. w snopie a w najlepszym razie rzadziej w ziarnie do miejsc ich zamieszkania czasem o kilka mil odległego, podnoszą nadmiernie ogólne koszta sprzętu. To też nie raz się zdarza, że koszta żenca jednej kopy przy wyższej nieco cenie zboża i przy dobrym omłocie całego guldena a nawet więcej kosztuje a nigdy prawie poniżej 50—60 ct nie sięga.

Przy zbiorze za gotówkę bardzo małą zresztą praktykowanym, pobiera robotnik stosownie do łatwiejszych lub mniej łatwych warunków zbioru 40 do 60 ct. za kopę, a kóp takich stawia półtora do 2 dziennie. Zbiór ziemniaków za  $\frac{1}{10}$  część plonu jest także znacznie rozpowszechniony a przy zbiorze gotówką zapewnia robotnikowi 60 do 1-20 ct. dziennego zarobku. Również zbiór siana i potrawu dokonywanym bywa przeważnie za udział.

Inny znowu przykład. Norma ogólna utrzymania całorocznego parobka żonatego jest 12—14 korey ordynaryi, 30—36 zł. w zasługach

(Głós. Ależ tylko 20.)

Przepraszam, nie 20 tylko 30—36, moge na to dać dowody, a o majątkach, gdzieby tylko 20 zł. płacono, przynajmniej mnie dotąd nie wiadomo; dalej pomieszkanie, opał w ilości 6—9 fur, dostawionych na miejsce, ogród w objętości pół morga i utrzymanie 1 sztuki bydła tj. krowy zimą i latem.

Prócz tego pomniejsze są wydatki jakoto: lekarz, apteka, noworoczne podarunki, które podnoszą również wartość utrzymania.

Nieraz jednak się zdarza, że lepsi robotnicy, głównie zaś ci, którzy używani bywają do nadzoru lub poszczególnych funkcji znacznie wyższą ordynaryę i płacę pobierają. Tak wysokich opłat zdaje mi się nie ponoszą gospodarze w innych okolicach kraju. Na podstawie dokładnych informacji twierdzić też mogą stanowczo, że w zachodniej części kraju czeladź folwarczna znacznie taniej kosztuje.

Przyczyną tak ciężkich warunków robotniczych jest szczupłe zaludnienie, zmuszające pracodawcę do zastosowania się do żądań robotnika umiającego bardzo dobrze wyzyskać swą korzystną sytuację. To słabe zaludnienie chroni również robotnika od możliwości wyzyskiwania jego

pracy wobec takiego nawet pracodawcy, któremu luźne sumienie nie stawiałyby w tem przeszkody.

Tak niesumienne i nieuczciwe postępowanie jednak do najrzadszych jeno wypadków należećby mogło, znajdując swe uzasadnienie w pożałowania godnym niedostatku oświaty z jednej, w występnej zaś i napiętnowania godnej przebiegłości z drugiej strony.

Położenie robotnika na Podolu więc nazwać można o wiele lepszem od doli klas robotniczych w innych okolicach kraju. To też najmocniej dziwić się trzeba, że w roku bieżącym szła emigracyjny do Rosyi mógł opanować umysły włościan głównie w tych miejscowościach w pasie granicznym położonych, które w przeciwieństwie do innych nieurodzajem dotkniętych okolic Podola w tym roku wyjątkowo dobrym cieszą się urodzajem, a tem samem wyjątkowo dobrego zarobku uboższymi klasami włościańskimi w obfitości dostarczyły. Nie brak środków do życia mógł w roku bieżącym spowodować włościanina do opuszczenia swej rodzinnej strzechy, która dla niego stanowi przedmiot bałwochwalczego niemal przywiązania. Aby poruszyć włościan do opuszczenia swego rodzinnego gniazda, trzeba było chyba wysiłku, podszeptów i bardzo mamiących obrazów, w pojęciu zwanych fata morgana.

To też srogo zawinił wobec tych nieszczęsnych ofiar, wobec społeczeństwa i wobec własnego sumienia, kto wyzyskawszy łatwowierność tego poczciwego ludu do tak nierozważnego i nieszczęśliwego kroku nakłonił go i pobudził.

Przepraszając za tę małą dygresję muszę odnośnie do poprzednio powiedzianego dodać, że położenie robotnika na Podolu jeno w latach nieurodzajnych staje się trudniejszym, gdyż w tym razie zarówno u włościan majątnych jak i na folwarku dworskim obfitego zarobku do rozdania nie ma, a to z powodu, bo przemysł w szerszym tego słowa znaczeniu na Podolu nie istnieje. W tym też razie zarobnik dzieli dolę pracodawcy i obaj biedują.

Że przemysł na Podolu rozwinąć się nie może a to w tej nawet mierze w jakiej w innych okolicach kraju istnieje. Na to składają się rozmaite powody.

Rzut oka na sieć kolei żelaznych i dróg komunikacyjnych bitych wystarczy by się przekonać, jak rażąca jest różnica między Podolem a resztą kraju.

121.

Przy dwóch zaledwie torach kolejowych i przy braku linii poprzecznej, przy nader rzadkich gościńcach bitych a drogach przeważnie błotnistych o rozwoju przemysłu pomyśleć trudno. To też Podole wydaje się jakoby skazane na ową surową produkcję, która przy ponoszeniu dotkliwego ciężaru najdalszego a tem samem najkosztowniejszego wywozu ulega znacznemu obniżeniu swej rzeczywistej wartości. Ograniczony przemysł wyklucza też tę szeroką przestrzeń kraju od dobrodziejstwa zużytkowania odpadków przemysłowych, które stanowią bogactwo gospodarstwa rolnego, potęgują jego produkcję a tem samem dobrobyt ogólny podnoszą.

Z tego co poprzednio powiedziałem nie trudno jest wyciągnąć konsekwencję, że baczniejsze oko na właściwe Podolowi stosunki jest koniecznością ze strony reprezentacji kraju, której zadaniem jest wnikać zarówno w potrzeby całości jak w pojedyncze tego kraju części.

Zabierając głos w tej sprawie w roku 1890 wskazałem, o ile mnie starczyło na te odmienne stosunki a mimo uzyskania przychylnych dla mego ówczesnego wniosku względów ze strony tej Wysokiej Izby do tej jeszcze pory nie doczekałem się ze strony Wydziału krajowego sprawozdania o projektowanej średniej szkole w obrębie Podola i to mimo wyraźnego nawet polecenia, by odnośne sprawozdanie na najbliższej zostało przedłożone sesji. Czy głębokie Podole i głos tegoż zdala jeno dochodzący miałby być tego przyczyną? Niech jednak zarzuty ustąpią miejsca apelacji do słusznego ocenienia ze strony tej Wysokiej Izby a mnie niech wolno będzie rzucić, grubą nakreśloną kredką szkic ogólnych życzeń.

Teraz gdy chwila budowy lokalnych kolei znajduje się już bliską urzeczywistnienia, toć i Podole częśćkę mu należną a tak bardzo mu potrzebną, otrzymać powinno, bo projektowana a przez Wys. Reprezentację kraju czynnem poparciem obdarzona kolej podolska dla tak szerokiej połaci kraju nie wystarczy. Niech próżnia dotychczas na mapie—Podole przedstawiająca przestrzeń, zapełnioną będzie liniami dokonanych w kraju dróg bitych, w miejsce dziś wykropkowanych, projektami zwanych, mglistych a dla dalekiej przy-

szłości przeznaczonych znaków. Niech zakłady powołane do kształcenia w rzemiosłach i przemysle drobnym znajdą swą siedzibę tam, gdzie potrzeba ich jest tak bardzo odczuwaną, gdzie ofiarność jest niewątpliwą, a gdzie im mimo zdwojonego nawet poparcia zawsze jeszcze będzie przestronnie.

Niech poparcie rolnictwa i koniecznego przy niem przemysłu stanie się szerszym udziałem Podola nadając mu równorzędne znaczenie dziecka do jednej należącego rodziny. A gdy tym życzeniom stanie się zadość, natenczas w miejsce żalośnych z tamtej strony dźwięków, dołatywać będzie donośny głos uznania i radośnej nuty. Oddzielając kwestyę pokrycia od kwestyi budżetu, oświadczam się za budżetem w tem przekonaniu, że zarówno w tym roku jak i w budżecie przyszłym słuszne życzenia Podola należyte znajdą uwzględnienie.

Marszałek. Wobec spóźnionej pory posiedzenie zamykam. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia opiewa (czyta):

#### Porządek dzienny

6. posiedzenia, 4. sesji, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 24. września 1892 o godz. 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycji gminy Jazłowiec w sprawie reaktywowania zniesionego w r. 1880 c. k. sądu powiatowego w Jazłowcu.

Sprawozdawca poseł Sawczak.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem krajowym na rok 1893.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

(Sprawozdawcy pojedynczych działów budżetu pp. Stanisław Badeni, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldmann, Stan. Jędrzejowicz, Włodz. Kozłowski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skalkowski, Skrzyński, Jan Stadniński, Szczepanowski, Zagórski).

Następnie przystąpimy do dalszego ciągu obrad nad budżetem. Następne posiedzenie jutro o godz. 10. rano. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. min. 25 wieczorem.